

Przewodniczącemu Rady Państwa EDWARDOWI OCHABOWI z okazji sześćdziesięciolecia urodzin składamy serdeczne życzenia długich lat życia, zdrowia oraz dalszej owocnej pracy dla dobra narodu i rozwoju socjalizmu w naszym kraju.



Foto: Ewa Ulikowska

NIE ma takich, którzy by nie zgadzali się z twierdzeniem, że szerokie wprowadzenie półetatów w handlu, gastronomii i usługach niezwykle polepszyło by jakość obsługi klientów i jednocześnie rozwiązało by ważny, społeczny problem umożliwienia zarobkowania kobietom obciążonym dziećmi, a także innym ludziom nie mogącym podjąć ośmiodziesiętnego, codziennej pracy, np. studentom i emerytom. Mimo to półetatów jest tyle co nic — a także mimo licznych na ten temat obietnic i wypowiedzi. W handlu w ciągu czerwca było ich 6.402, w tym w sklepach detalicznych połowa. W gastronomii — 2.194. Są to mikropoczątki w porównaniu do czterech milionów blisko reszty osób zatrudnionych w obu tych dziedzinach, w przedsiębiorstwach podległych MHW. Wzrost liczby półetatów mierzony jest zaledwie setkami rocznie.

Znikomość liczby półetatów i brak zmian w tym względzie jest zjawiskiem, co się zowie, tajemniczym. Z jednej strony potrzeby handlu gastronomii i usług; wszystkie te dziedziny muszą się w górze sztywno, ośmiodziesiętnego dnia pracy personele. Nierównowaga napływa klientów. Wzmocniony jest ruch w dni wypłat i w soboty, w dni targowe. W pewnych porach dnia sklepy, restauracje i lokale usługowe świecą pustkami, kiedy indziej jest tłoczno. Typowa więc jest sytuacja, że personele jest razem i za mało, i za dużo. A półetat — to możliwość elastycznego i efektywnego wykorzystania pracowników, to oszczędny sposób polepszania jakości usług. Np. ekspedientka na półetacie w sklepie spożywczym, zatrudniona w godzinach szczytowego nasilenia transakcji, często wykonuje obrót o wartości przekraczającej 80 proc. obrotu przypadającego na zatrudnionych przez 8 godzin. A dodatkowy personel ewidentnie usprawnia obsługę ludności.

Wiedza o sytuacji społecznej każe przyjąć za pewnik, że ogromną jest rzesza kobiet mogących pracować np. między siódmą a jedenastą rano, albo po obiedzie, bardzo potrzebujących dodatkowego zarobku, a niezdolnych do podjęcia pracy w pełnym wymiarze godzin. Istnieje dziesiątki tysięcy bytów, w jakimś stopniu wykwalifikowanych pracowników handlu, gastronomii i usług, które — urodziwszy dziecko — odeszły z pracy, a teraz, w tej formie, ich umiejętności mogłyby zostać wykorzystane. To samo po części dotyczy emerytowanych pracowników tych dziedzin.

Potrzeba gospodarcza spotyka się więc z potrzebą społeczną. Czy może stać się pomiędzy nimi bariera w postaci przepisów utrudniających zatrudnianie personele w niepełnym wymiarze czasu? W zasadzie nie. W gastronomii i usługach nie ma limitu dotyczącego ilości zatrudnionych. W handlu limit taki istnieje, ale przyjęcia na niepełny etat są z niego wyłączone, wyodrębnione. Nie tylko, że nie są limitowane, ale zwiększanie o pewien procent ilości półetatów stanowi jeden z warunków uzyskania przez dyrekcje przedsiębiorstw premii.

Ponieważ handel, gastronomia i usługi cierpią na niedostatek pracowników i ponieważ półetat nie jest ograniczonym limitem, a umożliwia czerpanie z rezerwu siły roboczej w inny sposób niemożliwego do eksploatacji (szczególnie w rejonach o deficycie rąk do pracy) — forma półetatów powinna likwidować wszelkie kłopoty kadrowe. A więc powinna być niezwykle popularna wśród kierowników placówek i przedsiębiorstw. Ale tak nie jest. I wszystkie tego przyczyny, które wymienimy, nie wydają się być do-

statecznie ważne i wielkie, by to skutecznie zjawisko wyjaśnić. Pracodawcy twierdzą, że liczba personele na niepełnych etatach nie przyrasta, ponieważ brak chętnych do pracy na tych zasadach. To nie jest prawda, bo to nie może być prawdą. Ale w każdym razie bardzo niewiele się robi, by tę sytuację zmienić na lepsze. Przeciwnie, coś nie- co się robi, aby kandydatów do objęcia półetatów nie było.

I tak przepisy z zakresu pracy i płacy MHW powiadają, że pracow-

NAZ KOMENTARZ

PÓŁETATY

nik na połowie etatu powinien otrzymywać co najmniej połowę płacy, którą otrzymuje pracownik na całym etacie o odpowiadającej mu funkcji i kwalifikacjach, osiągnięciach analogiczne obroty. Słowo „co najmniej” nie jest przyjmowane do wiadomości i praca na półetacie rozumiana jest powszechnie jako praca za połowę pełnego wynagrodzenia. Znacząco, średnio, za siedemset kilkadziesiąt złotych. Tymczasem jeśli tylko półetatowy pracownik osiąga stosowne obroty i daje pracodawcy odpowiedni przyrost obrotów, mógłby on otrzymywać teoretycznie i 100 proc., a praktycznie 80 proc. płacy przewidzianej za pełny wymiar czasu. Z tej możliwości jednak nie korzysta.

Inny przykład z dziedziny zuryk- tego niedbalstwa. Wydział Zatrudnienia Stołecznej Rady Narodowej oświadczył, że swoim klientom nie oferuje pracy na półetatach w handlu i gastronomii, ponieważ od dyrekcji przedsiębiorstw nie otrzymuje on ostatecznego rodzaju ofert, ani nie został poinformowany o warunkach pracy i płacy na półetatach. Stołeczny handel i gastronomia mają szczególne kłopoty kadrowe. Tym bardziej nie należy ich nie słyszeć niedbalstwo. Zresztą obustronne.

Na przeszkodzie zwiększania liczby pracowników niepełnoetatowych (boć może to być np. 1/3 lub 3/4 etatu) stoi też brak ścisłej wiedzy o nasileniu ruchu klientów w czasie i przestrzeni, brak analizy i pomiaru nasilenia obrotów i ich uzależnień. Utrudnia to kierownictwu

rabiać więcej niż 500 zł miesięcznie. Obecnie dyskutuje się nad pewnym wyłomem od tej zasady, który byłby chyba pożądanym. Możliwość wywyższania półetatów stopniowo eliminowałaby stosowaną u nas ze szkodą dla ludności sztywny czas pracy handlu. Bardzo potrzebny jest rozwój sprzedaży wieczornej i świątecznej i półetat by ją umożliwił, dynamiczniejąc obroty, gdyby rady narodowe zezwalały na przedłużanie czasu, w którym czynne są placówki, a kierownicy zechcieli dobrać sobie osoby by tak godnie zaufania, że można by powierzać im interes pod własną nieobecność.

Wszystkie wymienione niedbalstwa i przeszkody nie wyjaśniają dostatecznie, dlaczego nie przybywa półetatowców. Radykalne przeobrażenie sytuacji wymaga obalenia przedstawionych tu barier i zaniebdań. Dla pobudzenia podaży chętnych do pracy na półetacie konieczna jest odpowiednia kampania informacyjno-reklamowa, szczególnie w ośrodkach, gdzie potrzeby są duże a o siłę roboczą trudno. Dla zlikwidowania zaś oporów kierowników placówek i przedsiębiorstw handlowych, gastronomicznych i usługowych konieczne jest głębsze zbadanie przyczyn ich niechęci do angażowania na półetaty. Trudno bowiem znaleźć stosowne środki zaradcze, kiedy resortowi handlu wiadomo tylko tyle, że kierownicy ci bezrozownie opierają się przyjmowaniu półetatowców.

J. R.

NA SPOTKANIE „WYŻU”

Gdzie szukać rezerw?

W ŁÓKIENICTWO będzie dysponowało w tym pięcioletnim nakładem na inwestycje większymi niż w minionych planach wieloletnich. Równocześnie jednak widać, że kolejne „przymiarki” tych środków do przewidzianych potrzeb dowodzą, że nie wystarczy one dla osiągnięcia równowagi pomiędzy podażą artykułów przemysłowych lekkiego i popytem na nie. Prosto potrzeby rosną szybciej niż możliwości ich zaspokojenia. M. in. dlatego, że po raz pierwszy w okresie powojennym liczba dorosłych klientów w łókiennictwie ulegnie tak po-

ważnemu zwiększeniu na przestrzeni stosunkowo krótkiego pięcioletniego okresu czasu — „wyż” zasilą fabryki, instytucje i wystąpi w roli odbiorcy dysponującego gotówką, a przy tym wymagającego.

Można, oczywiście, podsunąć nowym nabywcom różne możliwości wydania pierwszych zarobionych pieniędzy, ale pobudzenie popytu w innym kierunku tylko w nieznacznym stopniu może odciążyć łókiennictwo. Przejmnie ono na siebie współz innymi branżami przemysłu lekkiego oraz z przemysłem spożywczym główne uderzenie tych klientów. I to na przeciąg co najmniej kilku lat, jako że wśród klien-

ty nowo zatrudnionych w latach 1966 — 1970 około trzech milionów przypada na ludzi w wieku 18 — 24 lat. A więc na tych, którzy nie mają jeszcze rodzin i obowiązku dbania o ich utrzymanie i utrzymanie. Mogą wydawać pieniądze na siebie i wzorem młodzieży w innych krajach, będą przeznaczają je głównie na ubranie.

WYŻSZOŚĆ DZIEWIARSTWA

Bogatsi o doświadczenia poprzednich lat wiemy, że brak równowagi jest nieprzejmny dla klienta, ale bardziej jeszcze dotkliwy w skutkach dla przemysłu i handlu. W imię więc interesów zarówno klien-

ta, jak i producenta oraz handlu trzeba usilnie szukać możliwości zwiększenia produkcji do poziomu przewidywanych potrzeb.

Zygmunt Billip — REFLEKSJE NA TEMAT NWP

— str. 3

Artykuł dyskusyjny. Który z mierników (miernik produkcji czy normatywnej wartości przetwarzania) spełni lepiej cele w zakresie wyznaczania wskaźników planu? NWP znajduje się w grupie mierników zbliżonych do produkcji czystej. Każda jednostka produkcji licząca tym miernikiem lub produkcją czystą wyraża tę samą wartość nakładów pracy przedsiębiorstwa bez względu na wartość produkcji globalnej. Zdaniem autora miernik NWP odpowiada kryteriom obiektywności i dostatecznej ścisłości zarówno dla potrzeb planowania funduszu płac, jak i określania wyników produkcji.

Marek Gdański — SOCJALIZM EGIPSKI W AKCJI

— str. 7

W ciągu ostatniego dziesięciolecia Zjednoczona Republika Arabska przekształcała się w kraj o rozwijającym się przemyśle i gospodarce planowej. Tworzy ferment w Egipcie trwa nadal: dynamika wzrostu i przemian w gospodarce jest wyraźna, ale na szczególną uwagę zasługują elementy przeobrażenia natury społecznej i modelowej. O kierunkach rozwojowych socjalizmu egipskiego decyduje wstępująca linia postępowych przemian.

W NUMERZE:

WYNIKI EKSPERYMENTÓW

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
14 SIERPNIA 1966 R. Nr 33 (778)

Przemysł elektromaszynowy

WYNIKI EKSPERYMENTÓW

ZYGMUNT ZDYB

PODSTAWA eksperymentów, których wyniki omawiamy, jest zarządzenie nr 146 Ministra Przemysłu Ciężkiego z dnia 18.VII. 1963 r. Eksperymentom poddano następujące nowe mierniki i bodźce:

● Wprowadzono cenę normatywną lub pracochłonność technologiczną jako mierniki produkcji dla celów ustalania wydajności pracy żywej oraz planowania zatrudnienia i funduszu płac; zrezygnowano z ogólnie stosowanego dla tych celów miernika, którym jest produkcja globalna liczona według cen porównywalnych.

● Wprowadzono zasadę zaliczania do produkcji zakładowej również przyrządów, narzędzi i urządzeń kontrolno-pomiarowych, podczas gdy według powszechnie obowiązujących zasad w produkcji zakładowej uwzględnia się różnice remanentów takich narzędzi i przyrządów.

● Wprowadzono dyrektywny wskaźnik wzrostu wydajności pracy mierzony stosunkiem wartości produkcji w cenach normatywnych lub według pracochłonności technologicznej do ilości zatrudnionych pracowników całej grupy przemysłowej; zniesiono dyrektywne i powszechnie obowiązujące wskaźniki osobowego i bezosobowego funduszu płac i zatrudnienia.

● Wprowadzono udział załogi w zysku w miejsce ogólnie obowiązującego funduszu zakładowego. Na udział załogi w zysku składa się: a) udział podstawowy w wysokości 2 proc. planowanego funduszu płac za nieprzekroczenie kosztów bazowych lub za osiągnięcie zysku bazowego, b) udział dodatkowy wedle ustalonego wskaźnika procentowego od planowanego funduszu płac, który zależy od stopnia osiągnięcia planowanego wskaźnika poprawy efektywności gospodarowania, wyrażającego stosunek wskaźnika obniżki kosztów lub w zysku zależnych od przedsiębiorstwa i wskaźnika zmiany środków trwałych i obrotowych. Udział załogi w zysku oblicza się osobno dla załogi i osobno dla kierownictwa przedsiębiorstwa. Udział kierownictwa w zysku oblicza się przez zastosowanie ustalonego wskaźnika procentowego w stosunku do dodatkowego udziału załogi w zysku, przy czym ustala się również procent udziału dyrektora przedsiębiorstwa w kwocie udziału kierownictwa w zysku. Podział kwoty uzyskanego udziału załogi w zysku jest podobny do zasad obowiązujących przy podziale fun-

duszu zakładowego (fundusz mieszkaniowy, cele socjalno-kulturalne i nagrody indywidualne). Udział kierownictwa w zysku nosi nazwę funduszu nagród kierownictwa i nie podlega podziałowi według zasad właściwych dla funduszu zakładowego.

● Ustalono, że przedsiębiorstwa tworzą i gospodarują funduszem postępu techniczno-ekonomicznego samodzielnie w odróżnieniu od ogólnie obowiązujących zasad, iż wielkość tego funduszu wyznacza jednostka nadrzędna.

● Zastosowano zasadę tworzenia funduszu rozwoju z zysku; zniesiono normatywną, jako miarę zapotrzebowania przedsiębiorstwa na fundusze własne. Zwiększenie funduszu własnych w obrocie poprzez przelew z funduszu rozwoju odbywa się w określonej relacji do wzrostu sumy kosztów, wynikającej ze wzrostu produkcji. Dopuszcza się na przykład wzrost funduszu własnych w obrocie o 0,5 proc. przy wzroście sumy kosztów z tytułu wzrostu produkcji o każdy 1 proc. Początkowo ustalono zasadę pełnego pokrywania z funduszu własnych obliczonego w ten sposób zapotrzebowania, a ostatnio zastosowano zasadę częściowego (70 proc.) pokrycia.

Fundusz rozwoju nie może przekroczyć sumy stanowiącej 20 proc. wpłat z zysku do budżetu państwa. Finansowaniu z funduszu własnych w obrocie podlegają zapasy materiałowe, robót w toku, wyrobów gotowych i nakłady przyszłych okresów oraz należności od odbiorców. Do funduszu własnych w obrocie zalicza się pasywa stałe. Bank udziela kredytu na sfinansowanie różnicy między wielkością zapasów, nakładów przyszłych okresów, a sumą posiadanych przez przedsiębiorstwo funduszu własnych w obrocie, przestrzegając przy tym podziału zapasów na sezonowe, rezerwowe i zbędne.

● Wprowadzono zasadę tworzenia funduszu inwestycyjno-rentownego na pokrycie nakładów związanych z inwestycjami przedsiębiorstwa, kapitalnymi remontami i remontami średnimi. Fundusz ten tworzący jest z części odpisów amortyzacyjnych według dyrektywy zjednoczenia, z kwoty planowanej w ciężar kosztów własnych na remonty średnie i z wpływów ze sprzedaży środków trwałych. W przedsiębiorstwach, które przechodziły na eksperyment w późniejszym okresie wprowadzono również prawo zasilania funduszu inwestycyjno-rentownego z funduszu

rozwaju, po pokryciu potrzeb w zakresie uzupełnienia funduszy własnych w obrocie do ustalonej wysokości.

● Wprowadzono zasadę tworzenia funduszu nagród w ciężar kosztów produkcji, który pozostaje do dyspozycji dyrektora przedsiębiorstwa. Fundusz ten tworzący jest w wysokości do 1,5 proc. planowanego funduszu płac i może być powiększony o kwotę stanowiącą maksimum 30 proc. oszczędności na fundusz płac. Przez oszczędność rozumie się różnicę między obliczeniowym i przyjętym w planie techniczno-ekonomicznym funduszem płac. Z tego funduszu nagradza się pracowników za indywidualne osiągnięcia w poprawie ogólnych wyników przedsiębiorstwa (z wyłączeniem kierownictwa) i za terminowe wykonanie zadań w zakresie postępu techniczno-ekonomicznego.

● Wprowadzono w jednym przedsiębiorstwie („Era”) współczynnik wyrażający stopień nowoczesności produkowanych wyrobów, który obecnie stosuje się w innych przedsiębiorstwach. Współczynnik ten, ustalany corocznie przez specjalną komisję po-

DOKONCZENIE NA STR. 4 I 5

Aktualności

TENDENCJE WZROSTU ZATRUDNIENIA

Pomimo wydania szeregu zarządzeń, zmierzających do ograniczenia wzrostu zatrudnienia, efekty tej akcji nie są zbyt widoczne. Zapotrzebowanie zakładów pracy na nowych pracowników na koniec czerwca br. było o ok. 3 proc. wyższe niż przed rokiem. Około 23 proc. zapotrzebowania na nowych pracowników zgłaszały przedsiębiorstwa budowlane. Liczba wolnych miejsc pracy na koniec czerwca br. była natomiast o ponad 7 tys. wyższa niż przed rokiem, z czego 6 tys. p. przypadało na przedsiębiorstwa budowlane.

Wszystko to wskazuje, że nadal w wielu zakładach utrzymuje się jeszcze tendencja do szybkiego wzrostu zatrudnienia. (grg)

OŻYWIENIE SKUPU ŻYWCA

Czerwiec br. przyniósł zdecydowane ożywienie skupu żywca. W przeciętnie na mięso był on o ponad 9 proc. wyższy niż w czerwcu r. ub. W okresie tym natomiast od 1 do 15 lipca skup żywca wierzchni był o 12 proc. wyższy niż w r. ub. Ten wzrost skupu żywca opiera się przede wszystkim na zwiększonych dostawach bydła o 32 proc. w porównaniu z czerwcem r. ub., drobiu o 51 proc.) i owiec o 11 proc.). Skup trzody mięsno-świninowej wzrósł natomiast bardzo nieznacznie o 1,3 proc. w porównaniu z czerwcem r. ub.).

Poczynając jednak od sierpnia br. liczyć się należy ze spadkiem skupu bydła. Liczba kontraktów na dostawę bydła w sierpniu br. jest o ok. 6 proc. niższa niż w ub. r., a na dostawę we wrześniu o ok. 7 proc. niższa niż w r. ub. Jest to spowodowane wprowadzeniem obowiązujących w tym okresie sezonowo niższych cen bydła rzeźnego. Przewidywany od sierpnia spadek skupu bydła częściowo jest również związany ze słabym urodzajem pasz w 1965 r., który odbiła się obecnie na poziomie skupu. Dobre zbiory pasz w ub. r. wpłynęły natomiast na wzrost skupu bydła w przyszłym roku, a częściowo również pod koniec br.

Spadek skupu bydła rzeźnego będzie w najbliższych miesiącach rekompensowany przez wzrost skupu żywca wierzchniego. Liczba zwierząt kontraktów na dostawę żywca wierzchniego we wrześniu jest o ponad 12 proc. wyższa niż w r. ub. (grg)

DALSZY CIĄG NA STR. 8

DOKONCZENIE NA STR. 5

● W tym roku planuje się oddanie do użytku 516 nowych szkół podstawowych o 4386 łabach lekcyjnych, 10 budynków dla liceów ogólnokształcących, 49 szkół zawodowych, 40 warsztatów dla szkół zawodowych, 55 przedszkoli oraz 37 internatów o 6 tys. miejsc. Ponad 70 proc. zaplanowanych obiektów ma być oddanych na dzień rozpoczęcia nowego roku nauki. M.in. na 1 września powinny być gotowe 374 szkoły podstawowe, 35 szkół zawodowych i 5 liceów ogólnokształcących.

Jak przebiega realizacja tych zadań? W I półroczu br. przekazano do użytku 111 szkół podstawowych o 811 łabach lekcyjnych — stanowi to 18,5 proc. planu rocznego. Ponadto przekazano 2 licea ogólnokształcące, 6 szkół zawodowych, 4 warsztaty szkolne, 7 internatów oraz 10 przedszkoli. Okresem poważnego spóźnienia zadań inwestycyjnych szkolnictwa są wakacje — w lipcu i sierpniu powinno być przekazanych blisko 50 proc. szkół objętych tegorocznym planem. Tymczasem w szeregu województw terminy oddania do użytku szkół są zagrożone. Ze sprawozdań nadesłanych przez kuratoria wynika, że największe opóźnienia znajdują się w województwach: lubelskim — 15, szczecińskim — 11, krakowskim — 10 oraz łódzkim i bydgoskim.

Przyczyn tego stanu jest wiele: najważniejsze, to słabe zaawansowanie robót i powstałe w związku z tym zaległości z ub. roku, brak dostatecznej liczby robotników, niektórych materiałów budowlanych (m.in. sprężyn instalacyjnych, wykładzin podłogowych, farby olejnej, prefabrykatów), jak również brak koordynacji działalności przedsiębiorstw budowlanych.

Mimo pewnej poprawy w stosunku do roku ub. (procent wykorzystania nakładów na inwestycje szkolne za I półrocze jest wyższy o 6,6), wyniki realizacji tegorocznego planu budowy nowych szkół są niezadowalające. Nadrobienie powstałych zaległości wymaga większej niż dotychczas koncentracji wysiłków przedsiębiorstw budowlanych. Nadal bardzo istotnym problemem są szkoły, których budowa ma być w tym roku dopiero rozpoczęta. Podobnie jak w ubiegłych latach, przedsiębiorstwa zwlekają z rozpoczęciem prac przy tych obiektach. M.in. w województwie poznańskim nie rozpoczęto budowy 17 zaplanowanych obiektów, w Kozłowskiem — 16, w Szczecińskim — 9, w Warszawskim — 7. Niektóre województwa zwłaszcza lubelskie, gdańskie, bydgoskie i poznańskie mają trudności ze znalezieniem wykonawców inwestycji szkolnych, przede wszystkim na wsi.

● W Katowicach odbyło się plenarne posiedzenie KW PZPR, poświęcone ocenie realizacji zadań gospodarczych przez przemysł woj. katowickiego w I półroczu br. i omówieniu warunków wykonania tegorocznego planu.

Oceniając pozytywnie pracę przemysłu i innych działów gospodarki śląskiej w pierwszym półroczu br. — plenum wskazało na występujące w niektórych dziedzinach nieprawidłowości, jak nierytmiczność realizacji inwestycji, nie zawsze odpowiadające potrzebom planowanie zatrudnienia, nieuzasadniony wzrost zapasów materiałowych, czy wadliwą organizację procesów produkcyjnych i technologicznych. Plenum zwróciło uwagę na zbyt wolne tempo wzrostu produkcji rynkowej w przemyśle terenowym, na konieczność szybszego wprowadzania nowoczesnych rozwiązań organizacyjnych oraz systematycznego doskonalenia jakości produkcji.

W ZWIĄZKU z dyskusjami na temat pozycji ekonomistów, które od lat toczą się na łamach „Życia Gospodarczego”, pracami przygotowującymi dla urzeczonych służb ekonomicznych — autor tego opracowania przeprowadził (w ramach prac Instytutu Gospodarstwa Społecznego przy SGPIŚ w Warszawie) badania ankietowe, obejmujące blisko 2 000 ekonomistów z wyższym wykształceniem. Byli to absolwenci z lat 1953—1961. Celem badania było zapoznanie się z problemami kształcenia, zatrudnienia, pozycji zawodowej i społecznej oraz warunków życia ekonomistów. Badania przeprowadzono w r. 1962. Rocznie absolwentów objęte badaniem są typowe dla całej zbiorowości środowiska ekonomistów młodego pokolenia w Polsce. Zebrane informacje dotyczą tylko jednak objętej badaniem zbiorowości i nie mogą być traktowane jako w pełni reprezentatywne dla całego środowiska ekonomistów w Polsce. Materiał ten jest ponadto obciążony błędami typowymi dla tego rodzaju badań. Mimo to przynosi on szereg interesujących uwag i spostrzeżeń.

Interesującym zagadnieniem są przyczyny, dla jakich badani absolwenci wybrali studia ekonomiczne i zawód ekonomisty. Najbardziej liczna grupa osób — 34,8 proc. badanej zbiorowości — podaje, że studia te wybrała ze względu na swoje osobiste zainteresowania. Duża ilość, bo aż 23,8 proc., podaje jako przyczynę podjęcia studiów ekonomicznych kontynuację szkoły średniej. Tylko 1,9 proc. podjęło te studia z namowy rodziców i 3,4 proc. z namowy znajomych i kolegów. W grupie badanych osób jest również 16,2 proc. takich, którzy podjęli studia ekonomiczne ze względu na to, że nie dostali się na inne studia wyższe, oraz 9 proc. tych, co podjęli studia — jak sami to określają — przez przypadek.

W grupie badanych osób blisko połowa pracowała przed rozpoczęciem studiów — 42,6 proc., w tym 49,0 proc. ogółu mężczyzn i 25,8 proc. ogółu badanych kobiet. Więcej niż połowa badanych osób ocenia swoje przygotowanie do zawodu wyniesione z uczelni jako dobre (34,4 proc.) lub średnie (45,1 proc.), a 16,3 proc. ocenia je jako słabe.

Absolwenci chętnie i dużo piszą o swoich studiach i poziomie przygotowania do pracy, jakie wnieśli z uczelni. Nie sposób podawać tu treści tych opinii. Warto jednak przytoczyć jedną, szczególnie interesującą wypowiedź: „...Zyczyłbym sobie, aby studia ekonomiczne 1) dawały elementarną wiedzę o gospodarce i umiejętności zawodowego myślenia; 2) żeby odbijały konflikty i trudności praktyki, co powinno uodpornić absolwenta przed zagubieniem i załamaniem; 3) były wolne od apologii naszej gospodarki. Apologetyka to syzyfowa praca. Rozpada się w pył po paru miesiącach kontaktu z praktyką; 4) żeby były wolne od akademizmu i były agresywne, atakujące rzeczywistość. To może pozwoli uchronić nowe kadry ekonomistów przed rutyną, konformizmem, któremu zbyt masowo dziś ulegają”.

Szczegółowa analiza miejsca zatrudnienia badanych ekonomistów wykazuje, że w warunkach niedostatecznego zaspokojenia potrzeb na kadry kwalifikowane, planowy system zatrudnienia sprzyja koncentracji kadry w Warszawie i miastach wojewódzkich. Instytucje centralne, mając w ręku instrument nakazów pracy, dbały w pierwszej kolejności o swoje własne potrzeby i zatrudniały u siebie absolwentów szkół wyższych. Zjawisko koncentracji kadr kwalifikowanych ekonomistów w instytucjach nadzórnych trudno zresztą jest oceniać negatywnie, zwłaszcza w systemie gospodarki scentralizowanej.

Dane z lat 1957—1961 wykazują, że mimo występującego deficytu w tym okresie w zakresie kadr ekonomistów, wolny wybór pracy sprzyjał bardziej równomiernemu ich rozmieszczeniu, a zwłaszcza zatrudnieniu ekonomistów w miastach powiatowych. Największa jednak ilość badanych ekonomistów zatrudniona jest w przemyśle (31 proc.), w administracji państwowej (19,3 proc.), w handlu i usługach, w oświacie i nauce oraz w budownictwie. Najmniej zaś pracuje ich w rolnictwie i leśnictwie oraz w transporcie i łączności.

Przy bliższej analizie danych okazuje się, że duża ilość ekonomi-

stów zatrudnionych w przemyśle pracuje w ośrodkach powiatowych, w osadach i na wsi, co chyba należy potraktować jako zjawisko pozytywne.

Jest rzeczą charakterystyczną dla wszystkich ośrodków akademickich, bez względu na specyfikę występujących w nich kierunków studiów, że podstawowa ilość absolwentów (średnio w granicach 70 proc.) każdej uczelni, podejmuje pracę w ośrodku, gdzie istnieje szkoła wyższa bądź w najbliższym jej sąsiedztwie, np. miasto z województwem. Ponadto absolwenci wszystkich uczelni i kierunków studiów, nie wyłączając nawet tak specyficznych studiów jak handel zagraniczny, podejmuje pracę na terenie całego kraju, tylko z niewielkim przewyższeniem najbliżej położonych od uczelni województw.

Ważnym miernikiem stopnia wykorzystania kadr kwalifikowanych jest ocena zgodności wykonywanej pracy, z kwalifikacjami nabytymi w okresie studiów. Wśród uczestników ankiety połowa stwierdza, że pracuje zgodnie z kierunkiem odbytych studiów, w 1/3 ogółu osób tylko częściowo zgodnie z nabytymi kwalifikacjami. Ponad 10 proc. oświadcza, że nie pracuje zgodnie z kwalifikacjami, a 11,6 proc. stwierdza wręcz, że ma inny zawód.

Interesującym zjawiskiem w grupie badanych ekonomistów jest tendencja do zmiany zawodu w przyszłości. Tak np. 93,2 proc. badanych chciałoby zmienić zawód. Mimo, że zjawisko nie występuje w sposób powszechny, można zaryzykować twierdzenie, że zmiana zawodu lub pracy niezgodna z kwalifikacjami, najczęściej występuje u osób nie objętych planowym systemem zatrudnienia, tzn. w warunkach wolnego rynku pracy, gdzie absolwenci głównie sami sobie poszukiwali przyszłego miejsca pracy.

Analiza mobilności objętych badaniem ekonomistów wykazuje, że około 30 proc. osób nie zmieniło dotychczas swego miejsca pracy, podobna ilość osób zmieniała je tylko 1 raz, i taka też sama ilość zmieniała pracę 2—3 razy. Tylko 6,3 proc. ogółu badanych osób zmieniło pracę 4—5 razy i mniej niż 1 proc. 6 razy i więcej. Mężczyźni wykazują znacznie większą tendencję do zmiany miejsca pracy niż kobiety.

Jako przyczyną zamierzonej zmiany miejsca pracy, najczęściej

występuje chęć znalezienia sobie pracy dającej lepsze warunki materialne — w 27,8 proc. Charakterystycznym jest jednak, że 16,7 proc. ogółu pragnących zmienić swoje miejsce pracy chciałoby sobie znaleźć pracę bardziej ich interesującą, a 15,7 proc. poszukuje lepszej atmosfery pracy.

Interesującym zagadnieniem jest również sukces zawodowy badanych ekonomistów. Miara pozycji w zawodzie jest m.in. funkcja (stanowisko), jaką pełnią objęci badaniem absolwenci. Nie jest to zapewne miernik jedyny i najbardziej odpowiedni dla określenia pozycji zawodowej ekonomisty, gdyż charak-

teryzuje go tylko zajmowane stanowisko.

Z posiadanych informacji wynika, że 9 proc. badanych osób pełni kierownicze, naczelne funkcje w zarządzaniu. Inaczej, co 11-ty z badanych ekonomistów pełni dziś w gospodarce narodowej funkcje dyrektora lub jego zastępcy. Kierownicy działów, wydziałów i ich zastępcy stanowią blisko 40 proc. objętych badaniem osób (38,4 proc.), a 34 proc. to osoby wykonujące samodzielne stanowiska pracy, 23,7 proc. to osoby pełniące funkcje samodzielnego kierownika działu, wydziału i ich zastępców. Łącznie blisko połowa objętych badaniem ekonomistów pełni kierownicze funkcje w gospodarce narodowej.

Mężczyźni osiągnęli znacznie wyższe stanowiska pracy niż kobiety i pełnią w 11,5 proc. funkcje dyrektorów i ich zastępców, podczas gdy kobiety tylko w 1,4 proc., a w 44,2 proc. funkcje kierowników działów i wydziałów — podczas gdy kobiety w 23,6 proc.

Największy odsetek osób pełniących funkcje dyrektorów i ich zastępców oraz kierowników działów, wydziałów i ich zastępców mieszka w osadach i na wsi oraz w miastach powiatowych. W miastach wojewódzkich stosunkowo dużo osób pracuje na stanowiskach kierowników działów i wydziałów oraz ich zastępców. Najniższe stanowisko pracy osiągnęły osoby mieszkające w Warszawie.

W Warszawie natomiast mieszka największa ilość osób, które określają swoje stanowisko pracy jako samodzielne. Wynika to prawdopodobnie z charakteru pracy w centralnych instytucjach, w których pracuje większość ekonomistów zamieszkałych w Warszawie.

Dane naszego badania wykazują, że osoby pracujące zawodowo przed rozpoczęciem studiów wyższych osiągnęły obecnie znacznie wyższe stanowiska w pracy niż ich kole-dzy, którzy przed studiami nie pracowali.

W mniejszym natomiast stopniu występuje zależność między oceną przygotowania w pracy zawodowej, jaką wnieśli absolwenci po ukończeniu studiów (wg ich opinii), a ich sukcesem zawodowym.

W grupie badanych osób występuje zjawisko awansu ekonomistów pod względem uposażeń w granicach po 500 złotych za okres dwu lat pracy. Płacę w granicach 1701—2000 zł osiągnęli absolwenci

1957 r., płacę 2501—3000 — absolwenci 1955 r. i 3001—3500 — z 1953 r. mimo, że płace badanych osób kształtują się w granicach od 1000 do 5000 zł i więcej, a najczęściej występują płace w granicach 2000—2500 zł.

Płace układają się również w dość charakterystyczny sposób w zależności od rodzaju ukończonych studiów. Najwyższe pobyty otrzymują absolwenci studiów drugiego stopnia, a stosunkowo najniższe absolwenci studiów pierwszego stopnia, otrzymując często mniej niż ich młodszy stażem pracy kole-dzy, którzy ukończyli jednolite studia magisterskie.

W porównaniu z inżynierami sytuacja materialna ekonomistów jest znacznie mniej korzystna, ale znacznie lepsza niż absolwentów humanistycznych kierunków studiów uniwersyteckich, nauczycieli itp.

Następnym — interesującym nas — zagadnieniem, jest aktywność społeczna i polityczna środowiska badanych ekonomistów. Należy podkreślić fakt, że już w okresie studiów wielu badanych absolwentów należało do organizacji społecznych i politycznych. Jedni z nich przystąpili jako członkowie tych organizacji na studia, inni zaś wstępowali do tych organizacji w czasie studiów.

I tak np. blisko 15 proc. ogółu badanych było członkami partii politycznych w okresie studiów, a blisko 70 proc. należało do studenckich organizacji społeczno-politycznych. Obecnie blisko 54 proc. ogółu badanych ekonomistów, to członkowie partii politycznych. 51 proc. ekonomistów należy do PZPR. Około 10 proc. należy obecnie do młodzieżowych organizacji politycznych, a tylko niespełna 40 proc. ogółu badanych ekonomistów znajduje się poza zasięgiem działania organizacji politycznych i nie należy do żadnej z tych organizacji. Potwierdza to tezę, że charakter studiów i pracy w zawodzie ekonomisty wyrabia wysoki poziom świadomości społecznej i rodzi nawyki działalności politycznej.

Wysokie zaangażowanie i aktywność polityczna środowiska ekonomistów widać wyraźnie przy porównaniu z innymi grupami inteligencji: w porównaniu z inżynierami, nauczycielami, dziennikarzami, prokuratorami itd. W grupie ekonomistów — członków organizacji politycznych — 52,4 proc. to aktywni działacze tych organizacji, 31,1 proc. osób pełni kierownicze funkcje w swoich komórkach organizacyjnych.

Blisko 90 proc. absolwentów należy do związków zawodowych, a prawie 11 proc. działa w radach robotniczych, 26,7 proc. to członkowie innych organizacji społecznych, a tylko 4,7 proc. ekonomistów nie należy do żadnej organizacji społecznej. Stosunkowo niski odsetek badanych ekonomistów (29,7 proc.) należy do Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Jak ekonomiści oceniają swoją pozycję i wpływ na kształtowanie oraz realizację decyzji gospodarczych?

Wiele osób podkreśla, że rola ekonomisty w gospodarce narodowej wzrasta i wzrastać będzie z roku na rok. Większość jednak określa obecną rolę ekonomisty w przygotowywaniu decyzji gospodarczych jako ograniczoną, znikomą, niewielką, za małą, niedostateczną, a niekiedy równą zeru. Zaś w realizacji decyzji gospodarczych ekonomista „posiada” znaczenie ponieważ... rachuje, przepisuje, załatwia korespondencje, fakturę itp. Nawet ekonomiści bezspornie wpływający na wyniki działalności przedsiębiorstw, w których pracują, określają swój wpływ jako „bardzo mały”, „znikomy” lub „niewielki”.

Nie jest więc przypadkiem, że większość respondentów określa przyczynę społeczno-zawodową ekonomistów jako słabą, zdevaluowaną, zachwianą, niską, niekorzystną, zdegradowaną, zdeprecjonowaną itp. Jeden z absolwentów pisze, że „...z samego sformułowania „społeczno-zawodowa” wynika, że funkcje te wzajemnie warunkują się. O ile więc ma ekonomista pozycję zawodową, ma również i społeczną. Zawodową mają natomiast nieliczni. Nie mając zawodowej pozycji nie mają i społecznej. Formalnie nie mają więc żadnej”.

Z treści badań wynika, że zawód ekonomisty jest zawodem zdobywającym sobie dopiero teraz pozycję społeczną. Niestety, dzieje się to w nie najlepszych warunkach i klimacie. Wynikają one z atmosfery krytycznej oceny metod planowania i systemu zarządzania. Z drugiej strony należy pamiętać, że zawód ekonomisty stał się synonimem awansu społecznego i zawodowego dla dużej grupy młodszych wywodzących się z rodzin robotniczych i chłopskich. Okazał się też zawodem sprzyjającym zaangażowaniu politycznemu i społecznemu.

Środowisko ekonomistów w Polsce poszukuje nadal swojego miejsca i roli w społecznym podziale pracy. Poważnym postępem w tym zakresie jest koncepcja służb ekonomicznych w gospodarce narodowej. Wprowadzenie postępu ekonomicznego i oparcie wszelkiej działalności gospodarczej na rachunku ekonomicznym wymaga zatrudnienia w aparacie gospodarczym dużej ilości kadr o różnym poziomie i zakresie kwalifikacji. Przede wszystkim pamiętać jednak należy o bardziej efektywnym wykorzystaniu już czynnych zawodowo kadr ekonomistów oraz właściwym gospodarowaniu kadrą, zdobywającymi kwalifikacje ekonomiczne.

Interes społeczny wymaga też prawnej ochrony zawodu ekonomisty oraz odpowiedniego materialnego ekwiwalentu za wykonywaną pracę. Natomiast od samych ekonomistów wymagać należy stałego podnoszenia kwalifikacji zawodowych, rzetelności w opracowywaniu analiz ekonomicznych, odwagi w podejmowaniu decyzji, sumienności w spełnieniu obowiązków zawodowych oraz przykładu w kształtowaniu stosunków między ludzkich w środowisku pracy. W tych też kierunkach powinien rozwijać się cały system kształcenia i doskonalenia kadr ekonomistów.

4) Wyniki badania ukazały się w publikacji książkowej pt. „Zawód ekonomisty w Polsce Ludowej”, nakładem wydawnictwa „Książka i Wiedza”.

SPRAWY EKONOMISTÓW

JAN KLUCZYŃSKI

ZAKŁADY RADIOWE
w Bydgoszczy,
ul. Sobieskiego 1

UPLYNIA

- kondensatory obrotowe „Ducati” typ. 13.65.21.8 szt. 11.257 zł 22,73 zł
- kondensator KSO-2 1000 pf szt. 911 i 11.41 zł
- kondensator KSO-11 5100 pf szt. 1.718 i 30,15 zł
- kondensator KED-500 uf 12/15 szt. 10.763 i 7,40 zł
- kondensator KP-500 o 1 uf szt. 11.980 i 6,30 zł
- woltomierz 0-400V typ E-2-100 szt. 265 i 100,00 zł
- melamina wrzos jasny kg. 2.970 i 22,00 zł
- melamina wrzos ciemny kg 2.065 i 22,00 zł
- melamina MEC kolor naturalny kg 4.000 i 22,00 zł
- kartony wykończone z tektury szarej warstwowe i litej wymiary różne szt. ca 23.000

Zamówienia przyjmuje i informację udziela
Dział
Zaopatrzenia
tel. 238-01
wewn. 512

KR — 46-0

pręty walcowane różnych rozmiarów

pręty ciągnione różnych rozmiarów

łożyska nr N-312, NN3015K, 6040,

kondensatory mlkowe 10.000 pF 2000 W

regulator temperatur RTO-2 0—1600° C

mierniki temperatur TMT, PtRhPt 20—1500° C

frezy modułowe i łazcowe — różne

noże oprawkowe SW-18 20x160

Drut FeNi-50 Ø 0,42 mm

zawory regulacyjne zapor. Pn-25(259) Ø 10 (do amonaku)

kwas szczawowy cz.

tiomocznik cz.

blizmut metaliczny gran. cz.

kwas ośrodkowy techniczny

SPRZEDADZA
przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym
ZAKŁADY PRZEMYSŁU ELEKTRONICZNEGO
„KAZEL” W KOSZALINIE
UL. MORSKA 33/55

Szczegółowe wykazy materiałów do upłynienia znajdują się do wglądu dla zainteresowanych jednostek w Dziale Zaopatrzenia — telefon 54-41-3

KG — 45-0

DEA poszukiwała innego niż produkcja globalna miernika produkcji budowlano-montażowej wywodzi się ze stwierdzenia faktu, iż produkcja globalna nie może pełnić roli miernika uniwersalnego, a przede wszystkim roli układu odniesienia (podstawy) dla innych wskaźników planu; np.: zatrudnienia, funduszu plac, rentowności itp. Nie może stanowić kryterium oceny działalności gospodarczej przedsiębiorstwa. Interesuje więc nas problem, który z mierników: miernik produkcji czystej czy normatywnej wartości przetwarzania spełni lepiej cele w zakresie wyznaczania następujących wskaźników planu: produkcji budowlano-montażowej, funduszu plac, zatrudnienia, wydajności pracy itp. A także, czy nie jest bez znaczenia, czy nie spełni lepiej, obiektywnej funkcji wskaźnika oceny wyników przedsiębiorstwa. Bo może warto będzie pokusić się o wprowadzenie i stosowanie miernika produkcji czystej mimo wszelkie trudności.

MIERNIK ZDOLNOŚCI PRZETWARZANIA

Miernik normatywnej wartości przetwarzania (lokuje się w grupie mierników zbliżonych do produkcji czystej. Zbliżenie to ma charakter metodologiczny a jednocześnie jest podyktowane względami praktyki. Trudności przetłumaczenia kosztorysu na rodzajowy układ kosztów, który dopiero by pozwolił na obliczenie a priori wartości produkcji czystej w sposób umownie przyjęty, nasuwały propozycję pewnych uproszczeń. Normatywna wartość przetwarzania jest takim uproszczeniem w stosunku do produkcji czystej, jest ustępstwem na rzecz praktyki obliczeniowej: wyodrębnienie bowiem wartości kosztorysowej materiałów bezpośrednich jest zabiegiem najprostszym.

Miernik NWP lub miernik produkcji czystej nie wyznacza jednakowych wielkości, niezmiennej wartości produkcji budowlano-montażowej: złotówka przerobu liczona miernikiem NWP lub miernikiem produkcji czystej nie odpowiada zawsze tej samej wartości produkcji globalnej. Tysiąc złotych w mierniku NWP równoważy 2873 zł produkcji globalnej w przypadku budownictwa mieszkaniowego metodą tradycyjną a 4645 zł produkcji globalnej w przypadku budownictwa mieszkaniowego metodą wielokopijową.

Poszukiwanie prawidłowości relacji wielkości miernika NWP do produkcji globalnej i produkcji czystej do globalnej wymaga zbadania bardzo dużej liczby różnych rodzajów obiektów i robót. Eksperyment poznawczy zebrał stosunkowo wielką liczbę danych w odniesieniu do relacji NWP do produkcji globalnej, lecz zbiór statystyczny tych stosunków jest jeszcze zbyt mały, by ustalić przyczynową zmienną niezależną, kształ-

tującą wielkość funkcji, jeśli za funkcję przyjmiemy relację NWP do produkcji globalnej. Nie mamy pewności, czy na wielkość tej funkcji nie wpływa więcej niż jedna zmienna niezależna. Eksperyment poznawczy przyjął założenie, że funkcja relacji NWP do produkcji globalnej jest zbiór cech charakterystycznych dla przeznaczenia użytkowego (eksploatacyjnego) obiektów, a w odniesieniu do budownictwa mieszkaniowego ponadto zbiór cech, określających metodę technologiczną. Tak powstał podział klasyfikacyjny produkcji budowlano-montażowej na rodzaje budownictwa.

wartość nakładów pracy przedsiębiorstwa bez względu na wartość produkcji globalnej.

MIT O ZŁOTEJ KLAMCE

U źródeł koncepcji zastosowania miernika NWP lub produkcji czystej tkwiło przekonanie, że wartość materiałów budowlanych decyduje w dużym stopniu o wartości produkcji budowlano-montażowej. A że względna wielkość materiałów bezpośrednich kształtuje się bardzo różnie od rodzaju produkcji (asortymentu) i standardu wykonania, z tych racji miernik produkcji globalnej nie wyraża jed-

CYKL KONIUNKTURALNY

Materiałochłonność jest jednak na pewno elementem gry. Robotami bardziej materiałochłonnymi można szybciej lub łatwiej wykonać plan produkcji globalnej, a jednocześnie „ratować” plan funduszu plac i akumulacji. Jeśli przedsiębiorstwa unikają robót pracochłonnych, to z powodu funduszu plac, obliczonego statystycznie, nie szczupło skrojonym wskaźnikiem. Przedsiębiorstwa stosują reguły gry przypominające keynesowską politykę inflacji.

W drugiej połowie roku, w ostatnim kwartale, przedsiębiorstwo

znaczenia wskaźników planu czystego roku. Przedsiębiorstwo zrasu uzyskuje „dobre” wyniki, by potem pod wpływem statystyczno-administracyjnego systemu „dokreślenia” rozpocząć grę od początku. Tak wygląda cykl koniunkturalny w budownictwie.

ENERGETYCZNA FORMUŁA NWP

Powiedzieliśmy, że przetłumaczenie zadanej wielkości produkcji globalnej na NWP nie może być uznawane za metodę wyznaczania przedsiębiorstwa zadań produkcyjnych. W istocie sens planowania produkcji budowlanej sprowadza się do zbilansowania nakładów (inputs) i wyników (outputs) przy zachowaniu zasady racjonalnego działania. Wyeliminowanie z miernika NWP nakładów materiałów bezpośrednich nie narusza możliwości dokonywania takiego bilansu, bowiem NWP jest zarówno mianem wielkości produkcji jak też sumą nakładów. W przypadku miernika produkcji czystej eliminuje się z bilansu wszystkie nakłady materiałowe, a w tym również związane z pracą sprzętu budowlanego. Ta różnica wydaje się zasadniczą dla roli miernika produkcji. Miernik produkcji nie może abstrahować od udziału w bilansie wszystkich aktywnych elementów funkcji produkcji: nakładów prac, techniki i kierowania. Są to niejako energetyczne (motoryczne) elementy procesu produkcji, zachodzącej w obecności nakładów materiałowych jako swego rodzaju katalizatorów, umożliwiających wprawdzie w ośrodku procesu produkcji, lecz całkowicie biernych, NWP w przeciwieństwie do produkcji czystej zawiera wszystkie czynniki określające immanentną przedsiębiorstwa i endogeniczną zdolność produkcyjną. Brak jednego z czynników energetycznych uniemożliwia planowanie produkcji. Stąd wyższość miernika NWP nad miernikiem produkcji czystej i innymi zbliżeniami: nad miernikiem normatywnych kosztów robocizny i sprzętu i miernikiem normatywnych kosztów robocizny.

Zestawmy najważniejsze wnioski. Po pierwsze: zdolność produkcyjną przedsiębiorstwa można określić jednoznacznie miernikiem NWP i miernikiem produkcji czystej. Po drugie: miernik NWP wyraża całkowitą, w przeciwieństwie do miernika produkcji czystej i doń zbliżonych, zdolność produkcyjną (w znaczeniu wyżej podanym). Dodajmy jeszcze, że NWP obejmuje normatywną wielkość energetycznych elementów funkcji produkcji, tzn. że pewien (dostateczny i na razie wystarczający) stopień maksymalizacji celu został również określony normatywnie. W przypadku miernika produkcji czystej rachunek maksymalizacji celu nie byłby możliwy, z powodu pewnych zależności nakładów pracy od nakładów technicznych. A tych ostatnich miernik produkcji czystej nie uwzględnia. Uważamy tę słabą stronę miernika produkcji czystej za istotną, i to tłumaczy nasz dalszy brak zainteresowania miernikiem produkcji czystej.

PLANOWANIE FUNDUSZU PLAC

Dążenie przedsiębiorstwa do uzyskania możliwie największej wartości produkcji globalnej w stosunku do danych nakładów robocizny, albo raczej — maksymalnie możliwej do osiągnięcia w stosunku do limitu funduszu plac — nie jest samo w sobie nieracjonalne, nawet jeśli przedsiębiorstwo dokonuje arbitralnie w tym celu odpowiedniego wyboru kolejności i zakresu realizacji przyjętych zleceń, wypełnianych po brzegi jego portfelu produkcyjnego. Nieracjonalna jest tylko krótkowzroczność takiej faktotyki, bo przecież w końcu musi ono zrealizować te elementy i rodzaje robót, które odznaczają się dużą względną pracochłonnością. A plan produkcyjny przedsiębiorstwa nie wyznacza środków na realizację każdego zadania i obiektu z osobna, lecz w okresach kwartalnych, rocznych. Kto w danym roku osiągnie większy efekt danymi środkami, ten zyskuje premie i nagrody. Toteż poświęca się przyszłość na rzecz teraźniejszości.

Czy miernik NWP burzy dotychczasową taktykę gry? Bynajmniej. W dalszym ciągu istnieje bowiem problem uzyskania największego efektu, mierzonego tym razem w NWP, danym funduszem plac, ponieważ struktura NWP nie jest identyczna dla każdego asortymentu i rodzaju robót. Skala rozpiętości czynników motorycznych NWP jest jeszcze dostatecznie duża: udział robocizny bezpośredniej w wartości produkcji mierzonej w NWP waha się od 30 proc. i poniżej, do 45 proc. i powyżej. Zdawałoby się więc, że wartość produkcji w NWP, jako wskaźnik podstawowy

wy, jako uśrednionemu dla wyliczenia wielkości środków realizacji, szczególnie w odniesieniu do funduszu plac, nie wnosi niekorzystnego. Rozpatrzmy tę kwestię.

Stosowana dotychczas technika wyznaczania wskaźnika funduszu plac robotników produkcji podstawowej odznacza się tak kapitalną prostotą, że wszelkie subtelne i uczonne metody rachunku ekonomicznego budzą odrazę. Czy miernik NWP pozwala określić wskaźnik funduszu plac bardziej adekwatnie niż miernik produkcji globalnej? Niewątpliwie tak.

Na wartość globalnej produkcji budowlanej „Pg” składają się nakłady materiałowe „M”, sprzętu „S”, robocizny „R” i inne nakłady „O”, które pozwoliliśmy sobie nazwać nakładami kierowania i zarządzania. Przy „Pg” constans robocizna „R” jest funkcją trzech zmiennych niezależnych (M, S, O). Wielkość „M” majoryzuje pozostałe zmienne przez swą wielkość względną w strukturze nakładów „Pg”. Odrzucenie „M” wpływa na większą stabilność „R”, bowiem „R” staje się już funkcją tylko dwóch zmiennych niezależnych (S, O) przy „Pnpw” constans. Jeśli „O” wyznaczamy przy pomocy „R” i „S” (na rzut na koszty ogólne od wartości pracy sprzętu i robocizny), to „R” jest już funkcją jednej zmiennej niezależnej „S”. Nasuwa to eksperymentalną myśl, że udział pracy sprzętu w wartości produkcji wyrażonej w NWP charakteryzuje technologię wykonawstwa, że analiza produkcji budowlano-montażowej na układ technologiczny, a nie rodzajowy, lub na układ technologiczno-rodzajowy, pozwoli wykręcić bardzo stabilne stosunki „S”/„Pnpw” i „R”/„Pnpw”, i że znając te relacje można wyznaczyć wskaźnik robocizny bezpośredniej (a w konsekwencji wskaźnik funduszu plac robotników produkcji podstawowej) w sposób bardziej bezpośredni, a nie za pośrednictwem zwodnicznego wskaźnika wydajności pracy. Zastosowano układ technologiczny w odniesieniu do budownictwa mieszkaniowego i okazało się, że udział robocizny bezpośredniej w NWP jest dość stabilny dla danej metody technologicznej i jest dla niej charakterystyczny, np. dla metody tradycyjnej 39,5%, dla metody wielokopijowej 32,3%.

Eksperymentatorzy nie próbowali określać normatywnej wartości robocizny bezpośredniej i funduszu plac robotników produkcji podstawowej (choć mają wszystkie do tego dane). Bo też miarą przydatności środków funduszu plac nie jest normatywna wielkość, lecz zadana, traktowana jako koszt własny. Na tym też dochodzi do największych kontrowersji, z których z zasady wychodzi zwycięsko na etapie zawiązywania planu racja jednostki nadrzędnej, a na etapie realizacji racja przedsiębiorstwa. A przecież normatywna wielkość funduszu plac stanowiłaby jakiś uzasadniony układ odniesienia, pozwalający określić granicę możliwości (i chyba przyzwolności), do jakiej można się posunąć z zaniżaniem limitu funduszu plac, oraz tempo owego zaniżania. Nie wykluczamy przypadku zejścia poniżej tej barierę normatywną bez wstrząsu, gdy będą ku temu odpowiednie bodźce. Te uwagi zakończymy następującymi wnioskami. Jeśli oceniamy pozytywnie walory miernika NWP dla określania wyników produkcyjnych, które są z drugiej strony sumą normatywnych nakładów środków (z wyłączeniem materiałów bezpośrednich), a NWP obliczamy na podstawie dokumentacji kosztorysowej, to nie można zaprzeczyć racji ustanowienia normatywnych robocizny bezpośredniej (i w konsekwencji — nie czyniąc dużego błędu — funduszu plac robotników produkcji podstawowej) na podstawie tej samej dokumentacji kosztorysowej. Metoda wyznaczania normatywnej odnośnej dla poszczególnych struktur technologiczno-rodzajowych produkcji budowlanej, w stosunku do NWP i przy zastosowaniu określonego parametru struktury (średniej arytmetycznej lub mediany) — odpowiada kryteriom obiektywności i dostatecznej ścisłości dla potrzeb planowania funduszu plac robotników produkcji podstawowej.

Na tych rozważaniach o mierniku normatywnej wartości przetwarzania, jego funkcji określania wyników produkcji i funduszu plac, nie można wyczerpać wszystkich kwestii, jakie w trakcie eksperymentowania są przedmiotem analizy i niekończących się medytacji. Te, które poruszyliśmy, wydają się być podstawowe.

*) W dalszej części artykułu na oznaczenie normatywnej wartości przetwarzania używamy będziemy skrótu — NWP.

REFLEKSJE NA TEMAT NWP

(Artykuł dyskusyjny)

ZYGMUNT BILLIP

Uzyskane przeciętne relacje NWP do produkcji globalnej dla każdego rodzaju budownictwa mają wartość hipotetyczną, i z racji przyjętego założenia i z racji statystycznego charakteru liczb przeciętnych. Toteż stosuje się te wskaźniki tylko w przypadkach braku dokumentacji kosztorysowej, bowiem w innych dokonuje się bezpośrednich przeliczeń wartości robót budowlano-montażowych w mierniku NWP. Zważywszy trudności podobnych przeliczeń w mierniku produkcji czystej, walor NWP jest oczywisty. Dotyczy to jednak tylko techniki przetłumaczenia produkcji globalnej na nowy miernik.

Należy wyraźnie podkreślić, że przetłumaczenie wartości produkcji globalnej na wartość tej produkcji liczonej w mierniku NWP nie jest metodą wyznaczania przedsiębiorstwa wielkości zadań produkcyjnych. To tylko metoda obliczeniowa — na nowy język przedsiębiorstwa — zgłoszonego zapotrzebowania inwestorów i bardzo ogólnego porównania tego zapotrzebowania z możliwościami produkcyjnymi przedsiębiorstwa. Miernikowi NWP i produkcji czystej przypisuje się bowiem właściwość jednoznaczności określania ogólnych możliwości produkcyjnych przedsiębiorstwa. W tym przypadku każda jednostka produkcji liczona miernikiem NWP lub produkcji czystej wyraża tę samą

noznaczność potencjału produkcyjnego. Ale jednocześnie wyraża się opinie, jakoby przedsiębiorstwa budowlane preferowały roboty materiałochłonne, nie były zainteresowane w stosowaniu rozwiązań materiałowo-oszczędnych. Uważamy, że opinie te są oparte na pozorach. W istocie bowiem postępowe metody budowania sprowadzają się do możliwości maksymalnego przeniesienia wielu procesów technologicznych poza plac budowy, który staje się terenem montażu możliwie maksymalnie wykonanych elementów. Taka metoda budowania sprawia, że udział wartości materiałów w wartości produkcji globalnej jest wyższy np. w przypadku metody wielokopijowej niż tradycyjnej. Wartość kosztorysowa materiałów w budownictwie mieszkaniowym metodą tradycyjną wynosi 65,2 proc. a metodą wielokopijową 78,5 proc. Jeśli przedsiębiorstwo preferuje roboty bardziej materiałochłonne, to częstokroć realizuje postępowe metody budowania.

Przypisywanie przedsiębiorstwu dążenia do wprawiania złotych kłamek nie jest trafną anegdotą. Jesteśmy przekonani, że przedsiębiorstwo na taką ofertę inwestora zaproponowałoby kłami, pozłacane. Przedsiębiorstwa są bowiem aż nadto zainteresowane w oszczędzaniu materiałów jako jedynej szansie wypracowania akumulacji.

forsuje roboty konstrukcyjne. Użytkuje stosunkowo wysokie przeroby dzięki dużej materiałochłonności tego rodzaju robót. Od wartości przerobu „leci” proporcjonalnie wielkość planowanego funduszu plac, wyższa od rzeczywistej. Wystawiony czek na plan funduszu plac proporcjonalnie do wartości przerobu nie posiada odpowiedniego pokrycia w żywej pracy nakładczej przedsiębiorstwa, jest w części jakby papierem wartościowym bez pokrycia, owym produktem „maszyn rotacyjnej”. W następnym roku plan oddawania obiektów do użytku zmusza przedsiębiorstwo do większej pracy nakładczej (żywej). Jeśli plan produkcyjny jest znacząco wyższy od ubiegłorocznego, to przedsiębiorstwo zwiększa liczbę stanów surowych obiektów nowo rozpoczynanych (choćby pod pozorem przygotowania frontu robót na zimę), wystawiając większą porcję czeków na plan funduszu plac bez pokrycia w wartości pracy nakładczej. Wyrównuje niedobory wynikające z długu ubiegłorocznego i uzyskuje jeszcze pewną nadwyżkę dla „załatania” bieżących potrzeb funduszu plac. I jeżeli trzeci z kolei rok nie przyniesie planu produkcji znacznie wyższego lub... zimy stulecia, która wszystko usprawiedliwi, to przedsiębiorstwo „rozklada się”. Wyniki tego trzeciego roku stają się po nieznacznych korektach bazą statystyczną dla wy-

Żywotik gospodarczy

● Inspektor bhp w jednym z gminnych przedsiębiorstw doznał sam tragicznego wypadku przy pracy. Inspektor ów pod rygiorem dyscyplinarnym wywiał do siebie co ładniejsze dziewczęta, dla odciążenia im, niezbędnej — jak twierdził — latem lekcji ratowania topielców metodą usta-usta. Jedną z instruuwanych, z zawodu pielegniarka, rozmontowała się, że inspektor rozdzierał pociągłymi nie mogąc topielców przywrócić życiu dała mu w twarz powodując złamanie szczęki. Usiłowania poszkodowanego by sprawa zatusowała spętały na niczym.

● Podobny, ale zakończony tym razem rozprawą sądową wypadek zdarzył się w Zakładach Koksowniczych „Radlin” w Olszynie. Tamtejszy starszy inżynier bhp mgr inż. Stefan K. wywiał robotnicę na egzamin z przepisów bhp. Egzamin przeprowadzał zastępując uprzednio okno i zamykając na klucz drzwi.

Następnie poleciał delikwentom rozstrząsać się i na żywym modelu zdawać z anatomii człowieka. Egzaminator utrzymywał, że metody sprawdzania wiedzy stanowią tajemnicę państwową i zobowiązywał świadków do dyskrecji. Wiara w daną dyskrekcję okazała się złudna i zaprowadziła inżyniera do więzienia na przeciąg roku i sześciu miesięcy.

● W Gliwicach do dyrekcji zakładu pracy przybyła żona jednego z robotników uskarżając się na niskie zarobki męża. Sprawdzenie rzeczy w rachubie wykazało, że wcale nie zarabia on mniej niż inni tego typu fachowcy i osiąga zupełnie godziwą płacę. Jak się okazało w zakładzie działała grupa fałszerzy paszków wypłaty, którzy podrobiali te dokumenty tak, aby mężowie mogli oszukiwać żony. Żona owa wycofała wszelkie oskarżenia wniesione przeciwko mężowi o podrobienie dokumentów doszedłszy do wniosku, że wyrok skazujący nie podwyższy jej apanażu.

● Dyrekcja krakowskiej fabryki produkującej rydymuchany zwolniona z pracy liczne grono robotników, którzy domagali się zmiany urządzeń produkcyjnych, gdyż obecnie powodują wybuchy tak głośne, że są one zupełnie niezdolne dla trudniących w pobliżu. Na miejsce niedadowolonych dyrekcja przysłała robotników głuchych. Ta metoda za-

pełniania sobie spokoju pozwalała przypuszczać, że wkrótce dyrekcja poszukiwać zacznie robotników, którzy są też ślepi, mają nieszczerze być niemowłami oraz nie umieją pisać.

● Nową metodą dawania łapówek wynalazł i zastosował klient pewnego opolskiego biura. Zgłosił się on mianowicie do pewnego urzędnika, przedstawił mu swoją sprawę i stwierdził, że jest z góry pewien, iż urzędnik mu jej nie załatwi, tak pewien, że gotów założyć się o 100 zł. Po niespełna godzinie od momentu zawarcia zakładu interesant miał sprawę załatwioną, a urzędnik 100 zł w portfelu.

● Notujemy wielkie urozmaicenie na rynku handlowym. Dotychczas w sklepach brakowało wódek, były natomiast gumki do wódek. Ponieważ ostatnio istnieje dostatek wódek brakuje z kolei gumek do wódek.

● Najdroższym w Polsce prestat był nocleg w apartamencie hotelu „Europejskiego” w Warszawie. Najdroższy jest nocleg w łóżku produkcyjnej Wielobranzowej Przemysłowej Usługowej Spółdzielni Pracy w Gliwicach. Kosztuje ono 370 zł. Empirycznie stwierdzono, że można je użyć tylko raz i że służy ono nie na dłużej, niż pół nocy.

● Katowicki ZSS „Spółem” rozstał swoim placówkom hasła reklamowe mające propagować spożywa-

nie owoców i jarzyn. Np. „Truskawki — silne i zdrowe dziecko!” (czyż krzaka truskawkowego? „Zamiat pigulek — truskawki! (antykoncepcyjna metoda) — truskawki silne i zdrowe dziecko!” itd. A cały światwie okładaniem sloganów zajmują się wybitni specjaliści, a nie szawagowie prasowi.

● Jednym ze smażon rozwoju przemysłowego naszego kraju jest fakt, że podjęta została seria wielokopijowa produkcja „Pucharów Bałtyku” — nagrody dla sportowców. Dotychczas, niczym w kraju zafacofanym, paszory produkowane były rzemieślniczo, a teraz już w wielkich ilościach, co stanowi metodę nieopłacalną.

● Od nowego roku prawie polowa stołecznych zakładów gastronomicznych ma uzyskać „specjalne uprawnienia”. Będą to lokale ajencyjne o pełnej pomocy samodzielnosci i t. kierownicy będą zatrudniać personel, kupować wiktualie gdzie zechcą i stosować własne receptury, których żaden minister nie będzie musiał przyzwalać. Racjonalizacja regul działalności warszawskich kawiarni zyskuje od razu swoją biurokratyczną oprawę. Placówki „eksperymentalne” podlegają oddzielnej dyrekcji „zakładów samodzielnosci”. Dotychczas w Warszawie istniała struktura typu „Dyrekcja zakładów dobrych”, „Dyrekcja zakładów czystych”, „Dyrekcja zakładów uczciwych” itd.

Książki nadesłane

J. P. KRAKOWSKI, A. G. SZAPO-
WALENKO — AUTOMATYCZNE
STEROWANIE — SIŁNIKÓW INDUKCYJ-
NYCH z rysunkami — Warszawa, 1966,
cena 15 zł. — WNT, Warszawa 1966.

Praca rozpatruje zagadnienia auto-
matycznego sterowania silników
indukcyjnych klatkowych i pier-
ścieniowych, a także zagadnienia
zmiany i regulacji prędkości tych
silników.

STANOWISKO I STABILIZACJA PO-
LIIMERÓW — Praca zbiorowa pod
redakcją M. B. Nejmana — Tłumac-
zenia z rosyjskiego — Marek Wajnsztyb
i Stanisław Penczek — str. 372, ce-
na 12 zł. — WNT, Warszawa 1966.

KONRAD BAKOWSKI — TECHNO-
LOGIA GAZOWNICTWA — str. 316,
cena 13 zł. — WNT, Warszawa 1966.

W książce omówiono najważniejsze
zagadnienia z zakresu wytwor-
zania i rozprowadzania gazu.

G. KAMINSKI, H. SCHMIDTKE —
BADANIE PRZEBIEGU PRACY I RUCHÓW
ROBOCZYCH — tłum. z niemieckiego i
wstępem opatrzył Jerzy Trzilecki — str. 258, cena 21
zł. — PWN, Warszawa 1966.

Autorytą daną syntetyczny wykład
badania przebiegu pracy i ruchów
robotniczych na tle analizy dwóch pod-
stawowych form badania pracy: stu-
dium czasu i studium ruchu. Wiele
niedostatków i trudności poruszonych
w książce są: studium przebiegu pra-
cy, podstawowe elementy ruchu i
ruchy robotnicze oraz technika studium
ruchu. Książka opiera się na wy-

kach badań prowadzonych w warunkach kapitalistycznych, technicznie
jednak jej charakter, wynikający z
omawiania środków organizacji pra-
cy stwarza możliwości adaptacji szre-
gu metod także w polskich warunkach.

JANUSZ BEKSIK — MATEMATYKA
W RADZIECKIEJ EKONOMII — str. 165,
cena 12 zł. — Książka i Wiedza, Warszawa 1966.

Niniejsza opracowanie obejmuje pe-
wien wycinek radzieckiej dyskusji o
rachunku ekonomicznym i o formach
zarządzania gospodarką socjalistyczną.
Celem pracy jest dostarczenie
polskiemu czytelnikowi syntetycznego
omówienia niektórych najnowszych
opracowań radzieckich z zakresu sto-
sowania metod matematycznych w
teorii ekonomii i w gospodarce. Pra-
ca omawia najważniejsze koncepcje
teoretyczne z tej dziedziny, niektóre
doświadczenia praktyczne oraz dy-
skusję, jaka się wokół tych koncepcji
rozwinęła.

ŚWIAT I POLSKA — Z serii: Roz-
mowy o gospodarce — str. 272, ce-
na 15 zł. — Książka i Wiedza, Warszawa
1966.

Kolejny tom popularnych rozmów
zawiera następujące pozycje: Artur
Bodnar — O Radzie Wzajemnej Po-
mocy Gospodarczej, Stanisław Albi-
nowski — Europa jako Wspólnota Go-
spodarcza, Jerzy Kieć — „Trzeci
świat” a kapitalizm i socjalizm, Dani-
el Passent — Współzawodnictwo
Wschód — Zachód.

CZECHOSŁOWACJA — Umieszczenie
i opracowanie wierszy polskiej Mau-
rycego Kamienieckiego — str. 314, cena 12
zł. — Książka i Wiedza, Warszawa
1966.

Publikacja niniejsza, opracowana
na podstawie książki, wydanej przez
Państwowe Wydawnictwo Literaturo-
logiczne w Pradze, i uzupełniona
dodatkowo o szereg informacji, wiele
miejsc poleca informację o zjawiskach
z zakresu kultury, spraw spo-
łecznych i politycznych, a także —
geografii kraju. Autory publikacji
kładą raczej nacisk na sprawy gospo-
darcze, ekonomiczne.

Trubuna CZYTELNIKÓW

SŁUŻBY EKONOMICZNE

Zycie gospodarcze wymaga stalego
ulepszania form zarządzania. Taki wła-
śnie cel miało ogłoszone 21 maja
temu Uchwały nr 224 Rady Mini-
strów. Uchwała ta w sposób wyraźny
uzupełnia Uchwałę Rady Ministrów nr
187 z 12 maja 1966 r. w sprawie rewizji
finansowo-księgowego państwowych jed-
nostek, organizacji.

Zadanie zostało postawione jasno: naj-
pierw dobrze przeanalizować i to w paru
variantach, sposób realizacji postawio-
nych zadań, a następnie przystąpić do
ich realizacji, co zostało dokładnie spre-
cygowane w § 2 punktu 14 „Wytycznych
w sprawie prac nad postępem ekono-
micznym w gospodarce uświadcznionej”,
stanowiących załącznik do Uchwały nr
224.

Główny ekonomista zgodnie z treścią
§ 13 punktu 3 Wytycznych to osoba, która
zajmuje się inicjowaniem i wprowadza-
niem cel mianem ogłoszonego prawa i
realizuje analizę ekonomiczną różnych za-
mierzów.

Zastępca dyrektora do spraw ekono-
micznych jest obarczony takimi samymi
obowiązkami, a prócz tego ma, zgodnie
z dekretem o przedsiębiorstwach pań-
stwowych, prawo podejmowania samo-
dzielnych decyzji. Jest on bowiem z
urzędu pełnomocnikiem przedsiębiorstwa.
Fakt ten stawia go w zupełnie innej
sytuacji prawnej, co z kolei ma powa-
żny wpływ na organizację i podział pra-
cy w dyrekcji przedsiębiorstwa, a jed-
nocześnie odbija się na czasowych moż-
liwościach dyrektora.

W dyskusjach najczęściej podprywat-
nych na prywatnym poziomie powoła-
nego zastępcę dyrektora, skoro prak-

tycznie poza konwencjonalnymi komórkami administracyjnymi, jak planowa-
nie czy zatrudnienie, nie nowego nie
zorganizowano w przedsiębiorstwie, sty-
szyć się odpowiedź, że zastępca dyrektora
zastąpił powołany po to, aby służyć
ekonomicznym organizacjom. Ale sama
praktyka wyrażała, że zastępca do
spraw ekonomicznych bardzo często me-
chanicznie przemianowany z zastępcy do
spraw administracyjnych, handlowych
czy zaopatrzeniowych — jest tak zaobser-
wowany różnicami czynnościami związa-
nymi z codziennymi kłopotami admini-
stracyjnymi, że w rzeczywistości funkcyj-
nie reprezentacyjno-społeczny, że realiza-
cja merytorycznych zasad Uchwały 224
może potrwać dość długo.

Trzeba dodać, że ten fakt, a stanowi
on niewątpliwie przejaw „zurrednicze-
nia” naszej administracji gospodarczej,
wynika stąd, iż powołanie dyrektora
ekonomicznego uznano za sprawdzian
organizacji służb ekonomicznych. Zwyk-
ło się mawiać z oburzeniem: „Przebie-
gnął nawet dyrektora ekonomicznego nie
powołali”.

Nie można nigdy zapominać o pod-
stawowej zasadzie organizacji pracy
dyskwalifikującej takie ustawienie, w
którym osoba opracowująca pewne za-
dania jest jednocześnie ich wykonawcą.
Analizy ekonomiczne, itp. wykonuje zastę-
pca dyrektora do spraw ekonomicznych,
to powinien je zatwierdzać dyrektor
przedsiębiorstwa, a nie w praktyce po-
zwala to zastępcę do spraw ekonomicznych
podlegającym samodzielnym decyzjom,
przynajmniej w zakresie spraw ekono-
micznych. Jeżeli zastępca dyrektora
ma zlecane inne zadania, co do których
może podejmować decyzje, to naj-
częściej dzieje się to ze szkoda dla
spraw, których rozstrzyganie jest jego
podstawowym obowiązkiem.

Wynika z tego wniosek, że stanowisko
zastępcy dyrektora do spraw ekono-
micznych ma raczej być tylko w dużych
przedsiębiorstwach. Wówczas nie nie
stał na przeszkodzie, aby w mniejszych
przedsiębiorstwach w ramach pod-
ziału czynności dyrektorskich zatwier-
dzał on wnioski przygotowane przez ko-
muś analizę ekonomiczną i podejmował
samodzielne decyzje.

ANDRZEJ DANKIEWICZ

Międzynarodowa statystyka

W ostatnich dniach ukazał się
trzeci numer wydawanego przez
Główny Urząd Statystyczny kwarta-
lnika „Biuletyn Statystyki Mię-
dzynarodowej” obejmujący infor-
macje z dziedziny statystyki mię-
dzynarodowej, podane w przekro-
jach kwartalnych i miesięcznych,
dla 18 wybranych krajów europejskich
i pozaeuropejskich.

Biuletyn zawiera ważniejsze da-
ne statystyczne dotyczące ludności,
zatrudnienia, dochodu narodowego,
przemysłu, rolnictwa, transportu,
handlu wewnętrznego, handlu za-
granicznego, spożycia, cen, finansów,
składowości, kultury i ochrony zdro-
wia. Poza częścią stałą — numer

zawiera dodatkowo tablice specjal-
ne, obejmujące ważniejsze dane o
handlu zagranicznym w 1965 r. W
tablicach tych podane są informacje
o imporcie i eksporcie — ogółem
oraz w przeliczeniu na 1 mieszkań-
ca — świata, krajów socjalistycz-
nych, krajów rozwiniętych oraz roz-
wijających się, RWPG, EWG i
EFTA.

Tablice specjalne zawierają po-
nadto informacje o udziale maszyn,
urządzeń i sprzętu transportowego
w imporcie i eksporcie poszczegól-
nych krajów RWPG i EWG oraz o
dynamice światowych cen eksportu
towarów pochodzenia rolniczego,
surowców mineralnych i metali nie-
żelaznych.

POWIĘDZMY sobie szczerze: umiejętność ścisłego myślenia nie jest jeszcze powszechna w naszym kraju, a wnioskowanie z liczb i danych statystycznych rozszerza się w sposób dość powoli. Mamy jeszcze kłogi społeczeństwa, które nie przejawiają umiejętności wykorzystywania informacji liczbowej. Ale mimo to zapotrzebowanie na dane statystyczne rośnie.

Jedną z najważniejszych form działalności Głównego Urzędu Statystycznego jest więc dostarczanie najszerszymi rozumem społeczeństwa informacji o rozwoju gospodarki i kultury Polski. Wyrazem tej działalności są przede wszystkim stale wzbogacane publikacje statystyczne, dąży się przy tym do maksymalnego skracania terminów ukazywania się poszczególnych pozycji wydawniczych.

CO NOWEGO W PUBLIKACJACH ZBIORCZYCH

Wprowadzony w życie od 1966 r. nowy plan wydawniczy przewiduje, że zasadniczą pozycję publikacji zbiorczych — „Rocznik Statystyczny”, wydany o miesiąc wcześniej niż w ubiegłym roku, tj. 1 października. „Mały Rocznik Statystyczny” ukazał się w dniu 15 marca, tj. również o miesiąc wcześniej niż analogiczna publikacja w 1965 r. oraz publikacje periodyczne. W „Małym Roczniku Statystycznym 1966” mamy nowy dział pt. „Przebieg wojewódzki” i planujemy rozszerzenie „Rocznika Statystycznego 1966” o tablice informujące o problematyce całych regionów ekonomicznych kraju — różniących się od ujęć w podziałach administracyjnych.

Znaczenie rozszerzyliśmy w tym roku działalność wydawniczą GUS w dziedzinie zbiorczych publikacji periodycznych. Miesięcznik „Biuletyn Statystyczny” ukazuje się w nowym układzie i o rozszerzonej objętości. Wydawana od lat kwartalnie w składkach do tego wydawnictwa na tematy międzynarodowe została przekształcona w samodzielnie publikację pt. „Biuletyn Statystyki Międzynarodowej”; ten nowy kwartalnik zawiera aktualne dane porównawcze o rozwoju gospodarczym wybranych krajów.

Teoretyczne czasopismo „Wiadomości Statystyczne”, wydawane od 1965 r. jako dwumiesięcznik, zostało przekształcone w miesięcznik poświęcony głównie kierunkom, metodom i wynikom badań statystycznych prowadzonych w kraju. Ponadto wydawany jest jeszcze jeden periodyk, „Statystyk Terenowy”, który od br. ukazuje się w znacznie zwiększonej objętości, a głównym jego zadaniem jest pomoc w pracach terenowych organów statystyki państwowej.

Pozostałe wydawnictwa GUS zostały objęte w serie wydawniczej, które obecnie rozwijamy w szczególnie dużym stopniu.

POZYTYCZNE SERIE

W roku bieżącym ukaza się po raz pierwszy w dziejach powojennego GUS wydawnictwa z serii „Roczniki branżowe”. Publikacje te będą rozszerzać tematykę objętą poszczególnymi działami „Rocznika Statystycznego” i powinny być bardzo przydatne w praktyce, zwłaszcza dla tych czytelników, którzy interesują się określeniem dziedziny życia gospodarczego, społecznego bądź kulturalnego. Wydawnictwa te będą zawierały dane wszechstronne i kompleksowo ilustrowane omawianym tematem, w ujęciu jak najbardziej kompleksowym. Szeroka retrospekcja (pierwsze tomy dla danych dziedzin będą zawierały dane z całego dwudziestolecia Polski Ludowej), wiele wskaźników i przebiegów, porównania międzynarodowe, a wreszcie uwagi metodologiczne — powinny w pełni zabezpieczyć wszechstronność informacji zawartych w tych wydawnictwach. Przewiduje się, że roczniki branżowe dla określonych dziedzin będą wydawane co 2-3 lata.

Pierwszym w tej serii jest „Rocznik Statystyki Handlu Zagranicznego”, który ukazał się w czerwcu br. Ponadto w 1966 r. ukaza się „Roczniki branżowe” z zakresu dochodu narodowego, przemysłu, rolnictwa oraz gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Przewiduje się, że objętość każdego z nich wynosi od 250 do 600 stron.

Natomiast w tych latach, w których nie będą się ukazywały odpowiednio „Roczniki branżowe” — dla zabezpieczenia ciągłości danych będą się ukazywały w ramach wydawanej już od dawna serii „Statystyka Polski” — Materiały statystyczne” opracowania branżowe o charakterze źródłowym, zawierające obzerne, szczegółowe i aktualne informacje z zakresu określonych branż. Zeszyty tej serii będą różnić się od „Roczników branżowych” większym stopniem szczegółowości danych, ujęciem wyłącznie określonego tematu (bez założeń pełnej kompleksowości), mniejszą retrospekcją danych i podawaniem w zasadzie liczb absolutnych, a jedynie w uzasadnionych przypadkach — wskaźników i przebiegów. W 1966 r. zaplanowano do wydania 13 zeszytów objętych tą serią (jako pierwsze ukazały się kolejno statystyki: przemysłu, budownictwa, poziomu wykształcenia kadr, szkolnictwa, inwestycji).

W serii „Statystyka regionalna” ukazały się już dwa zeszyty. Są to „Rozwój społeczno-gospodarczy wsł” i „Ziemie zachodnie i północ-

ne w liczbach”. Seria ta obejmuje zeszyty, zawierające opracowania źródłowo-tabelaryczne oraz opracowania typu analiza statystycznych w różnych przekrojach terytorialnych, dotyczące całej gospodarki narodowej, bądź niektórych tematów z zakresu np. przemysłu, budownictwa, rolnictwa, a także monografie regionalne. W br. przewiduje się tu jeszcze wydanie volumenu z zakresu statystyki powiatów, statystyki miast i osiedli, czynów społecznych oraz nakładów inwestycyjnych według powiatów. Najbardziej eksponowaną pozycją z tej serii będzie publikacja pt. „Przekroje terenowe 1945-1965”, licząca około 1000 stron druku.

W ramach dalszej nowej serii „Statystyki międzynarodowej” — zostanie wydany pierwszy wolumen

jest więc właśnie ten Zakład, posiadający aktualnie 16 zestawów maszyn liczących systemu kart dziurkowanych, 3 przystawki elektroniczne, 25 maszyn księgujących oraz maszyny sumujące i arytmometry. Taki park maszynowy dziś jest już jednak przestarzały i nie daje gwarancji terminowego wykonania obliczeń materiałów statystycznych.

Ten stan rzeczy, jak i niedostateczne wyposażenie oraz zabezpieczenie statów drukarni GUS — przyczyniły się w poważnym stopniu do opóźnień i ogłoszenia wyników do opóźnień i ogłoszenia wyników podstawowego badania statystycznego, jakim był spis powszechny 1960 r. Co prawda było to opracowanie wyjątkowo obszerne (jego publikację — to kilkadziesiąt wolumenów liczących ponad 20 tys. stron!), ale nie może to być uspra-

Konieczność jej sprowadzenia i zainstalowania wynika zresztą jasno z przytoczonych przez nas danych o ilości znaków, które będą wpływać do GUS. Gdy dodamy, że ponad 2 miliardy znaków przyniosą materiały spisu powszechnego 1970 r., konieczność wyposażenia GUS w maszynę elektroniczną staje się niewątpliwą (nawiasem mówiąc maszyn takie mają już od dawna wszystkie urzędy statystyczne innych krajów naszego obozu, choć — oprócz ZSRR — opracowują one nieporównanie mniejszą ilość materiałów).

Najpoważniejsze zadania w zakresie mechanizacji prac statystycznych łączy się jednakże z koniecznością zorganizowania bądź wyposażenia stacji maszyn liczących systemu kart dziurkowanych przy

wierzchni i kubaturze budynków, szczegółowe dane o zatrudnieniu m. in. według jednostek technicznych, funduszu płac, zmianowości i stopniu zmechanizowania pracy, wartości zużycia surowców, materiałów, paliw i energii, wartości i struktury środków trwałych, mocy urządzeń energetycznych i zużycia energii elektrycznej itd. itd. Wszystkie te dane są dziś bardzo potrzebne dla analizy całokształtu działalności gospodarczej i dla programowania dalszego rozwoju. Wyniki spisu zaczęto już opracowywać i ukaza się one w ok. 40 tomach.

Natomiast celem badania ludności, które będzie przeprowadzone jesienią br., jest uzyskanie aktualnych danych o demograficzno-ekonomicznej strukturze ludności wielkiej. Chodzi tu o podstawy do opracowania bilansów siły roboczej, aktualizacji danych o podziale ludności wielkiej na utrzymującą się z rolnictwa lub źródeł pozarolniczych czy mieszanych, weryfikację dat statystycznych w zakresie ruchów migracyjnych oraz uzyskanie szczegółowej charakterystyki ludności w indywidualnych gospodarstwach rolnych. W czasie tego spisu przeprowadzi się również uzupełniające badanie reprezentatywne ludności w małych miastach, które pozwoli na dokonanie szacunkowego wyliczenia ogółu ludności utrzymującej się z rolnictwa.

Ponadto daleko zaawansowane są prace nad dwoma badaniami masowymi, które będą przeprowadzone najprawdopodobniej w początkach 1967 roku. Pierwsze — to spis zasobów mieszkaniowych, którego celem jest uzyskanie aktualnej informacji o wielkości zasobów mieszkaniowych w miastach, osiedlach i gromadach według stanu na dzień 31 grudnia 1966; uzyskanie tego stanu wyjściowego pozwoli na coroczne bilansowanie stanu zasobów mieszkaniowych. Drugie — to spis sklepów i zakładów gastronomicznych, dzięki któremu uzyskamy wiele nowych informacji nie występujących w sprawozdawczości bieżącej (np. informacje o położeniu

sklepu bądź zakładu gastronomicznego w układzie miasto-wieś, informacje o sklepach według form sprzedaży itp.) w powiązaniu z wielkością sprzedaży, powierzchnią pomieszczenia sklepowego i zatrudnieniem. Dane te będą opracowywane w przekrojach powiatowych, które pozwolą na dalsze przeliczenia m. in. w przekrojach regionalnych.

Wielkim wydarzeniem w statystyce będzie też z pewnością spis powszechny 1970 roku. Przygotowania do tego badania — wobec ogromu prac — należało rozpocząć już obecnie. Przygotowano też zasadniczy dla etapu prac przygotowawczych akt prawny, który będzie przedmiotem obrad Komisji Ekonomicznej Rady Ministrów.

Generalna próba przed tym badaniem będzie spis próbny w r. 1968, który pozwoli na praktyczne sprawdzenie działania organizacji spisu, funkcjonowania formularzy i instrukcji spisowych oraz kodów dla maszynowego opracowania wyników. Przedtem potrzebne jest jeszcze gruntowne przeszkolenie organów terenowych pod względem merytorycznym i organizacyjnym. Prowadzone w terenie prace przygotowawcze (przygotowanie wykazów kontrolnych nieruchomości i gospodarstw rolnych, podział terytorii na obwody spisu) mają na celu zapewnienie kompletności spisu. Same zaś czynności spisania wykonają rachmistrze spisu, oczywiście po ich zwerbowaniu i przeszkoleniu. Dla zapewnienia przewidywanej postawy społeczeństwa trzeba tu będzie przeprowadzić specjalną kampanię popularyzującą cele i zadania spisu.

Aby jednak sprostać wszystkim tym zadaniom — nie wystarczy sama tylko techniczna rozbudowa aparatu statystyki państwowej. Musimy także doskonalić metodologię naszej pracy, musimy również wzmocnić pozycję statystyków w funkcjonowaniu naszego systemu społeczno-gospodarczego. I właśnie o tych sprawach będzie mowa w następnym, ostatnim już artykule z tego cyklu.

SPRAWY POLSKIEJ STATYSTYKI (III)

ZADANIA A MOŻLIWOŚCI

WINCENTY KAWALEC

zbiorczego wydawnictwa z zakresu statystyki międzynarodowej, o objętości około 300 stron. Publikacja ta wydawana będzie corocznie. Ponadto przewiduje się wydawanie w ramach tej serii specjalnych opracowań zagadnień wybranych krajów i grup krajów.

Nowa seria „Studia i prace statystyczne” obejmować będzie opracowania typu analiz ekonomiczno-statystycznych, zawierające przeważnie ujęć tekstowo-liczbowych nad tablicami statystycznymi. Publikacje te będą miały w zasadzie charakter opracowań autorskich. W br. ukaza się 3 pozycje tej serii, poświęcone zagadnieniom demograficznym oraz przepływowi międzygaliżkowym.

I ostatnia seria (też nowa) to „Zeszyty metodologiczne”, które będą zawierać opisy metod badań statystycznych oraz metod obliczeń ważniejszych wskaźników statystycznych stosowanych w praktyce GUS (np. metody badań budżetów rodzinnych, metody obliczania różnych mierników produkcji, indeksów cen itp.). W 1966 roku przewidziane są do wydania 3 pozycje tej serii.

BIEŻĄCE INFORMACJE

Oprócz wszystkich tych wydawnictw przeznaczonych dla szerokiego kręgu odbiorców — w działalności publikacyjnej GUS bardzo istotną rolę spełniają specjalne opracowania dla władz i instytucji centralnych. Chodzi tu głównie o bieżącą informację gospodarczą, przy czym dążymy do organizowania jej możliwie szybko.

Efektem tych dążeń jest uruchomienie z początkiem 1966 r. systemu operatywnych informacji statystycznych — dekadowych, miesięcznych i kwartalnych — o charakterze zbiorczym. Informacje te przekazywane są władzom i instytucjom centralnym w terminach do 6 dni po dekadzie, 16 dni po miesiącu i 40 dni po kwartale sprawozdawczym. Kwartałne informacje oprócz tablic z danymi statystycznymi zawierają także opisową analizę statystyczno-ekonomiczną.

Niezależnie od tego wprowadziliśmy miesięczne informacje branżowe z takich dziedzin statystyki, jak: przemysł, inwestycje, budownictwo, rolnictwo, transport, handel wewnętrzny, handel zagraniczny, ceny zatrudnienia i płace. Zakresy i terminy wydawania tych informacji zostały dostosowane do potrzeb opracowywania planów i analiz gospodarczych.

Wspomniemy tu jeszcze o publikacjach specjalistycznych, tzw. „publikacjach wewnętrznych”, które z uwagi m. in. na nieostateczny charakter danych i szczególności w ujmowaniu dat statystycznych, przeznaczone są dla wąskiego kręgu odbiorców. W br. GUS planuje wydanie ponad 100 publikacji tego typu.

A TECHNIKA NIE NADAŻA

Z reorganizacją systemu statystyki w Polsce i z tak poważnym rozszerzeniem zakresu publikacji wiąże się ściśle sprawa skrócenia terminów opracowań sprawozdawczo-statystycznych i wydawania publikacji. Jest to nader istotnym warunkiem lepszego wykorzystania posiadanego już obecnie zasobu informacji statystycznych.

Terminowe opracowanie wyników badań statystycznych zależy w decydującym stopniu od zastosowania przy ich opracowaniu odpowiednich środków techniki obliczeniowej. Maszyny do opracowań statystycznych zostały sprowadzone do Polski w 1922 roku — dla opracowania wyników spisu powszechnego — i od tego czasu stają się one nieodłącznym atrybutem pracy GUS. Stacja maszyn w GUS, po zwiększeniu parku maszynowego została przekształcona w 1955 r. w Zakład Techniki Statystycznej GUS. Co roku wpływa do GUS około 250 tys. bieżących sprawozdań, zawierających ok. 131 mln pozycji liczbowych, ponadto badania okresowe co 2-3 lata dają ok. 26 mln pozycji. Najistotniejszym pionem dla sprawnego obliczenia danych

wiedziwiem dla aż 5-letniego okresu, który upłynął od zebrania materiałów, do ogłoszenia drukiem ostatnich tomów zawierających wyniki spisu. Główną przyczyną pozostaje niedostateczny stan bazy technicznej i zatrudnienia.

Zaznaczmy jednak, że tzw. podstawowe maszyny liczące-analityczne w sposób racjonalny mogą być wykorzystane jedynie do niektórych rodzajów opracowań, o odpowiedniej masowości tematu opracowania (uzasadniające) nakład czasu na sporządzenie programu pracy maszyn i przy konieczności sporządzenia zestawień w kilku przekrojach (uzasadniające) dziurkowanie kart maszynowych). Prace drobne oraz proste prace zliczeniowe, sporządzanie w jednym lub dwu układach opracowuje się znacznie szybciej i taniej przy zastosowaniu maszyn księgujących, sumujących i arytmometry. Stąd aktualnym problemem jest również wyposażenie GUS w proste (ale nie przestarzałe) maszyny liczące.

Zwrócenie większej uwagi na te sprawy i usprawnienie prac drukarskich — a w szczególności uzupełnienia luk etatowych, tak w Zakładzie jak i w Drukarni, gdzie od września ub. roku wprowadzono pracę dwuzmianową — dały już pierwsze wyniki. Dowodem są tu choćby wcześniejsze wydania Roczników Statystycznych oraz dotrzymanie terminów ogłaszania informacji operatywnych. Ale na dalszą metę to nie wystarczy.

PILNE POTRZEBY

Omówione w poprzednim artykule z tego cyklu zmiany obiegu sprawozdawczości polegające na scentralizowaniu prac statystycznych w organach statystyki państwowej nie dadzą się realizować przy obecnym wyposażeniu technicznym GUS. Warunkiem tej zmiany będzie m. in. nowy element techniki — elektroniczna maszyna cyfrowa.

wojewódzkich urzędach statystycznych. W Katowicach, Łodzi, Krakowie, Rzeszowie, m. st. Warszawie, Bydgoszczy, Szczecinie, Opolu, Gdańsku i Olsztynie działają obecnie stacje techniki statystycznej wyposażone m. in. w maszynę systemu kart dziurkowanych. W pozostałych siedmiu wojewódzkich urzędach wyłączną przysługą do uruchomienia takich stacji jest brak odpowiednich lokalizacji. GUS-owski plan inwestycyjny przewiduje, że ostatni ośrodek będzie posiadał odpowiednie pomieszczenie najdalej w 1968 r.

W pracy wojewódzkich stacji techniki statystycznej wyposażonych już w maszynę systemu kart dziurkowanych mamy jednak istotne trudności spowodowane tym, że instalowano w nich przestarzałe typy tych maszyn. Warunkiem prawidłowego rozwoju tych stacji jest więc stopniowe zwiększenie ich mocy obliczeniowej poprzez wyposażenie ich w nowoczesniejszy park maszynowy.

Jest to tym pilniejsze, iż — jak wskazaliśmy — statystyka w Polsce mierząc musi zdecydowanym krokiem w kierunku ujednolicenia obiegu sprawozdań statystycznych. Zadania stacji techniki przy wojewódzkich urzędach statystycznych poważnie zwiększą się też na skutek przewidywanego rozwoju badań masowych.

DALSZE BADANIA MASOWE

Po raz drugi w Polsce, po 21 latach przerwy, przeprowadziliśmy w br. spisy przemysłowy. Wynik tego spisu dostarczą cennych informacji statystycznych umożliwiających pogłębienie badań nad wykorzystaniem potencjału produkcyjnego, rozmieszczeniem zakładów przemysłowych i programem dalszej lokalizacji przemysłu. Będzie to również rozszerzyć charakterystykę struktury branżowej i efektów działalności przemysłu, wykorzystując m. in. dane o po-

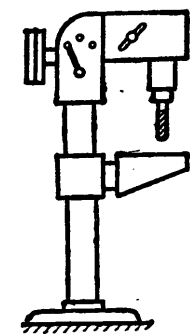


«PILMET»

Zakłady Metalowe im. Gen. K. Świerczewskiego
we Wrocławiu, ul. Metalowców 25

s p r e d a c z a

przedsiębiorstw państwowym i spółdzielczym następujące materiały:



- pierścienie Simmera 40x62x10
- ściernice WSA 175 Ø 32 46 MEA i inne
- frezy różnych wymiarów
- rury Ø 13x1 M-63 i Ø 46x5 M-63
- noże Piłera różne
- noże NNpb i NN Pc
- noże NNza
- noże Fellowsa NNMa M-1, 25
- wiertła NWKa, NWKb, NWKMa
- elektrody EZM — Ø 2,5
- paski etermitowe
- pierścienie Reschiga Ø 25x25 gat. I

Szczegółowe wykazy materiałów do upłynienia znajdują się do wglądu w Dziale Zaopatrzenia, telefon 340-25, wewn. 277. KG-49-0

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wolowaną przez jednostkę nadzorną, wpływa na poprawę lub pogorszenie wskaźnika poprawy efektywności, od którego zależy wielkość udziału załogi w zysku i funduszu nagród kierownictwa za poprawę efektywności działalności przedsiębiorstwa.

CO WYKAZUJĄ ANALIZY?

Ostatnio przeprowadzono kilka analiz eksperymentu podjętego przez trzynaście przedsiębiorstw przemysłu elektromaszynowego w latach 1963-1965. Z badań wynika, że w 1965 roku nastąpił wydłużenie wzrostu produkcji mierzony według mierników eksperymentalnych (pracochność technologiczna lub cen normatywna). Wzrost ten mieści się w granicach od 6,6 proc. do 53,4 proc., przy czym plan produkcji w nowych miernikach wykonywało 12 przedsiębiorstw. Wzrost produkcji globalnej w cenach porównywalnych wykazuje nieco niższą rozpiętość od 3,4 proc. do 36,9 proc. Rozpiętość między tempem wzrostu produkcji w miernikach pracochności i tempem wzrostu produkcji w cenach porównywalnych jest zróżnicowana (od -4,8 do -2,7 punktów), ale w 12 przedsiębiorstwach wzrost produkcji mierzony pracochnością przewyższa tempem wzrostu produkcji według cen porównywalnych.

Analiza wykazuje, że rozpiętość te znajdują uzasadnienie w zmianie struktury produkcji, bardziej dostosowanej do potrzeb odbiorców; zmniejszeniu nieuzasadnionej ekonomicznie kooperacji; nowocześniejszej, choć niekiedy mniej rentownej i w szeregu przypadkach mniej materiałochłonnej produkcji. Na przykład w przed-

siębiorstwie (M-7) o najwyższej rozpiętości między tempem wzrostu produkcji w mierniku pracochności i produkcji w cenach porównywalnych (+18,6 punktów), przy wzroście sprzedaży o 13,3 proc. suma kosztów własnych wzrosła o 2,1 proc. Wynika to ze znacznego zwiększenia udziału produkcji nowoczesnego silnika serii „e” o wydajnie niższych kosztach materiałowych (do 30 proc.) i wyższej pracochności w stosunku do starego silnika serii „d”.

Potwierdza się teza, że zastosowanie mierników pracochnościowych wpływa na wyższe tempo przyrostu produkcji, chociaż pewien zniekształcający wpływ mogą tu wywierać tzw. współczynniki rozruchu.

W przedsiębiorstwach eksperymentujących dyrektywny wskaźnik wzrostu wydajności pracy został przekroczony w 12 przedsiębiorstwach, w jednym nie został osiągnięty. W poszczególnych przedsiębiorstwach osiągnięto wzrost wydajności pracy w granicach od 7 proc. do 25,3 proc.

Wzrost średnich płac w przeważającej ilości przedsiębiorstw eksperymentujących jest niższy od wzrostu średnich płac w odpowiednich zjednoczeniach. W powiązaniu z wykonaną produkcją przedsiębiorstwa te w zakresie przed-

niem, funduszu płac i zmiany średnich płac uzyskują wyniki lepsze od średnich wskaźników osiąganych w danych zjednoczeniach.

Plan obniżki kosztów własnych wykonało 12 przedsiębiorstw. Uzyskano obniżkę kosztów własnych produkcji w granicach od 0,7 proc. do 6,5 proc. Porównanie wskaźników wartości sprzedanej produkcji, kosztów tej produkcji i obniżki kosztów własnych wskazuje na znaczne różnokierunkowe zmiany asortymentu produkowanych wyrobów. Jeżeli wskaźniki kosztów własnych produkcji sprzedanej powiększy się o procent osiągniętej obniżki kosztów, to w przybliżeniu uzyska się wskaźniki kosztów własnych produkcji sprzedanej według kosztów jednostkowych roku poprzedniego.

Okazuje się wtedy, że w większości przedsiębiorstw eksperymentujących wskaźnik zmiany kosztów własnych produkcji sprzedanej jest wyższy od wskaźnika zmiany wartości produkcji sprzedanej. Występuje więc tendencja do zmniejszenia udziału produkcji wysokocennej, co wymaga oddzielnego zbadania. Znajduje to bezpośredni wyraz we wskaźniku akumulacji, który rośnie wolniej od wskaźnika sprzedaży w kilku przedsiębiorstwach i w wyjątkowo zro-

nicowanym kształtowaniu się wskaźników wpływu z zysku do budżetu. Suma wpłat do budżetu maleje w jednym przedsiębiorstwie o 25 proc., a w innym rośnie przeszło 3-krotnie w stosunku do sumy wpłaconej przez przedsiębiorstwo do budżetu w roku poprzednim (1964 r.).

W większości przedsiębiorstw eksperymentujących nastąpiło znaczne zmniejszenie zaangażowania środków, zwłaszcza obrotowych przy równoczesnym znacznym wzroście produkcji. Wyraża się to także w korzystnym kształtowaniu wskaźnika zmiany efektywności wykorzystania środków trwałych oraz wskaźnika przyrostu środków obrotowych na 1% wzrostu produkcji globalnej.

WNIOSKI

● Eksperymentalne zasady planowania i zarządzania nie wpływają ujemnie na wykorzystanie zwiększonych uprawnień przedsiębiorstw, oddziaływały natomiast na poprawę ich gospodarności. Zwiększony stopień samodzielności gospodarowania stwarza w przedsiębiorstwach warunki dla bardziej operatywnego działania, skracając czas podejmowania decyzji, podnosząc stopień ich odpowiedzialności. Jest to niewątpliwie usprawnienie w zarządzaniu przedsiębiorstwem.

● Przyjęte w zasadach eksperymentu mierniki produkcji: pracochność technologiczna lub cen normatywna jako podstawa określania zatrudnienia i funduszu płac są wyraźnie lepsze od mierników produkcji w cenach porównywal-

GDZIE SZUKAĆ REZERW?

DOKONCZENIE ZE STR. 1

dzielnictwie i 78,3 mln par w pończosznictwie. Niedobór zdolności produkcyjnych w stosunku do przewidywanych potrzeb będzie przekraczał pod koniec bieżącego pięcioletnia 4 tys. ton w dziewiarstwie i 7,1 mln par w pończosznictwie.

Różnice są, jak widać, znaczne, jakkolwiek bilans przewidywanych potrzeb uwzględnia aktualne ceny wyrobów dziewiarsko-pończosznich, z których wiele ustalono na wysokim poziomie. Zrezygnowanie z cen równowagi niewątpliwie rozszerzyłoby poważnie, krąg odbiorców artykułów dziewiarsko-pończosznich, co jest o tyle wskazane, że sporo zwłaszcza odzieżowych wyrobów dziewiarskich może z powodzeniem konkurować z artykułami wykonanymi z niemieckich deficytowych tkanin, których zwiększenie produkcji wymaga zaangażowania co najmniej dwukrotnie wyższych nakładów finansowych w porównaniu z dzianinami.

Przeprowadzone analizy efektywności produkcji wytwarzanej techniką tkacką i dziewiarską dowodzą zdecydowanej wyższości tej ostatniej. I tak np. angażując w inwestycję taką samą ilość złotych można wyprodukować techniką dziewiarską od 52 do 90 proc. więcej wyrobów niż techniką tkacką, zatrudniając przy tym kilkakrotnie mniej robotników (od 2,7 do 4,6 razy mniej). Mało tego. Takie same koszty przerobu w dziewiarstwie pozwalają na wyprodukowanie od 2,3 do 3,9 razy więcej wyrobów niż sposobem tkackim.

Te właśnie względy przyspieszyły rozwój dziewiarsstwa na całym świecie. Zwiększa, gdy w wyniku postępu w technice konfekcjonowania dzianin okazało się, że stracił na aktualności argument o lepszym wykorzystaniu surowców przez tkactwo — przy tradycyjnym systemie konfekcjonowania dzianin odpady surowców były dość wysokie. Przy tym najmłodsza branża włókiennictwa potrafi nie tylko zmniejszyć koszty, ale i szybciej konfekcjonować dzianiny niż są to w stanie robić fabryki odzieżowe przetwarzające tkaniny na konfekcje.

Produkcja dzianin jest bardziej ekonomiczna, wymaga mniejszych nakładów inwestycyjnych w porównaniu z tkactwem, a przy tym jest bezspornie atrakcyjna. Zwiększenie jej, zwłaszcza zaś najbardziej deficytowych asortymentów wykonanych z uzłachetnionego stylonu jest zarazem jedną z dróg, prowadzących do zmniejszenia popytu na tkaniny produkowane bardziej kosztowną i pracochłonną techniką z importowanych surowców: bawełny i wełny.

Nie jest to bezpodstawne twierdzenie. Dziewiarsztwo opanowało coraz to nowe asortymenty, ogień zastrzeżeń dla innych gałęzi przemysłu. Poza typowe dziewiarskie wyroby techniką dziewiarską wykonywane są obecnie w skali wielkoprzemysłowej m. in. koszule męskie, odzież wierzchnia, obicia meblowe i samochodowe, sieci, koronki, futra itp. Jako bardziej estetyczne i praktyczne od wyrobów tkackich cieszą się coraz większą popularnością u nas i zagranicą. Szczególnie wśród młodszej klienteli, która nie musi przezywać niezręczności od dzianin, jakie żywią ludzie starszego pokolenia w stosunku do dziewiarskich wyrobów odzieżowych.

Gdzie jednak szukać możliwości zwiększenia produkcji do poziomu przewidywanych potrzeb?

„BEZINWESTYCYJNE” ŹRÓDŁA

Można, oczywiście, zgłaszać postulaty o zwiększenie środków na inwestycje w przemyśle dziewiarsko-pończosznym. Nie wydaje się jednak, aby ta droga najszybciej prowadziła do celu. Z tej oty przyczyny, że przemysł dziewiarski i pończosznictwo nie ma w kraju bazy technicznej. Niemal wszystkie potrzebne urządzenia trzeba importować, i to z rynków, uznanych przez handel zagraniczny za trudne. Rozsądniej przeto będzie, jeśli tym czasem zajmniemy się innymi źródłami wzrostu produkcji. Mniej efektywnymi i efektywnymi, ale za to realnie istniejącymi i dzięki temu bardziej dostępnymi. A więc „bezinwestycyjnymi” rezerwami wzrostu produkcji. Używam cudzoziemskiego słowa, gdyż zwykle okazuje się, że warunkiem eksploatacji tego typu źródeł jest rozwiązanie znaczących niekiedy wysiłkiem nielatwych problemów. Tak też jest i w naszym przypadku. Z tym jednak, że nie wymagają one zaangażowania środków dewizowych, mogą natomiast ich przysporzyć, jako że zwiększenie produkcji dziewiarskiej i pończosznictwa jest wskazane nie tylko z uwagi na potrzeby własnego rynku. Sprzedaż zagranicą wyrobów dziewiarskich następuje mniej kłopotliwie niż wielu innych artykułów włókienniczych, a jest zdecydowanie korzystniejsza. W rozwoju opłacalnego eksportu powinniśmy być szczególnie zainteresowani. Tym bardziej, że przedmiotem sprzedaży zagranicą są wyroby wykonane głównie z krajowych surowców pochodzenia chemicznego.

Powróćmy do naszych „bezinwestycyjnych” źródeł. Jednym z nich jest poprawa jakości włókien sztucznych i syntetycznych oraz zwiększenie produkcji dobrej jakości środków apreterskich i barwników. Postulaty w tej sprawie zgłosili przedstawiciele Stowarzyszenia Włókienników Polskich na ostatnim Kongresie Techniki. Zostały one poparte obszernymi analitycznymi opracowaniami, wskazującymi dobitnie na wysoce niekorzystne skutki ekonomiczne, jakie wywiera nieodpowiednia jakość produkcji chemicznej na ilość, jakość i asortyment wyrobów przemysłu lekkiego. Spełnienie tych postulatów umożliwiłoby poważne zwiększenie produkcji m. in. interesujących nas wyrobów dziewiarsko-pończosznich, bez slegania do kiesy państwowej po dodatkowe środki dewizowe na zakup maszyn dla fabryk dziewiarskich i pończosznich.

Oto przykład:

W ZPD „Olimpia” jedną skrawkę firmy „Sotex” obsługują cztery osoby przy wydajności niższej o 27 proc. od osiągniętej w zagranicznych fabrykach korzystających z tego samego typu maszyn. Przy czym trzy skrawki typu „Sotex” obsługują zagranicą jedna osoba. Dlaczego? Odpowiedzi na to pytanie udzieli każdy, kto zwrócił uwagę na skrawki „Olimpia” i obserwował pracę robotnic obsługujących te wysokowydajne maszyny. Ledwie nadszedł z usuwaniem zrywów. Czujna maszyna reaguje

na nie wstrzymanie pracy. Zryw mają miejsce tak często, że nie może działać nieosiągnięta pełnej wydajności skrawek „Sotex”, za instalowanych w łódzkiej „Olimpii”.

Zastanówmy się chwilę, jakie ma to praktyczne znaczenie. „Olimpia” dysponuje 20 skrawkami, a ni mniej ni więcej „tylko” 5 z nich byłoby zbędnych, gdyby pozostałe osiągały pełną rzeczywistą wydajność. Na wyposażeniu tego jednego oddziału można było oszczędzić skromną kwotę 200 tys. dolarów — każda z tych skrawek kosztuje 40 tys. Albo — co nas bardziej interesuje — zwiększyć produkcję przy obecnym parku maszynowym o co najmniej 20 proc., co pozwoliłoby podnieść produkcję poszukiwanych bluzek z modylem o ponad 200 tys. sztuk rocznie. Bez inwestycji.

„Olimpia” nie jest jedyną fabryką, która przerabia surowce chemiczne. Skalę i zakres chemizacji produkcji dziewiarskiej ilustrują następujące dane: w 1980 roku włókna naturalne stanowiły 61,5 proc. ogólnej ilości surowców włókienniczych zużytych przez kłusowy przemysł dziewiarsko-pończosznictwa, w ubiegłym roku już tylko 53,1 proc., w 1970 roku przeżyło się w dziewiarskiej przerób 54,4 proc. włókien chemicznych, a 45 proc. naturalnych, przy czym udział włókien syntetycznych w ogólnej ilości włókien przerabianych w tej branży ma zwiększyć się z 14 proc. w ub. roku (w 1980 roku — 5,5 proc.) do 31,3 proc. w 1970 r.

Ten „skok w chemizację” dokonywany jest w oparciu o surowce, których znane mankamenty utrudniają pełne wykorzystanie maszyn importowanych za dewizy. I tak np. przy przerobie przędzy krajowej w snowni jedwabiu kaliskich zakładów dziewiarskich „Polo” wydajność snowni nie przekracza 3,3 kg na godzinę przy przerobie przędzy krajowej wówczas, gdy te same maszyny osiągały 11,2 kg przy przerobie przędzy włoskiej. Przy produkcji innych asortymentów przeprowadzając kontrolę pracowników NIK również stwierdził ścisłą zależność pomiędzy wydajnością maszyn i jakością przędzy: wydajność snowni w „Femine” sięgała 5,3 kg na godzinę przy przerobie krajowej, a 17,2 kg przy przerobie przędzy włoskiej. Mniej, jednak również istotne różnice odnotowano w wydajności dziewiarek. Wyższą wydajność osiągały przy przerobie importowanej przędzy, niższą zaś przy krajowej. We wszystkich kontrolowanych zakładach!

Przykłady te nie są osobno. Dwa lata temu w artykule „Droga do elastu” zwróciliśmy uwagę na realne możliwości poważnego zwiększenia produkcji wysoce deficytowych artykułów pończosznictwa z elastu pod warunkiem poprawy jakości przędzy „H” (helanco) i rytmiki tej przędzy. Z przykrością trzeba powiedzieć, że przykłady przytoczone w tym artykule nie straciły na aktualności. Jakość przędzy „H” nie tylko nie poprawiła się, ale jeszcze pogorszyła — zgodnie z wprowadzonymi w styczniu ub. roku liberalniejszymi wymogami jakościowymi w porównaniu z poprzednio obowiązującą normą resortową. Rezultat jest taki, że gorzowski „Stilon” ze znaczną nadwyżką wykonał obojętnie plan produkcji przędzy cewionej w I gatunku (za

trzy kwartały ub. roku udział I gatunku przędzy cewionej sięgał 98,5 proc. przy planowanym na poziomie 51,7 proc.), a odbiorcy zgłosili 18-krotnie więcej reklamacji niż w poprzednim roku, gdy „Stilon” nie legitymował się jeszcze wspaniałymi wynikami jakościowymi... na cierpliwym papierze.

„ARYTMIA” DOSTAW

Reklamacje nie odzwierciedlają jeszcze rzeczywistej sytuacji. Fabryki dziewiarskie i pończosznice nie zawsze przecież mogą sobie pozwolić na reklamacje. Mają skąpe zapasy. Niekiedy więc świadomie wprowadzają do produkcji przędzy, z której mogą uzyskać wyroby w niższych gatunkach lub tzw. bezgatunkowe. Były tylko uchronić się od przestoju. Dotykamy w tym momencie jednej z najbardziej obolałych spraw we włókiennictwie. Mianowicie — ilościowego zaopatrzenia materiałowego.

Pewien pogląd na ten temat daje porównanie potrzeb, limitów oraz dostaw elastu dla dziewiarsstwa w 1985 roku.

Potrzeby Limity Dostawy

1980	770	846
------	-----	-----

Nie staję surowca niezbędnego do produkcji. Próżno więc pytać o zapasy. Zwiększa, że rytmika dostaw pozostawia wiele do życzenia. W pierwszych miesiącach kwartału i w pierwszych dekadach poszczególnych miesięcy niemal we wszystkich fabrykach dziewiarskich występują zakłócenia spowodowane okresowymi postojami maszyn i urządzeń. Z braku surowca. W ostatnich miesiącach kwartału i ostatnich dekadach poszczególnych miesięcy występuje spiętrzenie dostaw i rozpoczyna się szaleńcza pogoda.

Fakt, że przemysł pracując w warunkach zaopatrzenia „na styk” w najniebezpieczniejszym znaczeniu tego słowa wykonuje na ogół plany ilościowe i wartościowe, a zarazem osiąga wszystkie inne wskaźniki techniczno-produkcyjne, nasuwa pytanie o rzeczywiste rezerwy wzrostu produkcji. Ustalić je trudno. Pewne jednak, że poprawa kooperacji i dotrzymania ustalonych terminów dostaw mogłoby wywołać nie mniejsze rezerwy produkcyjne niż poprawa jakościowego zaopatrzenia, na co wcześniej zwracaliśmy uwagę, wskazując, że wydajność niektórych maszyn jest dostosowywana do standardu krajowych włókien chemicznych, nie zaś do rzeczywistych możliwości technicznych tych urządzeń.

Wykrycie rezerw nie jest jednoznaczne z ich wykorzystaniem. Wiemy co nieco na ten temat, gdyż od dawna znany jest wpływ, jaki ma nieodpowiednia jakość półfabrykatów, niedokładna koordynacja planów rozwojowych poszczególnych branż i fatalna konsekwencja na działalności produkcyjnej przedsiębiorstw przemysłowych, a tym samym i na zaopatrzeniu rynku. Przypomnijmy, że na zarządzeniu Prezesa Rady Ministrów w sprawie jakości wyrobów chemicznych oraz prawidłowo-

wego ich stosowania figuruje data 1 czerwca 1984.

Dwa lata minęły od tego czasu, a gorzowski „Stilon” nadal jest osamotniony w swoich poczynaniach, zmierzających do poprawy jakości przędzy poliamidowej. Z tym, że do starych kłopotów przyszedł mu nowy, jako że w ciągu ostatnich dwóch lat gorzowskie zakłady poważnie się rozbudowały.

Pracownicy „Stilonu” wykazują wiele dobrej woli i trzeba przyznać, że coraz dzielniej sobie radzą z usuwaniem wad w nowych urządzeniach... Niewątpliwie jednak problemy, jakie mają rozwiązywać, przekraczają ich możliwości i umiejętności. Wiedzą o tym dwa lata temu. Dlatego właśnie zarządzenie Prezesa Rady Ministrów zobowiązywało obydwie resorty zainteresowane gorzowskim stylonem do nawiązania współpracy i podjęcia wspólnych przedsięwzięć. Jednym z tych przedsięwzięć było opracowanie wspólnego zarządzenia ustalającego tryb wprowadzenia zmian w obowiązującej recepturze technologicznej oraz ustalenie programu usprawnienia poszczególnych faz w produkcji włókien chemicznych i ich stosowania.

Wspólne zarządzenie resortu chemii i przemysłu lekkiego wydane zostało dopiero w kwietniu br. — z późniejszym opóźnieniem. Skoro dwa poważne resorty potrzebowały tyle czasu na uzgodnienie tekstu zarządzenia, stanowiącego podstawę działania, nie wypada chyba dziwić się, że również „szybkie” tempo cechowało prace Komisji Głównej Koordynacyjnej do Poprawy Jakości Jedwabiu Poliamidowego, powołanej w czerwcu 1984 r. przy Instytucie Włókien Sztucznych i Syntetycznych.

Cóż nam pozostaje czynić w tej sytuacji? Możemy tylko apelować o poważne wreszcie potraktowanie polskiego stylonu przez ludzi zatrudnionych w specjalistycznych placówkach naukowo-badawczych, zainteresowanych poprawą jakości włókna poliamidowego z racji chociażby zajmowanych stanowisk, a więc niejako profesjonalnie.

*

Program działania jest opracowany. Trzeba przystąpić do jego realizacji. Byłoby to dotychczasowym tempem. Czas nagli. Szkoda go marnować na spory kompetencyjne.

Postulat o zgodną i energiczną współpracę ludzi kompetentnych, zgłaszamy pod adresem zarówno chemików, jak i włókienników. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że ci ostatni mają także sporo do odbioru na własnym podwórku. Wcale często do rachunku chemii dodają własne przewinienia spowodowane niedbalą pracą i indolencją organizacyjną.

Usunięcie obiektywnych i subiektywnych przyczyn, utrudniających dziś pełne wykorzystanie posiadanych i nowych urządzeń, może wyzwoić potężne rezerwy wzrostu produkcji, pilnie poszukiwanej na rynku przez starszych i najmłodszych klientów włókiennictwa. Dlatego trzeba wszystko uczynić, aby umożliwić eksploatację tego źródła wzrostu atrakcyjnej produkcji.

BARBARA WIŚNIEWSKA

ORZECZNICTWO

SKUTKI NIEZADYSPONOWANIA PRZECZ DOSTAWĄ WADLIWYM TOWAREM

Zakłady Materiałów Ogniotrwałych w N. dostarczyły Powiatowemu Związki Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w B. cegłę szamotową deklarowaną jako cegła gatunku I. Na skutek reklamacji odbiorcy, cegła została przeklasyfikowana do gatunku II, nie mniej PZGS ostatecznie ją przyjął. Mimo to między dostawcą i odbiorcą doszło do sporu, mianowicie PZGS żądał od dostawcy kary umownej za dostarczenie cegły z wadami oraz za zwłokę w zaspisaniu cegły.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa w Rzeszowie zasądziła na rzecz PZGS karę umowną za dostarczenie cegły z wadami, natomiast oddaliła żądanie zasądzenia także kary umownej za zwłokę w zaspisaniu cegły.

Wobec tego, że Główna Komisja Arbitrażowa oddaliła odwołanie PZGS od orzeczenia OKA, Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” wniosła rewizję nadzwyczajną, w której domagała się również zasądzenia kary umownej za zwłokę dostawcy w zaspisaniu wadliwym cegły.

Główna Komisja Arbitrażowa po rozpoznaniu sprawy, rewizję nadzwyczajną Centrali Rolniczej oddaliła, wypowiadając w orzeczeniu z dnia 23 sierpnia 1985 r. nr BO-8101/85 następujący pogląd prawny o znaczeniu praktycznym także na przyszłość:

1. Odbiorca ma prawo do kary umownej za zwłokę dostawcy w zaspisaniu wadliwym towarem tylko wówczas, gdy bądź to odstąpił całkowicie od umowy bądź też zażądał dostarczenia zamiast przedmiotów wadliwych przedmiotów wolnych od wad i w związku z tym postawił dostawcy mu towar do dyspozycji dostawcy, odmawiając jego przyjęcia.

Jeżeli natomiast odbiorca ani nie odstąpił od umowy na skutek dostarczenia mu wadliwego towaru, ani nie zażądał wymiany towaru na wolny od wad, lecz ostatecznie przyjął towar po jego przeklasyfikowaniu i odpowiednim obniżeniu ceny, wówczas prawo do kary umownej za zwłokę dostawcy w zaspisaniu wadliwym towarem nie przysuguje mu.

2. Przez zaspisanie wadliwym towarem należy rozumieć zabranie tego towaru bądź wskazanie odbiorcy, co ma z nim uczynić, gdy odbiorca nie chce towaru przyjąć. W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„W świetle § 31 ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym (Monitor Polski z 1963 r. nr 34, poz. 172 z późn. zm.) w razie wadliwości dostarczonych przedmiotów oznaczonych tylko co do gatunku odbiorca ma do wyboru: albo, przyjmując przedmioty pomimo ich wad, żądać obniżenia ceny, albo też odstąpić od umowy (gdy jej wykonanie w późniejszym terminie byłoby dla odbiorcy bezprzedmiotowe lub naraziłoby go na szkodę), względnie zażądać dostarczenia zamiast przedmiotów wadliwych przedmiotów wolnych od wad. Tylko w wypadku gdy odbiorca zdecyduje się na odstąpienie od umowy, względnie na żądanie wymiany przedmiotów wadliwych na przedmioty należyte jakości, a co zatem idzie na odmowę przyjęcia dostarczonych mu przedmiotów wadliwych, wchodzi w grę postawienie tych przedmiotów do dyspozycji dostawcy z tym skutkiem, że jeżeli dostawca dopuścił się zwłoki w zaspisaniu w/w przedmiotami, to odbiorcy przysuguje kara umowna przewidziana w § 91 ust. 1 pkt 1 lit. d ogólnych warunków dostaw. Przez zaspisanie wadliwym towarem należy rozumieć zabranie tego towaru, bądź wskazanie odbiorcy, co ma z nim uczynić w sytuacji, gdy odbiorca nie chce towaru przyjąć (arg. z § 42 ust. 1 i 2 o.w.d.).

W niniejszej sprawie, chociaż odbiorca zawiadomił dostawcę, iż stawia cegłę do jego dyspozycji, to jednak nie odstąpił od umowy, ani nie zażądał wymiany cegły na wolną od wad i w rezultacie zadowolili się obniżeniem ceny cegły do ceny właściwej dla jej faktycznej jakości. W tych warunkach zawiadomienie to, połączone z zażądaniem przybrnięcia przedstawicieli dostawcy, może być jedynie rozumiane jako wyraz kwestionowania jakości cegły, brak zaś podstaw, aby traktować je jako wyraz decyzji nieprzyjęcia towaru i żądanie zaspisania w/w towarem w rozumieniu ogólnych warunków dostaw. W tym stanie rzeczy odbiorca zasadnie domagał się od dostawcy kary umownej w wysokości 5% wartości przyjętego towaru dostarczonego mu z wadami (§ 91 ust. 1 pkt 1 lit. b o.w.d.), którą to karę na jego rzecz zasądza, natomiast żądanie obok tej kary także i kary za zwłokę w zaspisaniu towarem (§ 91 ust. 1 pkt 1 lit. d o.w.d.) uzasadnienia nie znajduje (...).

Wobec tego rewizję nadzwyczajną oddalono (...).

DOKONCZENIE NA STR. 6

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 43 (718) — 14 VII 1985 r.

RYMENTÓW

● Zrezygnowanie z dyrektywnego wyznaczenia zatrudnienia i funduszu plac zwiększa samodzielność przedsiębiorstwa, urealnia ich powiązania z odbiorcami, umożliwia podejmowanie i rozszerzanie produkcji bardziej pracochłonnej oraz przygotowanie produkcji nowych wyrobów. Oceniając pozytywnie zastosowany eksperymentalnie wzór na obliczenie funduszu plac, należy podkreślić, że decydującym czynnikiem w tym wzorze jest dyrektywny wskaźnik zmiany wydajności pracy. Dlatego konieczne jest ściśle przestrzeganie zasad zawartych w szczegółowej instrukcji obliczania tego wskaźnika oraz prowadzenie systematycznych prac w kierunku dalszego doskonalenia metod ustalania wskaźnika zmiany wydajności pracy.

● Miernik poprawy efektywności gospodarczej, który obrazuje stosunek zmiany obniżki kosztów lub wielkości zysku do zmiany wartości środków trwałych i obrotowych w porównaniu z okresem bazowym, stwarza warunki dla odpowiedniego „bodźcowania” załogi, w szczególności kierownictwa przedsiębiorstwa. Stwierdzono też, że jego oddziaływanie stawia przedsiębiorstwo i założone wymagania wyższe niż te, które wynikają z zastosowania wszystkich dotychczasowych mierników oceny.

Przewidziane w zasadach eksperymentowania wyznaczenie na każdy rok dyrektywnego wskaźnika udziału załogi w zysku („R”) w stosunku do funduszu plac, oraz do świadczenia zdobyte w tym zakresie dają możliwość regulowania rozmiarów korzyści materialnych zależnych w zależności od stopnia trudności postawionych przed nią zadań.

W ustaleniu dyrektywnego wskaźnika udziału załogi w zysku, zgodnie z zasadami eksperymentu, uwzględnia się m. in. wpływ na poprawę efektywności gospodarowania oddawanych i otrzymanych w tytulu inwestycji środków trwałych (zjednoczeń i centralnych). Nie uwzględnia się natomiast przyrostu środków trwałych w tytulu tych inwestycji we wzorze na obliczanie efektywności. Budzi to wiele zastrzeżeń. W związku z tym wydaje się celowe, aby przejść do bezpośredniej formy uwzględniania przyrostu środków trwałych w tytulu inwestycji zjednoczeń i centralnych przez włączenie ich do wzoru na obliczanie efektywności. Przy opracowaniu odpowiedniej poprawki we wzorze na obliczanie efektywności należy jednak uwzględnić rozkładający się na lata wpływ inwestycji centralnych i zjednoczeń na obniżkę kosztów lub wzrost zysku, oraz wziąć pod uwagę udział niebezpośrednio produkcyjnych (np. magazynów) inwestycji w przyroście majątku trwałego.

● W przedsiębiorstwach eksperymentujących obserwuje się w pierwszym roku funkcjonowania eksperymentu, na ogół poważną poprawę w zakresie gospodarki zapasami (znaczące obniżenie zapasów w stosunku do roku bazowego). Mniejsze natomiast stosunkowo efekty uzyskiwane są w zakresie

obniżki kosztów lub przyrostu zysku. W związku z tym należy w następnych okresach funkcjonowania eksperymentu zbadać, czy miernik efektywności we właściwych proporcjach oddziałuje bodźcowo na obydwie elementy (wynik ekonomiczny — zapasy), które są podstawą oceny efektywności gospodarowania.

● Nie jest jednoznacznie uregulowana sprawa weryfikacji osiągniętych wyników w zakresie obniżki kosztów lub zysku dla obliczenia wskaźnika efektywności. Ogólnie obowiązujące w tym zakresie przepisy (weryfikacja wyniku dla ustalania wysokości funduszu zakładowego) nie we wszystkich przypadkach są odpowiednie dla przedsiębiorstw eksperymentujących. Zasady weryfikacji były różnie interpretowane w poszczególnych przedsiębiorstwach.

● Należy usunąć rozbieżność pomiędzy praktyką a przepisami ustalonymi w Zarządzeniu nr 146 MPC z dnia 18.VII.1983 r. w zakresie partycypowania kierownictwa przedsiębiorstwa w wypłatach z „udziału załogi w zysku”. Wydaje się, że celowe jest utrzymanie zasady stosowanej w przedsiębiorstwach eksperymentujących, że kierownictwo uczestniczy w wypłatach z tytułu udziału całej załogi w zysku i ponadto oddzielnie w nagrodach za poprawę efektywności. Należy jednak bezwzględnie przestrzegać zasady, że sam fakt przejścia na eksperymentalny system zarządzania nie powinien nikomu przynieść dodatkowych korzyści.

● Należy zmienić zasadę uzależniającej wysokość funduszu nagród dla kierownictwa za poprawę efektywności od funduszu plac ogółem całej załogi. Trzeba upowszechnić zasadę stosowaną w przedsiębiorstwie „Era”, która uzależnia wysokość funduszu nagród kierownictwa od funduszu plac osób mających prawo do nagród z tego funduszu.

● Zasada przeznaczania na fundusz nagród znajdującej się w dyspozycji dyrektora przedsiębiorstwa części oszczędności (różnica pomiędzy należnym — obliczeniowym — a zaplanowanym funduszem plac) jest prawidłowa. Zasadę tę można by bez ujemnych skutków rozszerzyć na cały przemysł, przy czym oszczędność ta w zakładach nieeksperymentujących byłaby liczona w stosunku do funduszu plac ustalonego we wskaźnikach dyrektywnych.

● Uwzględniając dotychczasowe doświadczenia, trzeba udoskonalить zasady ustalania wskaźnika określającego prawdziwy przyrost środków obrotowych, jak również upowszechnić zasadę procentowego pokrycia środków obrotowych funduszami własnymi, przy ustalaniu w przedsiębiorstwie wysokości funduszu rozwoju. Należy podkreślić, że przyjęte w zasadach eksperymentów uzależnienie pulpu funduszu rozwoju od wysokości wpływu z zysku do zjednoczenia jest nieślusne, gdyż jest on w znacznej mierze niezależny od przedsiębiorstwa (np. poziom cen).

ZYGMUNT ZDYB

DOKONCZENIE ZE STR. 5
**NOWE PRZEPISY
I ZARZĄDZENIA**

ZAOPATRYWANIE W ZŁOTO

Rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 25 kwietnia 1966 r. (Dz. U. Nr 16, poz. 100) dokonało częściowej zmiany przepisów dotychczasowego rozporządzenia tegoż Ministra z dnia 9 października 1959 r. w sprawie gospodarowania niektórymi wyrobami użytkowymi ze złota i platyny (Dz. U. z 1960 r. Nr 1, poz. 3 i z 1963 r. Nr 34, poz. 200).

M. in. Mennica Państwowa zaopatruje w złoto:

1) państwowe przedsiębiorstwa przemysłu i handlu jubilerskiego — w ilości ustalonej w narodowym planie gospodarczym.

2) inne jednostki uprawnione do przerobu wyrobów użytkowych ze złota — w ilościach określonych przez Ministra Finansów.

Transakcje złotem i platyną przewidziane w rozporządzeniu mogą być dokonywane tylko po cenach ustalonych przez Państwową Komisję Cen.

**MIARY I NARZĘDZIA
POMIAROWE**

Obok ustawy o utworzeniu Centralnego Urzędu Jakości i Miar, którą omówiono w numerze 28 z 10 lipca br., w tym samym Dzienniku Ustaw ogłoszona została również ustawa z dnia 17 czerwca 1966 r. o miarach i narzędziach pomiarowych (Dz. U. Nr 23, poz. 148).

W myśl tej ustawy, do zabezpieczenia jednolitości miar, rzetelności i odpowiedniej jakości narzędzi pomiarowych oraz właściwego ich stosowania w celu otrzymywania poprawności wyników pomiarów we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej powołano są organy administracji miar, do których należą: Centralny Urząd Jakości i Miar oraz okręgowe i obwodowe urzędy jakości i miar.

Treść ustawy ujęta została w 8 następujących rozdziałach:

1) Przepisy ogólne, 2) Legalizacja narzędzi pomiarowych, 3) Sprawdzanie narzędzi pomiarowych z zagranicy, 4) Rejestracja zakładów wytwarzających i naprawiających narzędzia pomiarowe oraz zatwierdzanie typów narzędzi pomiarowych, 5) Obowiązki jednostek gospodarki społecznej w zakresie zabezpieczenia jednolitości miar oraz rzetelności i właściwego stosowania narzędzi pomiarowych, 6) Opłaty, 7) Przepisy karne, 8) Przepisy przejściowe i końcowe.

Ustawa weszła w życie z dniem ogłoszenia.

**WEJŚCIE W ŻYCIE USTAWY
O OCHRONIE POWIETRZA
PRZED ZANIECZYSZCZENIEM**

W dniu 29 lipca 1966 r. weszła w życie ustawa z dnia 21 kwietnia 1966 r. o ochronie powietrza atmosferycznego przed zanieczyszczeniem (Dz. U. Nr 14, poz. 87).

W myśl ustawy, powietrze atmosferyczne podlega ochronie przed zanieczyszczeniem uciążliwym dla człowieka lub wywierającym ujemny wpływ na jego zdrowie bądź na klimat, rośliny, hodowle zwierząt, wartość użytkową gleby i wody, lub powodującym inne straty dla gospodarki narodowej.

Zakłady, których działalność powoduje lub może spowodować przekroczenie dopuszczalnych stężeń substancji stałych, ciekłych lub gazowych w powietrzu atmosferycznym, obowiązują do budowy, instalacji i eksploatacji urządzeń oraz stosowania odpowiednich środków służących do ochrony powietrza atmosferycznego przed tym zanieczyszczeniem.

Zarówno projekty planów zagospodarowania przestrzennego, jak też lokalizacja ogólna i szczegółowa a wreszcie wstępny projekt budowy lub przebudowy zakładu, którego działalność może spowodować przekroczenie dopuszczalnych stężeń w powietrzu atmosferycznym, wymagają uzgodnienia z właściwym organem ochrony powietrza atmosferycznego. Podobnie lokalizacja hald i wysypisk odpadów oraz ich utrzymanie i eksploatacja powinny być dokonywane tak, aby nie powodowały zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego.

Zakłady, wprowadzające do powietrza atmosferycznego substancje stałe, ciekłe lub gazowe obowiązują się wykonywać pomiary stężeń tych substancji w miejscach ich wydalenia (emisji) oraz w powietrzu na terenie zakładu i w strefach ochronnych.

Nadzór nad wykonaniem przepisów o ochronie powietrza przed zanieczyszczeniem sprawują organy do spraw ochrony powietrza, a w zakresie dotyczącym ochrony zdrowia i życia ludności — także organy państwowej inspekcji sanitarniej.

Opracował Józef ZIELIŃSKI

**6 ŻYCIE
GOSPODARSTWA**

Nr 33 (778) — 14.VIII.1966 r.

ZIEMIA nie w pełni wykorzystana

JAN KRZYWONOS

PROBLEM intensyfikacji rolnictwa nabiera w naszej gospodarce coraz większej wagi. Dlatego zwiększamy dostawy nawozów sztucznych, przemyślowych pasz treściwych i wielu innych środków, potrzebnych do produkcji rolnej. Coraz wyraźniej uwidacznia się problem konieczności zaktywizowania gospodarki na glebach lekkich i w rejonach dotychczas rolniczo nierozwiniętych. Okolicznością niedostatecznie dotychczas włączoną do rachunku możliwości zwiększenia produkcji jest gospodarka na gruntach zwanych Państwowym Funduszem Ziemi.

W latach 1959—1965 przybyło na konto Państwowego Funduszu Ziemi 1500 tys. ha gruntów. W poszczególnych latach przyrost ten kształtował się następująco (w tys. ha):

1959 r. — 228,1	1962 r. — 259,0
1960 r. — 233,7	1963 r. — 224,6
1961 r. — 152,9	1964 r. — 171,8
	1965 r. — 229,9

Srednio w roku przybywało zatem około 214 tys. ha gruntów. Dla rozpoznania tendencji zmian sytuacji w narastaniu warunków dla gromadzenia ziemi w dyspozycji państwowej, można porównać źródła pochodzenia ziemi przekazywanej w latach 1959 i 1965 do PFZ.

W roku 1959 na ogólną sumę 228 075 ha złożyło się: 76,6 tys. ha gruntów tzw. „wykrytych” w toku pomiarów związanych z klasyfikacją gleboznawczą, 48 tys. ha przejęte z Państwowego Gospodarstwa Rolnych (grunty słabsze, słabo zagospodarowane), 49,6 tys. ha z przejętych gruntów poligonowych, 9,7 tys. ha po rozwiązaniu spółdzielni produkcyjnych, 44,1 tys. ha przejętych od osób, które zrzekły się gruntów na rzecz Państwa.

Natomiast w roku 1965 w ogólnej ilości 229 876 ha stanowią: grunty „wykryte” w toku realizacji prac klasyfikacyjno-pomiarowych — 157 tys. ha, gospodarstwa opuszczone — 25 tys. ha, gospodarstwa przekazane przez właścicieli na rzecz Państwa — 7,7 tys. ha, gospodarstwa przejęte na własność państwa na wniosek właścicieli — 19 tys. ha, gospodarstwa przejęte na własność państwa za zaległe należności — 11,7 tys. ha, gospodarstwa przejęte z innych tytułów — 5,2 tys. ha, grunty przejęte od jednostek społecznych — 4,2 tys. ha.

Wzrosła więc w 1965 r. powierzchnia z uściślen rejestrów gruntowych, bardzo wyraźnie zwiększyła się ilość gruntów przejętych z różnych tytułów od rolników gospodarujących indywidualnie. Zlikwidowana została pozycja gruntów przekazywanych przez PGR a do 10 proc. spadła pozycja gruntów przekazanych przez różne jednostki społeczne.

Rozchodowa część PFZ obejmuje rozdysponowanie na stałe (sprzedaż, przekazanie w trwały zarząd i użytkowanie gospodarstwom rolnym, przekazanie lasom itp.) oraz czasowe rozdysponowanie gruntów będących w dyspozycji (w drodze dzierżawy itp.). Tak więc grunty sprzedane i przekazane PGR, spółdzielniom produkcyjnym i innym społecznym przedsiębiorstwom, lasom państwowym stanowią pozycję konkretnego zagospodarowania. Pozostałe grunty zmieniają czasowych użytkowników.

Obszar oddany do trwałego zagospodarowania w ubiegłej 5-lacie obejmował 917 tys. ha i był o 142 tys. ha (czyli 10 proc.) niższy niż obszar zgromadzony w tym okresie na koncie PFZ.

Z analizy kierunków i proporcji trwałego rozdysponowania wynika, że w latach 1961—1964 nastąpił spadek sprzedaży gruntów. Dopiero w ostatnim roku ubiegłej 5-latkę ilość sprzedanych gruntów jest zbliżona do stanu z 1959 r.

Dodać należy, że z ogólnego arealu 72,7 tys. ha, sprzedano w roku ubiegłym na nowe gospodarstwa 49 927 ha, a na upełnrolnienie 22 817 ha.

W okresie analizowanych lat lasy przejęły z PFZ około 320 tys. ha. Zainteresowanie gospodarstw państwowych w przejmowaniu gruntów z PFZ uwidacznia się od roku 1961 i trwa do chwili obecnej. Państwowe Gospodarstwa Rolne przejęły w okresie 1961—1965 około 320 tys. ha. Spółdzielnie produkcyjne i inne gospodarstwa uspołecznione nie zwiększyły swoich zainteresowań gruntem PFZ.

O tendencjach i sposobach tymczasowego zagospodarowania gruntów PFZ w roku 1959 i 1965 informują nas poniższe dane (w tys. ha):

Rok	Grunty dzierżawione:				Grunty użytkowane bez umowy	Grunty lasne i do zalesienia	Nie nadające się do rolniczego użytkowania	Niezagospodarowane odłogi i ugory
	rolnikom indywidualnym	bezrolnym	kółkom rolniczym	instytucjom u społ.				
1959	387,3	106,3	18,4	16,8	192,-	68,7	83,-	-
1965	465,6	65,6	124,8	26,6	117,9	82,9	75,9	103,8

Na uwagę zasługuje duży wzrost gruntów dzierżawianych przez rolników indywidualnych (nastąpił on w ostatnim roku, podczas gdy w 1961—1964 postępu w tym kierunku nie było). Wzrosła wyraźnie ilość gruntów przekazanych w dzierżawę kółkom rolniczym. Gdy w 1959 r. kółka rolnicze dzierżały tylko 13 tys. ha, to w roku 1965 już 124 tys. ha, a więc ponad 10 proc. gruntów dyspozycyjnych PFZ.

Duża ilość gruntów pozostawała wciąż w użytkowaniu bezumownym. Charakterystyczny jest również ciągły wysoki poziom gruntów leśnych i do zalesienia. Mimo bowiem przekazania w ciągu analizowanego okresu ponad 300 tys. ha lasom państwowym, grunty leśne i do zalesienia stanowiły w 1965 r. prawie 83 tys. ha, a więc 25 proc. więcej niż w 1959 r.

Wydzielona została w sprawozdawczości od 1965 r. dodatkowa grupa w gruncach dyspozycyjnych PFZ nazwana niezagospodarowanymi ugorami i odłogami. Stanowią one prawie 104 tys. ha (a więc ponad 50 proc. gruntów przekazanych do stałego zagospodarowania i ca 10 proc. gruntów dyspozycyjnych PFZ). Sądzicie, że odłogi takie wystąpiły i w latach poprzednich, tyle tylko, że nie były wykazywane.

Zasadnicze pozycje obrotu ziemią w ramach gospodarki PFZ odnoszą się przede wszystkim do województw północno-zachodnich, do których do grupy wliczyć należy również Białystok, Bydgoszcz, Gdańsk i Poznań. Wśród województw centralnych czołowe miejsce zajmuje w tej dziedzinie Lublin.

Gdyby 1965 r. uznać w tym względzie za przykładowy, obraz będzie następujący:

Województwo	W tys. ha	w tym	
		z różnych tytułów	z tytułu likwidacji
Białystok	10 275	3 356	3 430
Bydgoszcz	12 837	5 556	11 191
Gdańsk	6 099	4 137	2 536
Koszalin	19 283	6 215	13 550
Lublin	10 966	798	10 150
Łódź	48 116	15 456	32 561
Opatów	8 726	1 326	776
Poznań	30 068	10 365	27 606
Rzeszów	19 401	3 359	46 723
Ziel. Góra	11 411	4 582	6 126
Wrocław	24 333	3 956	20 159
Województwo ogółem	218 055	65 071	149 664
Ogółem kraj	229 876	68 484	157 285

Jednocześnie kierunek zagospodarowania w poszczególnych województwach jest nieco odmienny. Olsztyn np. sprzedaje około 10 tys. ha więcej dla gospodarstw indywidualnych niż przejmując od nich w ciągu roku. Białystok natomiast sprzedaje chłopom tylko 25 proc. tego, co rocznie przejmując. Szczecin sprzedaje chłopom 4 razy więcej gruntów niż przejął w 1965 r., Gdańsk zaś tylko 42 proc. przejętych gruntów. Pozostałe województwa w przybliżeniu tyle samo ziemi rocznie sprzedają chłopom, ile przejęły na PFZ z gospodarki indywidualnej.

Oznacza to, że około 65—67 tys. ha gruntów gospodarstw indywidualnych zmieniło w roku 1965 właściciela. Największy areal przekazany został z PFZ do PGR w 1965 r. w województwach: Olsztyn, Poznań, Wrocław, Gdańsk, Bydgoszcz. Obszar przejęty przez PGR niewiele odbiega od obszaru sprzedanego rolnikom indywidualnym. Duża ilość gruntów PFZ przejęły spółdzielnie produkcyjne.

Widać zatem, jak bardzo zróżnicowany jest sposób trwałego rozdysponowania gruntów PFZ w poszczególnych województwach. Wynika on między innymi z różnorodności warunków i potrzeby szukania możliwości właściwego zago-

spodarowania. W woj. poznańskim, gdzie gospodarstwa socjalistyczne stoją na wysokim poziomie organizacyjnym, są dostatecznie wyposażone w maszyny, urządzenia i budynki — można z powodzeniem wolne grunty przekazać do PGR. To samo można powiedzieć o Opolu i Gdańsku.

W olsztyńskim, szczecińskim czy koszalińskim, gdzie gospodarstwa socjalistyczne nie mogą wchłonąć wolnych gruntów PFZ i gdzie poziom organizacyjny tych gospodarstw jest niższy, konieczne jest poszukiwanie innych form zagospodarowania wolnych gruntów PFZ. O tym, że występują trudności w zagospodarowaniu gruntów PFZ świadczą może fakt, że w 1965 r., kiedy bardzo poważnie wzrosło zainteresowanie poszczególnych sektorów w pozyskaniu wolnych gruntów nie udało się trwale rozdyspo-

nować gruntów, które na przestrzeni roku przyjęto do PFZ. Różnica przyjętych nad rozdysponowanymi gruntami wynosi na koniec ubiegłego roku 36 623 ha.

W związku z tym należałoby przyjąć następujący tok postępowania:

1. Uznanie PGR za głównego odbiorcę gruntów PFZ jest słuszne, ale tylko tam, gdzie arealy przekazywane nadają się do wielkoobszarowego zagospodarowania, a PGR są do tego przygotowane.

2. Wobec istnienia i narastania w przyszłości arealów, których zagospodarowanie w PGR będzie nieefektywne i bardzo kosztowne należy rozszerzać zainteresowanie tymi gruntami przez kółka rolnicze. Kółkom przejmującym te grunty należałoby zapewnić analogiczne warunki jak spółdzielniom produkcyjnym.

3. Grunty bardzo trudne do zagospodarowania winny być zwolnione od świadczeń na okres co najmniej 15 lat. Interesować nas powinna głównie produkcja z nich osiągana oraz inwestycje ponoszone przez użytkownika na rzecz ich zagospodarowania.

4. Należy ostatecznie przeprowadzić jakościową selekcję gruntów i arealy nie nadające się do produkcji rolnej niezwłocznie zalesić.

Ważnym elementem w tym procesie jest również selekcja gruntów, które nie nadają się do produkcji rolnej i powinny być zalesione.

Ważnym elementem w tym procesie jest również selekcja gruntów, które nie nadają się do produkcji rolnej i powinny być zalesione.

Ważnym elementem w tym procesie jest również selekcja gruntów, które nie nadają się do produkcji rolnej i powinny być zalesione.

Ważnym elementem w tym procesie jest również selekcja gruntów, które nie nadają się do produkcji rolnej i powinny być zalesione.

Ważnym elementem w tym procesie jest również selekcja gruntów, które nie nadają się do produkcji rolnej i powinny być zalesione.

Ważnym elementem w tym procesie jest również selekcja gruntów, które nie nadają się do produkcji rolnej i powinny być zalesione.

Ważnym elementem w tym procesie jest również selekcja gruntów, które nie nadają się do produkcji rolnej i powinny być zalesione.

Ważnym elementem w tym procesie jest również selekcja gruntów, które nie nadają się do produkcji rolnej i powinny być zalesione.

Ważnym elementem w tym procesie jest również selekcja gruntów, które nie nadają się do produkcji rolnej i powinny być zalesione.

Ważnym elementem w tym procesie jest również selekcja gruntów, które nie nadają się do produkcji rolnej i powinny być zalesione.

Ważnym elementem w tym procesie jest również selekcja gruntów, które nie nadają się do produkcji rolnej i powinny być zalesione.

Ważnym elementem w tym procesie jest również selekcja gruntów, które nie nadają się do produkcji rolnej i powinny być zalesione.



**WSPÓLPRACA
GOSPODARCZA
KRAJÓW ARABSKICH**

Sekretarz Generalny Rady Jedności Gospodarczej Krajów Arabskich zamknął ostatnio, że poczynając od roku 1967 opłaty celne na towary przemysłowe występujące w obrocie handlowym na obszarze arabskiego „wspólnego rynku” zostaną obniżone o 10 proc. Jeszcze większa obniżka dotyczy artykułów rolniczo-spożywczych, bo o 20 proc. Do roku 1968 opłaty celne zostaną zredukowane odpowiednio o 30 proc. i 60 proc. Import i eksport towarów znajdujących się na listach towarowych do umów handlowych zawartych w ramach porozumienia o „wspólnym rynku” będzie miał miejsce automatycznie.

Sekretarz Generalny zamknął jednocześnie, że Rada zatwierdziła uchwały sesji lutowej dotyczące utworzenia Unii Płatniczej Krajów Arabskich, do której zgłosił akces wszystkie kraje należące do Rady. Unia Płatnicza będzie pośredniczyć w rozliczeniach wzajemnych z tytułu handlu z zagranicą krajów członkowskich, jak również będzie udzielać kredytów krótkoterminowych.

Obecnie grupa ekspertów przemysłowych krajów należących do Rady Jedności Gospodarczej przystąpiła do opracowania metodologii określania kosztów własnych w dziedzinie produkcji przemysłowej towarów w obrocie wzajemnym między krajami arabskimi.

**O PERSPEKTYWACH HANDLU
ZAGRANICZNEGO RUMUNII**

O sprawach tych szeroko pisał ostatnio rumuński prasa, która zwraca na swoje relacje uwagę na systematyczne zwiększenie obrotów handlu z zagranicą oraz na rosnący udział kraju w międzynarodowym podziale prac.

W roku 1960 handel zagraniczny Rumunii wzrósł w stosunku do roku 1955 o ok. 55 proc. Stosunki handlowe z krajami socjalistycznymi będą nadal dominującym czynnikiem w obrotach towarowych z zagranicą. Zakres obrotów handlowych z krajami socjalistycznymi jest ustalony w rocznych protokołach do umów wieloletnich, zapewniających gospodarcze rumuńskie i zwiększając dostaw importowych, jak również stwarzających warunki dla rosnącego z roku na rok eksportu towarów rumuńskich na rynki tych krajów.

Jednocześnie zakłada się dalszy rozwój handlu zagranicznego z innymi państwami, odpowiadający aktualnym możliwościom gospodarki rumuńskiej i jej potrzebom.

W strukturze eksportu rumuńskiego zachodzą istotne zmiany, które wyrażają się w zwiększeniu udziału wyrobów przemysłowych, głównie obrabianych maszyn i urządzeń, artykułów petrochemicznych, nawozów, mas plastycznych, włókna syntetycznego itp.

W dziedzinie importu niezbędnego dla realizacji planów rozwoju gospodarczego kraju w nowej 5-lacie, udział surowców i materiałów oraz maszyn i urządzeń o najwyższych standardach wyniesie 50 proc. W stosunku do roku 1965 wzrośnie on o ok. 60 proc.

Realizacja wymienionych zadań umożliwi wzrost dochodu narodowego o 47 proc. w porównaniu do roku 1965 oraz wzrost płac realnych do roku 1970 o ok. 25 proc.

**JAPONIA REORGANIZUJE
SWOJ EKSPORT**

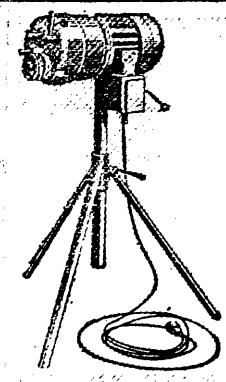
Prasa japońska donosi, że minister handlu zagranicznego i przemysłu, Takeo Miki, zalecił odpowiedzialnym funkcjonariuszom swego resortu opracowanie do połowy sierpnia br. projektu przedsięwzięć w zakresie reorganizacji i konsolidacji działalności japońskich firm handlowych na zagranicznych rynkach.

Takeo Miki podkreślił w szczególności konieczność bardziej ścisłej współpracy i koordynacji poczynień firm handlowych i przemysłowych w ich działalności na zagranicznych rynkach. Chodzi m. in. o uniknięcie zbyt ostrej walki konkurencyjnej oraz o umocnienie pozycji zdobytych na tych rynkach. Minister zaproponował reorganizację średnich firm i przekształcenie tych firm w stowarzyszenia wyspecjalizowane w handlu konkretnymi towarami, jak również działające na wybranych rynkach. Wyraził on jednocześnie przekonanie, że rząd rozszerzy zakres swej pomocy finansowej dla średnich i małych firm eksportowych, która dotychczas była realizowana za pośrednictwem organizacji pod nazwą „Dietto”.

Należy przypomnieć, że ostra walka konkurencyjna między japońskimi firmami na rynkach zagranicznych stwarza nieustannie dla rządu japońskiego problemy w dziedzinie polityki handlu zagranicznego. Tak na przykład wiadomo, że przyjęcie programu pomocy gospodarczej Japonii dla Południowej Korei, wywołując istną „hołotę” między japońskimi firmami handlowymi i przemysłowymi, dałoby do przezwyciężenia dla siebie zamówień w ramach omawianego programu.

Prasa japońska stwierdza, że aczkolwiek obecnie Japonia potrzebuje bardzo skutecznego konkurenta na rynkach światowych z innymi krajami, wspomniana konkurencja wśród japońskich firm prowadzi do zanizania cen, co z kolei pociąga za sobą oskarżenia o uprzedmiotwienie dumpingu.

Podjętym przedsięwzięciem próby reorganizacji eksportu i uporządkowania sytuacji w tej dziedzinie nie przyniosły — zdaniem japońskich prasy — oczekiwanych wyników, ponieważ małe i średnie firmy obawiały się jeszcze większego umocnienia wielkich monopolów japońskich i skoncentrowania całego handlu zagranicznego w ich ręku. (ww)



SILNIK

elektryczny na prąd stały
typ PBMA — 44 a 110 V 6 Kw
1500 obr. (nowy)
● SILNIK elektryczny prądu
stałego 110 V 20 Kw 1500 obr.
typ PBMA — 64 b (nowy)
● PIŚTOLET do metalizacji na-
tryskowej GPMZ (nowy)

SPRZEDA

**PRZEDSIĘBIORSTWOM ROBÓT CZERPALNYCH
I PODWODNYCH**
w Gdańsku, ul. Przeczłona 66.
Szczegółowe wykazy materiałów znajdują się do wglądu
dla zainteresowanych w Dziale Zaopatrzenia, tel. 31-15-81.
KS-43-0



SPRZEDAMY

UWAGA ZURIT-Y.
**SPÓŁDZIELNIE ELEKTROTECHNICZNE oraz PUNKTY
USŁUGOWE NAPRAW RADIO-TELEWIZYJNYCH**

pełnowartościowe materiały i galerie:
06 — opory OWS, kondensatory KSO, KP-010, KRW,
KRD, KSF, KTK i KM,
potencjometry PA-101, PA-102, PM-121, PU-101
i PKD-300,
wsporniki pod lampy kineskopowe
rys. C-2621-001-1,
transformatory TORB rys. C-4245-211 i TORT
rys. C-4245-213/111,
przrządy pomiarowe — mierniki MEL-100p-600uA,
mikroamperomierze MEL-199p-100uA, amperomierze MEL-100p-200uA, ME-65-250uA, M-5085-150uA i inne,
09 — chłonek rezystory cz. 250g, 500g, farbę chromową-kauczukową, sól do zasilania soli hartowniczej, utrwalacz kwasy 102, płyte bakelitowe + 1,3 mm i + 6 mm, płyte windurowe + 200 mm i inne.
● Materiały budowlane — płytki wykładzinowe klin-kierowe.

PRZY KUPNIE PRZEZ PŁACÓWKI DETALICZNE — UDZIAŁY 17% MARŻY DETALICZNEJ I 6% HURTOWEJ.

Zamówienia prosimy kierować do Gdańskich Zakładów Radiowych T-18 Dział Zaopatrzenia i Kooperacji w Gdańsku, ul. Rzeźnicza 54/56, tel. 31-68-31, wewn. 167 lub 31-79-29.

KS 41-0

Aktywna koegzystencja

Na zaproszenie rządu japońskiego w dniach od 24 do 30 lipca 1966 roku przebywał w Japonii z wizytą oficjalną minister spraw zagranicznych ZSRR — A. Gromyko. Odbył on szereg rozmów zarówno z premierem E. Sato, jak i ze swoim japońskim kolegą, E. Sina.

Minister A. Gromyko został przyjęty na audiencji specjalnej przez cesarza Japonii, Hirohito.

Podczas wizyty w Japonii A. Gromyko odwiedził oprócz Tokio również wielki ośrodek przemysłowy Osaka oraz prastarą stolicę kraju — Kioto.

W toku prowadzonych negocjacji, które upływały w przyjaznej atmosferze wzajemnego zrozumienia, dokonano pozytywnej wymiany poglądów na temat całokształtu stosunków radziecko-japońskich. Jak również poświęcono wiele uwagi sytuacji międzynarodowej. Do konkretnych osiągnięć wizyty japońskiej ministra A. Gromyki należy zaliczyć także podpisanie konwencji konsularnej; dokonanie pozytywnej oceny radziecko-japońskiego współdziałania w dziedzinie połowów morskich; uzgodnienie zasad dalszego rozwoju współpracy w dziedzinie handlu, nauki i kultury oraz rozszerzenia form kontaktów osobistych i wymiany delegacji.

Podpisany na zakończenie rozmów radziecko-japońskich komunikat mówi m. in.:

„W toku rozmów strony doszły do jednomyślnego przekonania o możliwości dalszego rozwoju stosunków między Japonią a Związkiem Radzieckim we wszystkich dziedzinach, zgodnie z duchem wspólnej radziecko-japońskiej deklaracji z 1956 roku, opartej o zasady wzajemnych korzyści, równości i nieingerencji w wewnętrzne sprawy, niezależnie od różnic ustrojowych i stanowisk politycznych. Strony uznały, iż taki rozwój przyjaznych i dobruśsiedzkich stosunków między Japonią a Związkiem Radzieckim wniesie poważny wkład w umocnienie pokoju i bezpieczeństwa w Azji i na całym świecie”.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt uzgodnienia konieczności stałych konsultacji radziecko-japońskich dotyczących zarówno problemów stosunków dwustronnych, jak i zagadnień międzynarodowych, stanowiących przedmiot zainteresowania obu rządów.

Wizyta ministra A. Gromyki w Japonii stanowi logiczne następstwo rozwoju stosunków radziecko-japońskich w okresie powojennym. Jest ona konsekwencją wysiłków obu krajów, zmierzających do uznania konieczności stabilizacji układów geopolitycznych, które powstały na Dalekim Wschodzie w wyniku II wojny światowej. Jej wyniki odpowiadają pragnieniom społeczeństw tych krajów zainteresowanych w pozytywnej i aktywnej współpracy we wszystkich dziedzinach.

Wypada przy tej okazji przypomnieć, że konstruktywne intencje polityki radzieckiej w stosunku do Japonii znalazły swój wyraz już w ogłoszonej w dniu 11 października 1954 roku Wspólnej Deklaracji rządów ZSRR i ChRL. Dokument ten wskazywał na pragnienie obu rządów skierowane na rozwój szerokiej wymiany handlowej z Japonią, podkreślając zarazem chęć nawiązania trwałych kontaktów kulturalnych z tym krajem.

Kiedy w grudniu 1954 roku na czele nowego gabinetu japońskiego stanął Hajatojama, minister spraw zagranicznych Japonii — Sigemitsu Yoshida, z oświadczeniem o gotowości umorzenia stosunków z ZSRR. Przychylna reakcja MSZ ZSRR na to oświadczenie z dnia 16 grudnia 1954 roku umożliwiła podjęcie negocjacji radziecko-japońskich, które rozpoczęły się w czerwcu 1955 roku w Londynie.

Jak wiadomo, Związek Radziecki (jak również szereg innych krajów) nie podpisał Traktatu Pokojowego z Japonią, który został zawarty na konferencji w San Francisco w roku 1951. Stąd też w stosunkach między ZSRR a Japonią istniały problemy niuregulowane, uniemożliwiające nawiązanie normalnych kontaktów politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

Negocjacje radziecko-japońskie w Londynie, a następnie w Moskwie, uwięzione zostały podpisaniem w dniu 19 października 1956 roku wspólnej radziecko-japońskiej deklaracji, która likwidowała stan wojny między obu krajami, przewidywała nawiązanie stosunków dyplomatycznych oraz regulowała szereg innych kwestii. Ponadto Związek Radziecki wyraził wówczas zgodę na poparcie próby Japonii o przyjęcie do ONZ. Jednocześnie został podpisany protokół o rozwoju stosunków handlowych między ZSRR i Japonią, zgodnie z którym strony przyznały sobie nawzajem — klauzulę największego uprzywilejowania.

Należy podkreślić, iż wymiana handlowa i współpraca gospodarcza ZSRR i Japonii stanowiła i stanowi nadal bardzo istotny czynnik pomyślnego rozwoju stosunków między tymi krajami. Kontakty gospodarcze obydwu krajów mają swoją historię i bogate tradycje.

Jako ciekawostkę historyczną można przytoczyć fakt, że pierwsze próby nawiązania stosunków handlowych pomiędzy Rosją a Japonią związane były z osobą... cara Piotra I i Katarzyny II, która wydała dekret „O ustanowieniu stosunków handlowych z Japonią”.

Po II wojnie światowej wartość obrotów towarowych między ZSRR i Japonią wynosiła w roku 1950 zaledwie 18,8 mln rubli. W roku następnym radziecko-japońska wymiana handlowa (na skutek wojny koreańskiej) niemal całkowicie ustała, wynosząc 0,1 mln rubli.

Realizm polityczny oraz wytrwałe wysiłki czynników gospodarczych obu krajów złożyły się na wydajne i wzrastające z roku na rok rozszerzenie radziecko-japońskich obrotów handlowych. W okresie 1958—1962 obroty te wzrosły 7-krotnie. W latach 1964—1965 sięgały one okazałych kwot 400 mln dol. Umowa handlowa na lata 1966—1970 zakłada dalszy 2-krotny wzrost wymiany towarowej, która w 1970 roku osiągnie 800 mln dol. Łącznie w tym okresie wartość obrotów wyniesie 3,5 mld dol. Zdaniem japońskich kół przemysłowo-handlowych, roczna wartość wymiany handlowej między Japonią a ZSRR może osiągnąć 1,4 mld dol., co stanowić ma 10 proc. całości japońskiego handlu zagranicznego.

Na uwagę zasługują rozważania o pewnego czasu dalekosiężne plany współpracy radziecko-japońskiej związane z zagospodarowaniem Syberii. Po raz pierwszy problem ten został poruszony na łamach miesięcznika „Wnieszniaga Torgowlia” (nr 6/1964 r.), który stwierdził:

„Strona radziecka mogłaby pójść na budowę zakładów przemysłowych na Syberii i Dalekim Wschodzie, nastawionych na produkcję wyrobów niezbędnych dla Japonii, o ile firmy japońskie dostarczą środków technicznych i materiałnych na warunkach kredytowych”.

Nie była to bynajmniej opinia odosobniona. Radzieccy mężowie stanu i działacze gospodarczy podkreślali niejednokrotnie realność wymienionego projektu. W połowie 1965 roku wiceprezes Japońskiej Federacji Organizacji Gospodarczych — Uemura został przyjęty przez premiera Aleksieja Kosygina, który — jak donosiła prasa — poruszył ponownie sprawę ewent. realizacji wspólnych inwestycji radziecko-japońskich na Syberii.

Od lipca ub. roku nowo powołana Radziecko-Japońska Komisja Ekonomiczna studiuje rozmaite aspekty dalszego rozwoju wszechstronnej współpracy gospodarczej między Japonią a ZSRR.

Wydaje się, że ostatnią wizytę ministra Andrieja Gromyki nie należy rozpatrywać wyłącznie przez pryzmat stosunków dwustronnych. Stanowi ona — jak można przypuszczać — część składową konstruktywnego programu polityki radzieckiej w Azji. Stąd zrozumiałe zainteresowanie opinii światowej spragnionej potwierdzenia swej wiary i nadziei na uregulowanie istniejących i zapalnych problemów. Stąd „powszechność i rezerwa” pewnej części prasy amerykańskiej, obawiającej się każdego dowodu zarówno aktywności polityki radzieckiej, jak i rosnącej emancypacji polityki japońskiej. Niezrozumiałe natomiast wydaje się być stanowisko prasy chińskiej, która wystąpiła z krytyką wizyty radzieckiego ministra w Japonii. Pomijając już wspomnianą wyżej deklarację strony chińskiej z 1954 roku, wystarczy przypomnieć, że postępujący rozwój wymiany handlowej między Japonią a ChRL spowodował, iż Chiny znalazły się obecnie na pierwszym miejscu wśród krajów socjalistycznych pod względem wysokości obrotów z Japonią.

Rozszerzające się z roku na rok aktywne i pozytywne kontakty między Japonią i Związkiem Radzieckim stanowią wymowny dowód możliwości zgodnej koegzystencji państw o różnych ustrojach społecznych. Ta aktywna koegzystencja stanowi zarazem nie tylko poważny czynnik stabilizacji sytuacji politycznej na Dalekim Wschodzie, lecz również istotny wkład w dzieło osłabienia napięcia na całym świecie oraz uregulowania istniejących problemów w duchu wzajemnego zrozumienia i pełnej świadomości odpowiedzialności za dalszy rozwój sytuacji międzynarodowej.

WŁODZIMIERZ WÓWCZUK

DZIESIĘCIOLECIE, które minęło od nacjonalizacji Kanału Sueskiego w 1956 roku, było dekadą burzliwych przemian społeczno-gospodarczych w Egipcie — kraju nad Nilem, który od krótkotrwałej unii z Syrią w latach 1958—1961 przyjął nazwę Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Były to zmiany natury ilościowej i jakościowej o znaczeniu zwrotnym. Z kraju zacofanego o monokulturze bawełnianej i strukturze półfeudalnej, ZRA przekształciła się w kraj o rozwijającym się przemysle i gospodarce planowanej. Tempo rozwoju, przemiany modelowe i reformy społeczne wysunęły Egipt do czołówek państw trzeciego świata, szukających oryginalnych i twórczych dróg przełamania barier wzrostu, wyrwania kraju ze stadium niedorozwoju i przyspieszenia procesu industrializacji. Dla określenia tej drogi — zgodnie z oficjalną nomenklaturą — przyjęło się określenie socjalizmu egipskiego.

Dystans 10 lat od historycznych wydarzeń 1956 roku wydaje się odpowiednim szmatem czasu dla próby podsumowania przeobrażeń w ZRA i odczytania ich kierunków rozwojowych.

Pewnych danych faktycznych dostarczają opublikowane materiały i rozważania związane z zakończeniem planu pięcioletniego 1960—1965 i przystąpieniem do realizacji nowego planu gospodarczego obliczonego na siedem lat w okresie 1966—1972. Rok 1966 jest w istocie rokiem przejściowym — wyłagania wniosków z osiągnięć i niedomagań lat minionych oraz intensywnych wysiłków zmierzających do usprawnienia i podniesienia na wyższy poziom planowania oraz realizacji zadań gospodarczych w latach następnych.

Głównym perspektywicznym założeniem w momencie przystąpienia do wykonania pierwszej pięcioletki było podwojenie dochodu narodowego w ciągu 10 lat. Fakt, że ambitne to zadanie zostało zrewidowane i postanowiono jego realizację przedłużyć o dwa lata w ramach nowego planu siedmioletniego, świadczy zarówno o uświadomionych trudnościach, jak i o realnym kierownictwie egipskiego. Jest świadectwem elastycznego schodzenia się nowej struktury ekonomicznej — zastosowanych metod i środków — z niełatwą materialną rzeczywistością i możliwościami wzrostu Egiptu, bez rezygnowania z wytyczonych celów.

TWÓRCZY FERMENT W DZIEDZINIE PLANOWANIA

W prasie zachodniej pojawiły się porównania obecnego etapu rozwoju społeczno-gospodarczego Egiptu do okresu NEP-u w początkowej fazie władzy radzieckiej. Jeśli jednak szukać wzorów, wydaje się, iż bardziej odpowiednie — w odmiennych naturalnie okolicznościach i innej skali — jest nawiązanie do twórczego fermentu w dziedzinie planowania, który obserwujemy we wszystkich krajach socjalistycznej Europy. Podstawowym kierunkiem działania są poszukiwania metod zwiększenia efektywności inwestycji i produkcji oraz dostosowania planowania do specyfiki i konkretnych gospodarczych Egiptu.

Stawiając w centrum zadań nowego planu siedmioletniego przyspieszenie procesu uprzemysłowienia, kierownictwo egipskie kładzie nacisk przede wszystkim na usprawnienie administracji gospodarczej w szerokim tego słowa znaczeniu. Chodzi głównie o zwiększenie gospodarności szczyptymi zasobami i kadrami, podniesienie kwalifikacji w przemyśle i wprowadzenie postępu technicznego oraz maksymalną oszczędność materiałów i nakładów finansowych. Bodźcem do zwiększenia roli rachunku ekonomicznego ma być szersza decentralizacja, a jako naczelne kryterium uznany został zysk przedsiębiorstwa. Priorytet otrzymują gałęzie przemysłu oparte o surowce miejscowe i o większą rentowność. Równocześnie przystąpiono do elastycznego powiązania produkcji z handlem zagranicznym. W płaszczyźnie zaś rynkowej zastosowano środki deflacyjne, zmierzające do ograniczenia tempa wzrostu konsumpcji, które w pierwszym planie pięcioletnim znacznie wyprzedziło tempo produkcji i zaciągało ujemnie na bilans handlu zagranicznego. Zwraca się w końcu uwagę na konieczność regulacji i obniżenia presji demograficznej, sięgającej 3 proc. rocznie.

Plan pięcioletni 1960—1965 roku, według danych oficjalnych, wykonano w produkcji ogólnej w 81,5 proc., w przemyśle — w 77 proc., a we wzroście dochodu narodowego — w 86 proc. Produkcja w tym czasie wzrosła o 36,4 proc., zaś dochód narodowy o 36 proc. Stopa wzrostu osiągnęła 7,2 proc. rocznie. Od 1956 do 1965 roku wartość produkcji przemysłowej w ce-

SOCJALIZM EGIPSKI w akcji

MAREK GDAŃSKI

nach stałych podniosła się przeszło dwa razy. Udział przemysłu w dochodzie narodowym podniósł się w tym czasie z 18,9 proc. do 23,5 proc. Charakterystycznym wskaźnikiem przemian jest spadek udziału bawełny w eksporcie ZRA z 80 proc. wartości eksportu w 1952 roku, do 68,1 proc. w 1960 roku i 55,6 proc. w 1965 roku. W nowym planie siedmioletnim, przy ogólnym wzroście inwestycji o 100 proc. w porównaniu do planu pięcioletniego — z 1,577 do 3,166 mln LE — na produkcję przemysłową i energetykę przeznaczono 43,3 proc., w porównaniu do 37 proc. w planie pięcioletnim.

PRZEOBRĄŻENIA MODELOWE I SPOŁECZNE

Dynamika wzrostu i przemian w profilu gospodarczym jest wyraźna. Na szczególną uwagę zasługują jednak elementy przeobrażeń natury społecznej i modelowej, które stanowią o powodzeniu wysiłku gospodarczego i określają w rzeczy samej kierunki rozwojowe. Znaczenie decydujące posiadają przesunięcia w układzie klasowym i bazie społeczno-gospodarczej, kształtującej stosunki produkcji. Czynnikami pierwszorzędnej wagi jest skoncentrowanie w ręku państwa głównych dźwigni rozwoju gospodarczego. Sektor państwowy stał się dominującym w ekonomii ZRA. W wyniku stopniowych posunięć nacjonalistycznych, rozpoczętych w 1956 roku, wyparty został z Egiptu w zasadzie kapitał obcy, a państwo przejęło podstawowe środki produkcji poza rolnictwem. Obejmuje to cały prawie przemysł ciężki i zdecydowaną większość przemysłu lekkiego. W istocie 1/4 przemysłu znalazło się w dyspozycji państwa, które przejęło też transport i komunikację, finanse, bankowość i towarzyszące ubezpieczeniowe, oraz całą część handlu zagranicznego — cały import i 75 proc. eksportu — czystość bawełny i pewne wrażliwe ogniska handlu wewnętrznego. Sektor prywatny utrzymał się głównie w rolnictwie, w obrocie nieruchomościami, w rzemiośle, handlu wewnętrznym oraz częściowo w eksporcie i przemyśle lekkim. Chociaż w całokształcie ocenia się, że sektor prywatny nadal pokrywa ok. 60 proc. plac robotniczych, faktem pozostaje, że gospodarka kraju, łącznie z rolnictwem, w którym coraz większą rolę zaczyna odgrywać spółdzielczość skup i sprzedaży, przeszła na tory gospodarki pozostającej pod kontrolą państwa.

Wiążę się to z określoną polityką społeczną rządu ZRA. Zmierzano ona wyraźnie do ograniczenia pozycji i wpływów elementów feudalnych i wielkiego kapitału. Reforma rolna, przeprowadzona w dwóch etapach — w 1952 i 1961 roku — ograniczyła posiadłości feudalów i obszarników, a nacjonalizacja głównych gałęzi przemysłu i związanych z nim dziedzin gospodarczych oraz instytucji finansowych zawężyła poważnie sferę działania wielkiej burżuazji. Z drugiej strony w ciągu 14 lat od rewolucji republikańskiej zmieniły się proporcje składu ludności. Ilość zatrudnionych w mieście i na wsi wzrosła z 4 mln w 1952 roku do ponad 7,5 mln w 1966 roku. Podwoiła się przede wszystkim ilość robotników zatrudnionych w przemyśle, w budownictwie i w transporcie, która przekroczyła 20 proc. ogólnego zatrudnienia wobec 55 proc. w rolnictwie. Umocniły się więc pozycje klasy robotniczej, która skorzystała ponadto z faworyzującego ją ustawodawstwa społecznego. Do osiągnięć robotniczych należy ustalenie minimum płac i 7-godzinnego dnia pracy, rozszerzenie ubezpieczeń społecznych, prawo reprezentacji w zarządach przedsiębiorstw oraz udział w wysokości 25 proc. w ich dochodach (z czego 10 proc. do bezpośredniego podziału). Fundusz plac robotników zatrudnianych w przemyśle w istocie wyprzedził w pierwszym planie pięcioletnim o blisko 50 proc. ogólny wzrost zatrudnienia. Wyróżnia tendencję do aktywizacji mas pracujących było wreszcie konstytucyjne zagwarantowanie robotnikom i chłopom co najmniej 50 miejsc w Zgromadzeniu Narodowym i w przedstawicielstwach regionalnych.

PRZEJAWY WALKI KLASOWEJ

W praktyce, oczywiście, wiele odbiega od literatury ustawy. Trudno założyć, że w ciągu paru lat możliwe jest wyeliminowanie wielokrotności i nawyków oraz gruntowna przebudowa społeczeństwa. Najbardziej trudnym odcinkiem pozostała wieś, gdzie reforma rolna, limitująca posiadłości magnackie do 100 fedanów (42 ha)

— w warunkach, w których gospodarstwa wielkości 5—10 fedanów zaliczane są do średnich — nie nosiła charakteru radykalnego. Pozostawia w rzeczywistości w ręku feudalów i obszarników ok. 30—40 proc. gruntów i nie była w stanie rozładować ani problemu zatrudnienia wielkich ilości wolnych rąk roboczych, ani niedzielnego fellacha.

Co więcej, reforma rolna nie wyparła wszystkich wpływów feudalnych ze wsi. Wystąpiło to jaszkrawo w aktywizacji elementów obszarńskich skierowanej przeciwko członkom Arabskiego Związku Socjalistycznego. Przemawiając 15 czerwca 1966 roku w Damanhur, prezydent Naser wyraźnie ostrzegł feudalów przed kontynuowaniem tej działalności. Stwierdził on, że rolni feudalów usiłowały przez różne nielegalne praktyki obejść przepisy o reformie rolnej i nawet objąć swymi wpływami lokalne organizacje chłopskie, spółdzielczość i Arabskiego Związku Socjalistycznego. W rzeczywistości — zaznaczył prezydent — atmosferę społeczną na wsi nadal cechuje wysoki wpływający ze stosunków własnościowych.

Ujawnieniu tego stanu rzeczy towarzyszyła nowa seria kroków o ostrym antyfeudalnym, m.in. sektor majątków 102 wielkich rodzin feudalnych oraz czystka na wielu stanowiskach administracji wiejskiej i terenowych ogniw Arabskiego Związku Socjalistycznego. Wydarzenia te przypominały o toczącej się wciąż walce klasowej na wsi egipskiej. Przejawem tej walki w planie szerszym było wykreślenie w 1965 roku nielegalnej sieci wstępczego Bractwa Muzulmańskiego. Zdecydowana postawa rządu w obu wypadkach świadczyła o determinacji kontynuowania rewolucji i walki przeciwko wszelkiej reakcji — o postępowe przemiany w kraju.

SPRAWA KADR KIEROWNICZYCH

Do szczególnych znamion przeobrażeń strukturalnych w Egipcie należy kształtowanie się stosunkowo licznej, uprzywilejowanej warstwy kierowniczej, głównie spośród inteligencji i drobnomieszczaństwa. W rękach tej grupy spoczyły węzłowe pozycje władzy politycznej i aparatu gospodarczego. Statystyki oficjalne podają (Middle East News — Economic Weekly 2 lipca 1966 r.), że w 1965 roku obok ponad 6 mln pracowników niewykwalifikowanych notowano 205,536 pracowników określanych jako „manażerowie i wysoko kwalifikowani specjaliści”, 380,752 techników, 235,775 urzędników oraz 1,061,654 pracowników wykwalifikowanych. Nieobjęta tą statystyką wydaje się być kadra oficerska, która zajmuje szczególne miejsce w systemie władzy w ZRA. Ogólnie wiadomo, że istnieje znaczna rozpiętość w dochodach między tą szeroko pojętą warstwą kierowniczą, a niewykwalifikowaną siłą roboczą, zwłaszcza na wsi.

Sytuacja w ZRA uległa, oczywiście, dużej zmianie od czasów monarchii, kiedy — według danych prezydenta Nasa — wąska grupa feudalów i magnatów finansowych, licząca 0,5 proc. społeczeństwa, przywłaszczała sobie 50 proc. dochodu narodowego. Rząd republikański swą polityką gospodarczą i społeczną odmiennie w sposób zasadniczy proporcje podziału tego dochodu. Nie rozwiązały wszakże zostały problemy szeroko rozrzucone nożyce między poziomem życia miast i wsi, gdzie nawet proletariats miejski jest wysoce uprzywilejowany w stosunku do przeważającej większości chłopstwa. Zagadnieniem zaś nowym stała się pozycja elity rządzącej, technokratów i aparatu biurokratycznego. Sprawa posiada tym większe znaczenie, ponieważ w części tych właśnie kół, wywodzących się głównie z dawnego aparatu państwowego i gospodarczego, ujawniła się określona inercja społeczna, niechęć do bardziej radykalnych przemian społeczno-gospodarczych. Wychodząc z wąskich interesów grupowych, starzy urzędnicy usiłują przeciwdziałać próbom wprowadzenia kontroli społecznej i raczej skłaniają się do instytucjonalizacji aktualnych stosunków i związanych z nimi prerogatyw własnych.

DROGA PRZESZŁOŚCI I BŁĘDY

Grupa Wolnych Oficerów, która dokonała rewolucji republikańskiej w 1952 roku, reprezentowała w zasadzie ruch nacjonalistyczny bez jasno sprecyzowanego i wypracowanego programu społeczno-

politycznego i gospodarczego. Ich orientacja wewnętrzna odpowiadała zadaniom rewolucji demokratyczno-burżuazyjnej, w sensie postawy antyfeudalnej i szukania dróg modernizacji kraju i społeczeństwa. Droga rozwoju rewolucji egipskiej wiodła — według określenia prezydenta Nasa — przez doświadczenia i błędy burzliwego okresu, w którym walka o wyzwolenie narodu spłótła się i w pewnym stopniu nakierowała wydarzenia na tory radykalnych rozwiązań gospodarczych i społecznych. Rewolucja republikańska o charakterze narodowym w ten sposób przeszła w rewolucję społeczno-gospodarczą. Była to droga, którą cechował empiryzm i pragmatyzm. Teoria nie wyprzedzała działania, ale rozdziła się jako uogólnienie przebytej drogi. Największą w istocie słabością przemian w ZRA jest ich ogólny charakter. Przeobrażenia nie posiadały do tychczas szerokiego oparcia w bar dziej ideowym zaangażowaniu społeczeństwa, w procesie demokratyzacji władzy i rzeczywistym udziale mas pracujących w systemie rządzenia.

WSTĘPUJĄCA LINIA PRZEMIAN

Gdy jednak mowa o kierunkach rozwojowych socjalizmu egipskiego, jako rzecz zasadniczą należy podkreślić wstępującą linię postępowych przemian. Mówi o tym wieloletnie doświadczenie od nacjonalizacji Kanału Sueskiego, które mimo licznych wahań i nierównomierności, zachowało wewnętrznie konsekwencję rozwojową. W ślad za nacjonalizacją Kanału Sueskiego i wojną sueską 1956 roku Egipt przejął kapitał i majątki towarzyszą brytyjskich i francuskich. Chociaż skorzystała wówczas z tego w znacznym stopniu burżuazja egipska, a rząd orientował się na jej zaktywizowanie w planach uprzemysłowienia kraju, niemniej jednym z ważnych rezultatów egipskiej nacjonalizacji było uzyskanie przez państwo dóbr i kapitałów obrotowych, które zrodziły jego aktywną interwencję w procesie uprzemysłowienia. W 1957 roku zainicjowane też zostały pierwsze próby gospodarki planowej.

Następnym krokiem rządu była nacjonalizacja w 1960 roku kluczowych placówek finansowych — emisyjnego Banku Narodowego i Banku Miar, kontrolującego węzłowe gałęzie przemysłu. W 1960 roku Kair znacjonalizował również kapitał belgijski (z okazji kryzysu konijskiego) oraz szereg mniejszych placówek gospodarczych. Ale największe uderzenie nastąpiło w 1961 roku, kiedy państwo przejęło setki kluczowych przedsiębiorstw przemysłowych, cały aparat finansowo-kredytowy, transport i kontrolę nad handlem zagranicznym. Decyzja ta była tym bardziej znamienita, że zapadała w toku realizacji pierwszego planu pięcioletniego. Świadczyła o podstawowej reorientacji kierunków działania. Zarzucono wiarę w możliwość wykonania planu w oparciu o kapitał prywatny, stawiając na koncentrację dyspozycji gospodarczych w rękach państwa. Od tego czasu linia ta jest konsekwentnie utrzymywana, a zakres nacjonalizacji i gospodarki planowej wraz z towarzyszącymi posunięciami natury społecznej ulega systematycznemu rozszerzaniu.

W roku bieżącym do kategorii tych posunięć należałoby zaliczyć zarówno kampanię antyfeudalną pod hasłem likwidacji wyzysku na wsi, jak również zawartą w przemówieniu Nasa z 15 czerwca zapowiedź upaństwowienia handlu hurtowego w ciągu najbliższych trzech lat oraz podniesienia udziału państwa w budownictwie z 40 proc. do 80 proc. Do rządu tych przedsięwzięć należałoby też zaliczyć powołanie do życia Wyższej Rady Handlu Zagranicznego na szczeblu ministerialnym. Głównym jej zadaniem ma być uściślenie nadzoru państwowego nad handlem zagranicznym, zwłaszcza większa koordynacja w planowaniu potrzeb importu i eksportu przy równoczesnym uruchomieniu systemu bodźców i wsławni wodnictwa między poszczególnymi przedsiębiorstwami.

DYNAMIKA ROZWOJOWA

Problematyki egipskiej nie można traktować w kategoriach statystycznych. Jej treści znajdują rzeczywiste odzwierciedlenie w dynamice rozwojowej. Trwałość zaś przemian opiera się na zgodności potrzeb społecznych i narodowych z dziejowym procesem ustanawiania pełnej niezawisłości i przewyciężenia zastoiu okresu kolonializmu. Wybrana droga okazała się koniecznością historyczną. Wyrosła na podstawie własnego doświadczenia. Jej realizacja zaś została umożliwiona dzięki układowi sił na arenie międzynarodowej, a zwłaszcza dzięki wydatnej pomocy państw socjalistycznych. Droga ta składowa odpowiada tradycjom i specyfice egipskiej. Kraj nad Nilem od niepamiętnych czasów był przykładem państwa scentralizowanego, którego rytym życia i rozwoju był dyktowany regularnymi wylewami zlodziejnej rzeki. Nowum władzy republikańskiej polega na dążeniu do bardziej sprawliwego podziału pracy i jej owoców na bazie przemian typu socjalistycznego.

Biuro Zbytu Sprzętu Pomiarowo-Kontrolnego

Poznań, ul. Wielka 21

ponownie podaje do wiadomości i przestrzegania P. T. Klientom, że dział Handlowy oraz dział Magazynów n. Biura przyjmuje interesantów w następujących dniach i godzinach:

- 1) dział Handlowy od poniedziałku do piątku w godz. 9,00—14,00
- 2) dział Magazynów od poniedziałku do piątku od godz. 8,00—14,00 a soboty i dni przedświąteczne od godz. 8,00—12,00.

I-50-0

PRASA

o problemach gospodarczych

Dwa tygodnie temu sygnalizowaliśmy artykuł Antoniego Gutowskiego na temat nierytmiczności pracy przemysłu. Wówczas autor dawał fotografię problemu. W bieżącej „POLITYCE”, w publikacji pt. „Partytura i rytm” stara się wskazać przyczyny tego stanu rzeczy. W tym celu opracował schemat sprzężeń zwrotnych (nazwa brzmiąca umownie, ale nie o nazwę przeciętnie chodzi) w gospodarce, w którym punktem wyjścia jest planowanie, zaś punktem zamykającym — bilans gospodarki narodowej (bilans rzeczywisty a nie planowany).

Plan w teorii powinien zakładać pracę rytmiczną, w praktyce jest pierwszym źródłem arytmii. Dzieje się tak z kilku względów. Jak wynika z rozważań autora, najważniejszy — to fakt, że cała praca gospodarki podporządkowana jest wskaźnikom planu, a nie pytaniu — ile nas osiągnięcie tych wskaźników kosztuje? Wskaźniki zaś nie są — i nie mogą być doskonałe. Plan i wskaźniki rodzą się w warunkach z jednej strony nadmiaru informacji — z drugiej w warunkach braku informacji. Brak ten wynika choćby z momentu opracowywania planu, znacznie przed zamknięciem okresu poprzedniego, gdy trzeba się opierać o „przewidywania wykonania”. Nie to jednak jest najgorsze — szereg informacji budzi u planisty nieufność, często uzasadnioną, on wie dobrze, jak często wskaźniki uznawane przez wykonawców za nierealne, niemożliwe do przyjęcia, były wykonywane i przekraczane. Natomiast z reguły nie dociera do niego informacja — ile kosztowało to wykonywanie, bo informacja taka

często niemożliwa jest do osiągnięcia. W tych warunkach trzeba budować plan mobilizujący, zmuszać do ujawniania rezerw przez napięcie zadania, od wykonania wskaźników, ujętych w okresy kwartalne i najwęższe, roczny — uzależniona jest ocena przedsiębiorstwa i bodźce zarówno materialne, jak moralno-polityczne. Nic dziwnego, że w całym przemśle dzwonek budzący dzwonił cztery razy do roku, w końcu każdego kwartału, najgłośniejszy zaś 31 grudnia. Premie, czy stanowisko można stracić za niewykonanie zadań kwartalnych lub rocznych, ale czy kogoś ukarano za niewykonanie planu 4 albo 7 miesięcy?

Do rozważań autora można dodać tu jeszcze jedno spostrzeżenie. Cały nasz system sprawozdawczy, statystyka dostosowywała się do istniejącej arytmii, w jakimś sensie ją zaakceptowała — a w jakimś — maskując. Jest reguła, że porównuje się u nas styczeń ze stycieniem, pierwszy kwartał z pierwszym kwartałem ubiegłego roku, a nigdy styczeń z grudniem. Są to podobne okresy nieporównywalne (niby dlaczego?), choć, jako najbliższe czasowo, powinny być właśnie najłatwiejsze do porównania, bo zmiana warunków jest niewielka, z reguły mniejsza niż w skali roku. Nie znaczy to, że porównywanie tych samych okresów z różnych lat jest nieprzydatne dla analizy — wręcz przeciwnie, ale dokonywane być powinno obok porównań okresów sąsiednich, a nie zamiast nich.

Wróćmy jednak do rozważań autora. Dalsze przyczyny arytmii — to fakt, że moc obowiązująca z reguły napiętych wskaźników jest znacznie większa od siły oddziaływania umów „kooperacyjno-dostawczych”, nie więc dziwnego, że tylko w r. 1963 powstało ok. 200 tys. sporów między sygnatariuszami tych umów. Plan jest podparty całym systemem bodźców umowy jedynie słabym „urządzeniem” kar konwencjonalnych. Przy czym pod nazwą bodźce nie należy rozumieć tylko premii czy nagród pieniężnych. Wreszcie problem rezerw, których, jak wiadomo brak, choć zapasy ponadnormatywne (obecnie zresztą nazywają się one już inaczej, ale chodzi o to samo) stale rosną. Planowanie mobilizujące z reguły bowiem jest planowaniem „na styk”, a skutki tego ostatniego są nam dobrze znane...

Analiza ta nie jest ani pełna, ani wyczerpująca. Co więcej, można jej zarzucić, że nie uwzględniła wielu dokonanych ostatnio zmian w metodach planowania czy oceny przedsiębiorstwa. Rzecz jednak w tym, że zmiany te jeszcze „nie zagrały”, że nie potrafiły przełamać ani istniejących nawyków, ani wielu niepisanych, ale często obowiązujących z żelazną konsekwencją „reguł gry”, których jednym z niezmiennych, ale istotnych efektów — jest arytmia w pracy gospodarki.

Jeżeli jesteśmy przy sprawach planowania — to pozwolimy sobie zwrócić uwagę na pewien jego mały, ale istotny dla wielu ludzi, wycinek. Robimy to za Krystyną Golańską, która w „KULTURZE” zajmuje się planowaniem „na odcinku żłobków”. Niby bowiem kształcimy kobiety, wiemy ile ich wychodzi za mąż, wiemy jakie są tego efekty — a gdy efekty te w postaci niemowlaków stają się faktem, radzimy owym wykształconym matkom albo przerwanie pracy, co jest szczególnie w takich miastach jak np. Warszawa, ekonomicznym nonsensem, albo sprowadzenie babci. Ale

nie każdy ma babcię, nie każda chce zajmować się wnuczkami, zresztą ani normy mieszkaniowe dla młodych małżeństw, ani przepisy meldunkowe w Warszawie i paru innych wielkich miastach instytucji babci nie przewidują. W nowych osiedlach np. na Żoliborzu — nie wybudowano ani jednego żłobka, choć wiadomo, że głównymi mieszkańcami owych osiedli są właśnie młode małżeństwa. Autorka pisze „dwójka z geografii, demografii, planowania i statystyki”, tylko nie bardzo jest zdecydowana komu tę dwójkę postawić. Bo niby jest ustawa (jeszcze z 1924 r.) o obowiązkach budowy żłobków przez zakłady pracy zatrudniające kobiety, ale miejsce jest za mało, a zakłady nie bardzo się kwapią, żeby dawać na ten cel pieniądze radom narodowym, choć zasada lokalizacji żłobków przy miejscu zamieszkania, a nie pracy jest słuszną i logiczną. Inny nonsensem — to opłata, wynosząca 77 złotych — wielu chętnie zapłaci pełną stawkę, ale tego przepisy nie przewidują. A środków na budowę żłobków brak...

Na koniec trochę z innej beczki, choć punktem wyjścia są też zmierzania, głównie kobiece. Oto „KULISY” w krótkim, ale bardzo rozsądnym artykulekku dziwią się pewnemu zjawisku, któremu na imię cena nowości. Chodzi o wyroby z anilany. Jak wynika z praktycznych spostrzeżeń autorki wyroby te — choć mają wiele zalet, są w naszym obecnym wydaniu niedopracowane technologicznie (że barwione, nierównej grubości przedzia itp.), w konsekwencji — gorsze od takich samych wyrobów wełnianych. Gorsze — ale droższe, z racji owej nowości... Jest to problem nie raz już sygnalizowany przez nasze pismo (ostatnio na przykładzie koszul non iron) — przerzucaniu przez przemysł kosztów eksperymentów, niedopracowanej technologii.

J. C.



Od poprawy jakości włókien chemicznych i syntetycznych zależy zwiększenie produkcji strąkowych wyrobów włókienniczych. Patrz art. Barbary Wiśniewskiej pt. „Gdzie szukać rezerw?” str. 1 i 5.

Aktualności

DOKONCZENIE ZE STR. 1

UWAGA NA PASZE

Dobre, ubiegłoroczne zbiory zbóż i przewidywane, dobre zbiory tegoroczne sprawiają, że zainteresowanie rolników zakupem mieszanki paszowej jest silniejsze niż w poprzednich latach. Przy równoczesnej szybkiej rozbudowie przemysłu paszowego i obowiązujących ograniczeniach w sprzedaży pasz (za dostawę zbóż i żywności prowadzi to do narastania wysokich cen pasz). Na koniec I półrocza br. zapasy pasz trójcietnych w gminnych spółdzielniach CSRS „Samopomoc Chłopska” były o 64 proc. wyższe niż w tym samym okresie r. ub. Nagromadzenie tak dużych zapasów mieszanki paszowej wymaga zwrotu szczególnej uwagi na warunki przechowywania i ich stan. Nadmierne grzanie zapasów mieszanki paszowej może być operatywnie kierowane przez rady narodowe do wolnej sprzedaży. (grg)

CYTRYNY PRZESZŁY ROK

W planie na br. przyjęto, że sprzedaż cytryn utrzymać będzie bez przerwy przez cały rok. Działalność tego postulatów dostaw cytryn w okresie 5 miesięcy br. wyniosły 26 tys. ton i były o ok. 33 proc. wyższe, niż w tym samym okresie r. p. Nie wystarczyło to jednak do pełnego pokrycia zapotrzebowania rynku na cytryny i w wielu miejscowościach, zwłaszcza mniejszych, nadal występowały braki zaopatrzenia w cytryny. (grg)

OBNIŻENIE PRODUKCJI WINA

Pierwsze półrocze br. przyniosło ograniczenie produkcji wina i miodów pitnych o ok. 14 proc. poniżej założonego planu i o ok. 6 proc. poniżej poziomu z I półrocza ub. r. Zostało to spowodowane wyraźnym zmniejszeniem zapotrzebowania rynku na wina krajowe. Równocześnie jednak utrzymało się wysokie zapotrzebowanie na wina importowane, a sprzedaż wódek wzrosła o ok. 9 proc. Fakty te wskazują, że obecnie sprawa szczególnie pilna dla zakładu wytworzenia wina, stała się poprawa jakości ich produkcji. Tylko bowiem niska jakość wytworzonych w kraju win tłumaczyć można spadek ich zakupów w I półroczu br. Najwyższe więc czas, aby nasz przemysł winiarski przestawił się na produkcję lepszych win, ograniczając dostawy taniej tandety, jeżeli ma wytrzymać konkurencję z winami importowanymi. (grg)

PROBLEM ŚLEDZIOWEJ BECZKI

W celu zwiększenia sprzedaży śledzi handel zwiększył przejściowo specjalne premie dla sprzedawców (z 20 do 30 groszy od kilograma) oraz marże detaliczne (z 15 do 20

proc.) i hurtowe (z 5 do 6 proc.). Obawia się jednak, że i te premie nie przyniosą w pełni pożądanego efektu, gdyż w poprzednim okresie sprzedano 11,5 tys. ton śledzi w III kw. ub. r. napotka trudności. Zwiększenie sprzedaży śledzi przy poprawie zaopatrzenia w inne ryby i mięso wymaga wprowadzenia sprzedaży śledzi w mniejszych sklepach spożywczych. Możliwe będzie to jednak dopiero wówczas, gdy przemysł zacznie pakować śledzie do

mniejszych beczek, tj. po 25 i 30 kilogramów. W mniejszych bowiem sklepach, gdzie obroty są stosunkowo niższe, sprzedaż śledzi z beczek 100-kilogramowych połączona jest ze znacznymi stratami (wysychanie), których często nie mogą zrehabilitować podwyższone stawki prowizyjne. Problem śledziowej beczki wymaga więc pilnego rozwiązania. Jak dotychczas, chociaż sygnalizowany jest on już od roku, nie widział jednak w tej dziedzinie większego postępu. (grg)

na WOKANDZIE Byli „przestępcy”, nie było przestępstw

W latach pięćdziesiątych, w związku z szybko postępującą elektryfikacją naszych kolei, rosło zapotrzebowanie na grzejniki elektryczne instalowane w wagonach pasażerskich. Tego rodzaju grzejniki produkowały w tym okresie wyłącznie przedsiębiorstwa państwowe, przy czym przez kilka lat tylko te grzejniki uchodziły do składu wyposażenia PKP.

W 1958 roku Ministerstwo Kolei uznało je — na skutek szybkiego przepalania się rurkowych przewodów grzejnych — za nie nadające się do dalszego użytkowania. Niestety, państwowe przedsiębiorstwa nie były w stanie poprawić tej wady. Jedynym wyjściem z sytuacji było albo zakupienie grzejników z zagranicy, albo wprost u rzemieślników zrzeszonych w Spółdzielni Specjalistycznej Elektryków. Kiedy nie udało się sprowadzić we właściwym terminie grzejników zagranicznych, ogłoszono na nie przetarg. Wygrała go wyminiona Spółdzielnia.

Za jej pośrednictwem Stanisław K. wraz z kilkoma współpracownikami podjął się produkcji. Dzięki dokonaniu przez niego ulepszenia masy ceramicznej elementów grzejnych, oferowane grzejniki okazały się lepsze nawet od zagranicznych. Oferta Spółdzielni Elektryków została przyjęta.

Produkcja grzejników przez rzemieślników trwała od 1957 do 1963 roku.

Niespodziewanie oskarżono Stanisława K. i innych wykonawców o to, że wprowadzili w błąd Państwową Komisję Cen oraz Centralny Związek Spółdzielczości Pracy, wykazując w kalkulacjach na produkowane przez siebie rurkowe elementy grzejne i obudowe, fikcyjne operacje oraz ceny wyższe od rzeczywistych kosztów materiału i robocizny. Dla uzyskania zatwier-

dzenia podanych kosztów produkcji, a tym samym i cen zawyżonych, przekupywali urzędników PKC. Przez swoje operacje ze szkodą odbiorców urządzeń grzejnych, głównie Zakładów Wytwarzających „Reja” oraz Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego na terenie kraju, wyłudziła łącznie około 7 mln złotych. Sam Stanisław K. na dostawach grzejników zarobił ponad 4 350 tys. złotych.

Tyle teza stanowiąca podstawę oskarżenia, a w konsekwencji uwięzienie winnych. Tak się zaczął wątek dramatu. Szukowało się szczególnie surowe potępienie. Z górą 3 lata Stanisław K. i jego współtowarzysze w więzieniu kwestionowali postawione im nieprawdziwości. Nie przyjęli winy za udowodnioną. Znalazli się wreszcie kontrdowody.

Oskarżono się, że zbądane przez biegłych sądowych wnioski kalkulacyjne, opracowane przez rzemieślników i składane do Komisji Cen, nie zawierały fikcyjnych operacji produkcyjnych, czy też wyższych od rzeczywistych kosztów materiału i robocizny. Były prawdziwe i zgodne z przepisami. Słowem — wszystko się zgadzało.

Sąd Wojewódzki w świetle materiału dowodowego i ustaleń, zgodnie ze społecznym poczuciem sprawiedliwości, zwolnił oskarżonych od winy i kary.

Wyczerpanie tematu tylko powyższym stwierdzeniem i sentencją werdyktu nie oddaje realnego obrazu zjawiska. Nasuwa się pytanie: jakie były przyczyny tak ogromnego nieporozumienia? Trzeba więc rozważyć dokładnie okoliczności towarzyszące pomówieniu. Trzeba przeanalizować przedmiotową stronę całego zagadnienia. Trzeba do samego dna wyjaśnić tę zagmatwaną sprawę.

Rzemieślnicy — jak wykazali biegli — dokonali usprawnienia procesu technologicznego zapewniającego uzyskanie lepszych parametrów technicznych przy doświadczeniach nakładach finansowych. Równocześnie uzasadnili: jeżeli nie można kwestionować korzyści płynących z racjonalizacji ulepszenia procesu produkcyjnego, to konsekwentnie nie powinno się stawać oskarżonym zarzutem, że masę ceramiczną grzejników wytworzyli inaczej, aniżeli założono było w kalkulacji. Przeciwnie w rezultacie tego uzyskano lepszą jakość grzejników. Nie ustalono także definitywnie różnicy w nakładach finansowych tej metody w porównaniu z poprzednią.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Nowy sposób zabezpieczenia

Właściciel samochodu, opuszczając swój pojazd, przed zamknięciem drzwi naciska przycisk włączający zabezpieczenie. Z chwilą gdy „amator przejeżdża” usługuje zawiadanie pojazdem, przy otwieraniu drzwi otwierają się równocześnie pokrywa silnika oraz bagażnika. Umożliwia to jakiegokolwiek jazdę. Zamknięcie pokrywy może tylko prawowity kierowca, mający klucz do wyłącznika instalacji zabezpieczającej. Jest to wynalazek angielski. (Przegląd Techniczny nr 26/66)

Części z proszków niepopularne

Produkcja części maszyn z proszków żelaza robi wielką karierę w uprzemysłowionych krajach świata. W Polsce natomiast — i nowożytnie części ze spiekanych proszków metalu produkowane są w niewielkich ilościach; w ub. r. przemysł krajowy wyprodukował 144 tony tych elementów, podczas gdy w NRD produkcja wyniosła 1 130 ton, a w CSRS — 500 ton. Upowszechnienie technologii produkcji z proszków ma duże znaczenie ekonomiczne, umożliwia ono bowiem znaczne obniżenie pracochłonności i oszczędność kosztownych materiałów. (BNT-PAP)

Mocznik zdał egzamin

Wyniki 4-letnich doświadczeń stosowania w 300 gospodarstwach rolniczych nowego azotowego nawoźnika, mocznika — publikował Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa. Wyniki te potwierdzają opinię, iż mocznik — to świetny nawóz azotowy o znakomicie własnościach w walorach. Produkujemy go stosujemy go w kraju już od paru lat.

Elastyczne koło

Jeden z najstarszych wynalazków ludzkości — koło — nie osiągnęło jeszcze swojej definitywnej skończoności. Potwierdzeniem tego może być koło elastyczne, jakie skonstruował dwaj naukowcy z Uniwersytetu Lafayette w stanie Indiana w USA. Koło składa się ze sprężynującej obrotowej połączony z piastą za pomocą przegubowych szprych. Pozwala ono na odkształcanie się obrotu przy uderzeniu, a równocześnie usztywniają ją wystarczająco do przeniesienia napędu z piasty na obrot. Próby z kołem przeznaczonym dla ciągnika rolniczego wykazały, że koło elastyczne przy prędkości ok. 16 km/godz. i łodzi uderzenia przenoszone na oś o 75 proc. intensywniej niż konwencjonalne koło gumowe. (Przegląd Techniczny nr 22/66)

Biura bez zaplecza

W kraju istnieje 47 centralnych biur konstrukcyjnych, a w przemysle działają 503 zakładowych placówek zajmujących się konstruowaniem maszyn i urządzeń. Ale tylko 139

placówek zakładowych zatrudnia powyżej 25 konstruktorów, zaś 127 biur konstrukcyjnych posiada mniej niż 5 konstruktorów. Trudno wyobrazić sobie, żeby „biuro” z jednym czy dwoma konstruktorami potrafiło uporać się z jakimkolwiek programem rozwojowym fabryki.

Przysłowiową „piętą achillesową” naszych biur konstrukcyjnych jest słabość ich zaplecza doświadczalnego. Na prawie 50 centralnych placówek (maszyn i urządzeń) 15 nie posiada wydzielonych nadawczych — 5 — prototypowni, a 3 biura — obu wymienionych komórek jednocześnie. Także biura zakładowe są nie najlepiej wyposażone w działy badań i prototypowni. Prawie 140 placówek fabrycznych nie posiada działu badań, kilkadziesiąt — prototypowni.

Inną holącą biur konstrukcyjnych jest ich nadmierne obciążenie obsługą bieżącej produkcji. W przemyśle maszyn budowanych na przebieżną z produkcją w toku przeznaczają się 60 proc. potencjału konstrukcyjnego, w niektórych zakładach przemysłu motoryzacyjnego pochłaniają one 80 proc. sił konstrukcyjnych, podczas gdy w identycznych zakładach budowy samochodów za granicą, np. w CSRS, liczba ta nie przekracza 15 proc. (BNT-PAP)

Uniwersalny kafar

Uniwersalne urządzenie do whitania pali drewnianych w dwa rzeki i zbiorników wodnych konstruowali pracownicy Przedsiębiorstwa Budownictwa Inżynieryjno-Morskiego „Hydrobudowa 4” w Gdańsku. Nowe urządzenie wykonuje wszystkie operacje związane z wbianiem pali, przez co umożliwia uzyskanie dużych oszczędności robocizny i materiałów.

Kafar posiada 4 zjeżdżające koła jezdne oraz 4 wstawki — tzw. szczyt — co zapewnia swobodę operacji w każdych warunkach. Nowe urządzenie umożliwia rezygnację z dodatkowego kafaru ładowego i urządzenia transportowego, którym dotychczas trzeba było przewozić maszyny z miejsca na miejsce. (BNT-PAP)

Biegli stwierdzili także, że przesłanka służąca według aktu oskarżenia, jako środek do wydłużenia przez oskarżonych pieniędzy państwowych, nie została się utrzymana. Nie znalazła poparcia ani dowodowego, ani w wynikach przewodu sądowego. Przeciwnie z ogólnych zasad prawa materialnego, traktujących o warunkach odpowiedzialności karnej sprawy, jasno wynika, że uzyskanie przez rzemieślnika dochodu wynoszącego od zakładanego, z powodu poniesienia niższych kosztów rzeczywistych produkcji od opisanych w kalkulacji, nie świadczy o podjętym a priori zamiarze wydłużenia nie należnych kwot pieniężnych.

Biegli interpretowali dalej, że występujące różnice między kosztami kalkulacyjnymi, a kosztami realnymi — są zjawiskiem powszechnym. Kalkulacje bowiem składane do Komisji Cen mają charakter wstępny, który z natury rzeczy nie może być ścisły, jak kalkulacja ostateczna. Producent przystępując do produkcji nie może z matematyczną dokładnością przewidzieć kosztów robocizny, materiałów, kosztów ogólnych oraz ryzyka, jakie wiąże się z każdym procesem produkcyjnym. Różnica między kosztami zakładanymi w kalkulacji wstępnej, a kosztami istotnymi w produkcji rzemieślniczej występuje częściej, aniżeli w jednostkach gospodarki uspołecznionej, ponieważ w produkcji rzemieślniczej występuje znacznie więcej elementów uzasadniających te różnice. Na skutek tego, w postępowaniu ustalającym ceny na wyroby rzemieślnicze Komisje Cen traktują jako realne również dane zawarte w kalkulacji wstępnej, pomimo różnic z kalkulacją ostateczną. Ustalenie w toku procesu produkcyjnego niższych kosztów własnych od zakładanych w kalkulacji — jak się okazuje — nie ma wpływu na samą cenę.

Rezultaty kalkulacji ostatecznej opracowanej przez biegłych nie dostarczą podstaw do tego, by przyjąć, że oskarżeni wykazali w kalkulacjach wstępnych takie dane, które mogłyby ich obciążać.

Przekroczenie zysku zakładanego w kalkulacji wstępnej z powodu ulepszenia produkcji nie może stanowić zaboru mienia społecznego. Może tylko uzasadniać wyższy wymiar podatku. Tak więc i ta przesłanka — zdaniem biegłych — nie należy do rzędu kategoriicznych.

N. A.

REDAKUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacj.), Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Romuald Gadamski (zast. red. nacj.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Mieczysław Kabał, Jerzy Klier, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańskowski, Zbigniew Madej, Zbigniew Mikolajczyk, Marek Misak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pastuska, Grzegorz Piskorski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Syandier, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyżniewski, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 22-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 22-06-28, sekretarz redakcji 22-03-02, redaktorzy 22-38-54 i 22-52-42, sekretariat redakcji 22-06-28.

Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMIE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa” Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 21-45-57 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń Wyd. „Prasa” w miastach wojewódzkich.

Prenumerata krajowa przyjmuje urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Zamówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półrocznie 52 zł, rocznie 104 zł. Prenumerata zagraniczna 0,40 proc. — droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysokowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO Nr 114-6-100041 VII O/M Warszawa.

Druki: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” W-wa, Marszałkowska 3/5.

ZACIE gospodarcze

Zam. 1130 M-92